

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesa. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: na stron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zarecz. 30 k., Nekrolog. 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb.; opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. №. 1046

Petersburg, 19 lipca (1 sierpnia) 1902 r.

Rok XXI. №. 29

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (1284)

Dr. Jan Piltz,

były wice-dyrektor rządowej kliniki w Łożanie, ordynator szpitala praskiego, mieszka w Warszawie, Piękna 14A. i przyjmuje z chorobami nerwowymi codziennie od godz. 4—6 pop.

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymasz, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysa (b. Bogusławska), dom własny. (4162)

Zakład naukowy żeński V-cio klasowy z klasą przygotowawczą w dwóch oddz. i ogródkiem dziecięcym

LEOKADJI WOŁODKO
Ryga, Dorpacka 41.

Egzaminy wstępne zaczynają się 20 sierpnia, a wykłady 2 września st. st. (4358)

W Zakładzie naukowym VI-cio klasowym żeńskim, z pensjonatem i klasą przygotowawczą,

MARJI GROCHOWSKIEJ,
Warszawa, Miodowa 1,

zapisy na rok szkolny 1902/3 zaczynają się 20 sierpnia, egzamina wstępne 2 września, lekcje 3 września. (1442)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
LEOKADJI TURZAŃSKIEJ,

długoletniej współpracowniczki biura firmy «Załęski». Warszawa, Mazowiecka № 1. (1059)

Zakład Naukowy żeński 6-cio klasowy z klasą wstępną i pensjonatem
BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ
przy ul. Marszałkowskiej 74, róg Hożej, w Warszawie, przyjmuje zapisy od 20 sierpnia. Egzaminy wstępne rozpoczynają się 2 września. (1433)

ŚWIETNY INTERES!
RZADKA SPOSOBNOSĆ!

Z powodu zmiany interesów jest do odstąpienia na bardzo dogodnych warunkach w jednym z najruchliwszych miast Królestwa, pierwszorządny, renomowany

HOTEL Z RESTAURACJĄ,
oraz całkowitem elegauk. urządzeniem. Bliższych informacji zasięgnąć można w firmach: Karol Lesisz (Krak.-Przedmieście 54) lub Kuryluk i Rogulin (Gościenny Dwór) w Warszawie. (1443)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany, (1164)

Internat w Wilnie.
J. Maciejewicz i S. Swida
(nauczycielki domowe)

DLA PANIEN, kształc. się w zakł. nauk. lub prywatnie. Macierzyńska opieka. Kierunek religijny. Pomoc w nauk. Prakt. język. Fortepian. Portowa, dom Łopatty. (4237)

Technik leśny Dergint
urządza, ocenia i sadi lasy, wykonywa roboty geometryczne, irygacyjne, osuszanie błot. Petersburg, Newski pr. 110—2. (4467)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez naszych fachowych meżów zaufania.

Dzierzawy większych i mniejszych folwarków. (4359)

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego 1. 5.

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa.

MARJA KONOPNICKA:

TRZY STUDJA

O komedji bohaterskiej Edmunda Rostanda. — «Juljusz II» Juljana Klaczki. — «Krzyżacy» Henryka Sienkiewicza.

Cena rb. 1 kop. 35.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1454)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. PIASECKIEJ
i **Z. ROSZKOWSKIEJ**

poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, sprowadza cudzoziemki. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38. (981)

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.

W Łodzi: Piotrkowska № 68.

W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościennego Dworu.

W Moskwie: Rożdiestwienka. d. Tretjakowych. (1156)

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wążkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Słusiarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownice pokojowe, kubły, klozety, rezerwuary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjów. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

MEBLE ŻELAZNE

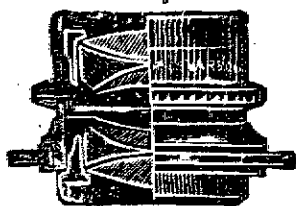
TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

W. GOSTYŃSKI i S. SKA

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Medal złoty 1901



Znacznie tańsze od zagranicznych

OBIEKTYWY FOTOGRAFICZNE

Uznane przez powagi i instytucje naukowe, jako doskonałe.

Dyplom honorowy 1900.

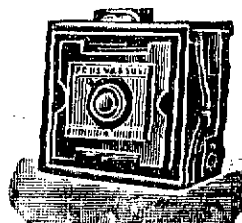
Planistygmaty
Aparaty
składane

„FOS”

9×12—45 rb., 13×18—58 rb. 50 kop., 18×24—81 rb. Aplanaty „Fos” 9×12—19 rb., 13×18—24 rb., 18×24—36 rb. Kodaki z migawkami i specjalnemi Planistygmatami „Fos” 9×12—100 rb., 13×18—130 rb., 9×18—160 rb. Folding № 1—80 rb., Folding № 3—98 rb.

„FOS”. Warszawa, Belwederska 3.

Pierwsza Krajowa Fabryka Instrumentów Optycznych. Nowy cennik ilustrowany wysyła się po otrzymaniu dwóch marek 7-kopiejkowych.



(1405)

Do nabycia wprost przez składy przyborów fotograficznych.

W m. LANDWAROWO. Gubern. Wileńskiej, Hrabiego
Władysława TYSZKIEWICZA

7 (20) sierpnia wojskowa komisja remontowa przyjmuje
konie pp. prywatnych hodowców.

8 (21) Sierpnia doroczna licytacja koni.

Za pomieszczenie koni w stajniach płaci się za zapisane do
15 lipca—5 rb., po 15 lipca—10 rb. od konia. Dla obejrzenia koni
przez komisję remontową uprasza się przyprowadzać je nie później niż
5 (18) sierpnia, a do licytacji 7 (20) sierpnia. Można bez osobnej
dopłaty zostawiać konie do czasu otwarcia Wileńskiej Wystawy Rol-
niczej. (4451)

Adres: St. Landwarowo, Pet.-Warsz. kol. żelazna.

SŁOWIK I SZCZYGIEL.

Rzekł szczygiel do słowika, który cicho siedział:
— Szkoda, że krótko śpiewasz! — Słowik odpowiedział:
— Po drodze, mój drogi, głos się nie odmyka:
Śpiewam tylko... po dziesięć ziaren od trzeka! (Słowo)

FABRYKA MASZYN

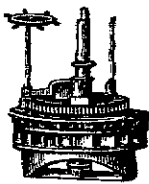
A. WIECZOREK

w Białymstoku.

WYKONYWA JAKO SPECJALNOŚĆ.

TURBINY.

(4129)



Karol Turzański

Biuro techniczno-reprezentacyjne.

Moskwa, mała Łubjanka № 14.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i kra-
jowych.

Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego
użytku, narzędzia dla przędzalni, armatura, pasy, wyroby azbestowe,
cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkta naftiane, benzyna.

Posiada stałe i najrozleglejsze stosunki handlowe w środkowej
Rosji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji. (4146)

Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym.

MAŁE NIEPOROZUMIENIE. Ona. Niech pan zgadnie, ile mam lat?

On. Trzydzieści trzy!

Ona. Omylił się pan akurat o siedm lat.

On. Tak? A czy dodać, czy odjąć, proszę pani?

(Bocian)

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY
wprost ze źródeł nadeszły do składu Wód Mineralnych przy
aptece (1384)

D-ra T. HEINRICHA

w Warszawie, Wierzbowa 11. Telefon № 1239.

W dniu 1 maja r. b. otworzony został

przy ulicy Chmielej № 35, w Warszawie

Magazyn Bielizny Męskiej i Damskiej

pod firmą

LINGERIE MODERNE.

Magazyn obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju artykuły w zakres specjalności
wchodzące w wyborowych gatunkach. Ceny umiarkowane, stałe. (1389)

BAD NAUHEIM

Willa Wanda. Dom Polski

w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, kuchnia polska, na żądanie zastosowana do
przepisów lekarskich dla każdego chorego, usługa polska, gazety polskie. Sezon od
1 maja. Najtańszym a przyjemnym jest pobyt w maju i wrześniu. Zgłoszenia: Bad
Nauheim, Willa Wanda, Karlstrasse 27. (Deutschland). (4244)

Francuzka oścista pszenica

HORS-CONCOURS,

zaaklimatyzowana w kraju, ze wszech miar godną jest polecenia na jesienny po-
siew, z powodu niezwykle swych zalet, praktyką i doświadczeniem stwierdzonych.
Pszenica Hors-Concours odznacza się: 1) Nadzwyczajną plennością, przynoszącą
100 pudów ziarna z jednej morgi. W r. 1901 osiemnaste ziarno. 2) Ogromną wy-
trzymałością na wszelkie zmiany atmosferyczne. 3) Niezwykłą odpornością przeciw
wyłęganiu na najbujniejszych ziemiach. Pszenica Hors-Concours ma się na
sprzedaż w miesiącu sierpniu, w majątku Iwankowieckim na Podolu, po 1 rb.
50 kop. za pud; z workiem zaś i z dostawą na st. połudn. dr. żel. Romaszkaney—
o 15 kop. drożej. Przy zamówieniach uprasza się dołączać 1/4 część należności.
Adres pocztowy i telegr.: Nowa-Uszyca, podolskiej gubern., wieś Iwankowce, Włady-
sław Grabianka. (4468)

PROGRAM KONKURSU,

ogłoszonego przez wileńskie Towarzystwo rolnicze na wykonanie
projektów:

- a) koszar dla robotników (na 10 osób);
- b) oddzielnych domów dla robotników na 2 i 4 rodziny (dwoja-
ków i czworaków).
- c) stajni na 10 koni, z 2 klatkami dla żrebných klaczy;
- d) obory na 10 krów, z 2 klatkami dla cielných krów.

1. Warunki specjalne:

- 1) Domy mieszkalne mogą być parterowe lub jednopiętrowe;
- 2) Konstrukcja, materiał (głina bita, drzewo i cegła mieszane)
i obrobienie fasad budowli pozostawia się uznaniu projektodawcy,
z zasadniczym warunkiem tanioci budowli;
- 3) Koszary winny obejmować: izbę dla robotników (właściwą
sypialnię), jadalnię, kuchnię i piekarnię, umywalnię i ustęp; prócz
tego 1 lub 2 pokoje dla spoczynku dziennego lub zajęć rzemieślni-
czych;
- 4) w sypialni koszar, przestrzeń powierzchni na 1 człowieka
oznacza się na 1,25 saż. kwadr. (lub 2 saż. kub. objętości);
- 5) wysokość mieszkań od 4 do 5 arszynów;
- 6) w oddzielnych domach dla rodzin, pożądanem jest, aby sieni,
kuchnia, izba, schowanko i ustęp, zajmowały przestrzeń (łącznie
z wewnętrznymi ścianami) 9—12 saż. kwadr.; pożądanem jest rów-
nież zużytkowanie poddasza na sypialnię (choćby bez pieców);
- 7) koszt budynku dla każdego projektu winien być oznaczony
w kubicznej objętości, określając objętość budowli przez pomnożenie
zewnętrznej powierzchni podłogi, przez wysokość budynku (od zie-
mi do karnizu, łącznie z takowym);
- 8) w stajni, prócz klatek, pożądaną jest izba dla stajenných,
maszarnia i skład na obroki; szerokość klatek około 2 1/2 arsz., dłu-
gość 3 1/2 arsz., szerokość przejścia między dwoma rzędami klatek
około 3—4 arsz., wysokość stajni, od powierzchni podłogi 4—5
arszynów;
- 9) przy projektowaniu obór, należy stosować się do następują-
cych wymiarów: szerokość klatek około 2 1/8 arsz., długość 4—5 ar.,
przejście po za klatkami około 3 arsz., klatki dla cielných krów sze-
rokie na 3 1/2 arsz., długie 4 arsz., wysokość obory nie mniejsza, jak
4 1/2 arszyna.

2. Warunki ogólne.

- 1) Projekty, w postaci szkiców, winny się składać z planów,
elewacji frontowej (fasady) i bocznej przecięcia. Skala rysunków:
1/2 cala na sażeń, dla planów, fasady i przecięcia;
- 2) fasady winny być wykonane w zarysach, a plany i inne ry-
sunki bez koloryzowania;
- 3) projekty należy przedstawiać w teczkach;
- 4) objaśnienia winny być robione na planach budowli, a nie
obocznie, przyczem w każdej izbie należy oznaczyć cyfrę, w sażeń-
niach kwadratowych jej powierzchnię;
- 5) do projektu winien być załączony arkusz z obliczeniem obję-
tości i ceny budynku, wraz z wyjaśnieniem szczególnych jego wła-
ściwości;
- 6) projekty numerowane i zapieczętowane koperty z imieniem
i nazwiskiem autorów, winny być oznaczone jednakową krótką de-
wizą i przesłane do Zarządu wileńskiego Towarz. Rolniczego (Wil-
no, ul. Zawalna—dom Synodu Reformowanego) najpóźniej do d. 25
sierpnia (7 września) r. b., do godz. 2-ej po południu;
- 7) skład sędu konkursowego stanowią pp.:
 - 1) Tytus Stomma;
 - 2) Jan Bronisz;
 - 3) Władysław Łoziński;
 - 4) Ignacy Parczewski;
 - 5) Antoni Mierzejewski;
 - 6) Stanisław Błażewicz;
 - 7) Paweł Kończak;
- 8) odczytanie umotywowanych poglądów sądu konkursowego,
otwarcie kopert i przyznanie nagród nastąpi na zwykłym zebraniu
Towarzystwa w d. 5 (18) września r. b.;
- 9) wyrok sądu nagradzający projekty, będzie ogłoszony w wy-
dawnictwach rolniczych;
- 10) za względnie najlepsze projekty, odnoszące się do grupy
a lub b będą wydane trzy nagrody: 1) dyplom honorowy, 2) nagro-
da pieniężna w ilości 100 rb. i 3) nagroda pieniężna w ilości 50 rb.
Za względnie najlepsze projekty, odnoszące się do grupy c lub d, bę-
dą przyznane medale;
- 11) Projekty premjowane, jak również i te, które nie będą ode-
brane w przeciągu 3-ch miesięcy, przechodzą na własność wileńskie-
go Towarzystwa Rolniczego.

W OSTATNIEJ CHWILI. Sędzia (do skazanego na śmierć golarza): Masz ja-
kie ostatnie życzenie?

Delikwent. Wysoki trybunale! niech mi będzie wolno przed śmiercią jeszcze
ogolić pana prokuratora...

(Djabel)

NATALJA PORAZIŃSKA,

przełożona pensji żeńskiej 6-cioklasowej,

Warszawa, plac św. Aleksandra № 18,

zawiadamia, że zapis uczennic na rok 1902/3 od 20 sierpnia. Z roku szkol-
nym kierunek klas niższych objęła panna Marja Weryho, znana ze swej pracy
pedagogicznej. (1441)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurow Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1046

Petersburg, 19 lipca (1 sierpnia) 1902 r.

Rok XXI. № 29

TREŚĆ N-ru 29 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Około rolnictwa. (Ankieta rolnicza. Program rad gubernialnych. U p. Stanisława Dzierżbickiego, radcy T. k. z. i członka warszawskiej Rady rolniczej. U p. Józefa Jeziorańskiego, ekonomisty, członka Rady rolniczej piotrkowskiej. U p. Ignacego Jórskiego, dyrektora warszawskiego syndykatu rolniczego, członka warszawskiego komitetu rolniczego), p. W. K.

Artykuły bieżące: Z rozmów i wrażeń. Z pomocą rolnictwu. II. (Maszyny rolnicze), przez *Varsoviensisa*. Niezłomny kardynał, p. St. Bohatynia. „Zbrodniczy wybryk”, p. *Semper Idem*.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Rzymu, p. *Sacera*. Z Wiednia, p. *Novusa*. Z nad Warty, p. *E—za*. Ze Lwowa, p. *K. Sr.* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Kijowa, p. *Sam*. Z Żytomierza, p. *W—t* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *Cz.* Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Doniesienia.

Ekonomista: Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Adam Belcikowski. (Sylwetka jubileuszowa), przez *Feliksa Konecznego*. Wenecja trwać będzie! (Rozmowa z p. Stefanem Szyllerem), p. *Albertusa*. Z rozmów i wrażeń. (W pracowni rzeźbiarza), p. *A. K.* Uroczystość ludowa w Watykanie. (Do ilustracji), p. *Werykę*. „Orland” i „Oniegin”. (Dwa nowe przekłady polskie), p. *Cz. Jan-kowskiego*. Dar honorowy dla St. Badeniego, p. *N. M.* Kongres wstrzemięźliwości, p. *Pomiana*. Notatki. Nowe książki.

Ilustracje: Jedna ilustracja do artykułu „Wenecja trwać będzie!”, „Uroczystość ludowa w Watykanie”. Rocznicą Grunwaldu we Lwowie (dwie ilustracje). Dwie ilustracje do artykułu „Dar honorowy dla St. Badeniego”. Portrety: Adam Belcikowski, Tadeusz Błotnicki.

DODATEK POWIEŚCIOWY:

Rok 1809. Powieść historyczna, p. *Wacława Gąsiorowskiego*. (DC). W sieci. Wesoły dramat w dwóch częściach a pięciu aktach, p. *Jana Augusta Kisielewskiego*, streścił *Leon Bielski*. Kilka słów o napoju miłosnym, p. *Jerome K. Jerome’a*, z ang. przeł. *Stan. Świątorzecka*. To i owo.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Otolji hr. Kraszewskiej* „Po bał”.
♦♦♦♦♦

OKOŁO ROLNICTWA.

Otwarcie czynności miejscowych komitetów rolniczych, powołanych do złożenia wniosków Nadzwyczajnej Radzie rolniczej w Petersburgu, stanowi dla rolników naszych wypadek pierwszorzędного znaczenia nie tylko pod względem ekonomicznym, lecz i społecznym. Jakkolwiek komitety miejscowe pozostają pod kierownictwem gubernatorów i posiadają w swoim łonie głównie pierwiastek urzędniczy, to jednak powołanie do ich składu znacznej liczby rzeczoznawców miejscowych z szerokim prawem stawiania wniosków, nadaje tym komitetom poniekąd cechę narad obywatelskich. Gdy więc zarówno w gub. zachodnich, jak i w Królestwie rolnicy nasi zyskali możność urzędowego wyjawiania pilnych dezyderatów swoich, nie należy wątpić, iż z prawa tego w możliwie wielkim zakresie skorzystają.

Jak wiadomo, w komitetach miejscowych biorą udział z urzędu przedstawiciele towarzystw rolniczych, jako naturalni pośrednicy pomiędzy ogółem rolników a decydującymi sferami rządowymi. Te więc okolice, które w swoich towarzystwach rolniczych miały już sposobność przedyskutowania pilnych potrzeb rolnictwa, mogą najprędzej i najgruntowniej uzasadnić swe wnioski. Królestwo i gub. zachodnie od kilku lat pokryły się siecią młodych stowarzyszeń rolniczych, które skupiły w sobie ludzi chętnych do pracy organizacyjnej i zdolnych do motywowania żądań. Pod tym względem te dzielnice stoją nieco wyżej nad innymi guberniami państwa, gdzie liczba towarzystw rolniczych jest znacznie mniejsza. Warszawa, Wilno, Kijów, każde prawie miasto gubernialne w Królestwie i Kraju zachodnim, a nawet pewna ilość miast powiatowych stały się już siedzibami stowarzyszeń rolniczych, opracowujących kwestje gospodarstwa krajowego i mogących je formułować wobec rządu.

Tym młodym instytucjom wypada teraz stanąć do popisu państwowego. Jeżeli zważymy, że do nadzwyczajnej Rady rolniczej nadejdą memorjały ze wszystkich dzielnic państwa, bo w Cesarstwie potworzono nawet komitety powiatowe, to łatwo przewidzieć, iż Rada nadzwyczajna będzie mieć do czynienia z *tysiącem* urzędowych memorjałów. Liczba ta znacznie wzrośnie, jeżeli dodamy do tego memorjały w sprawach, nieobjętych 27-ma punktami programu rządowego, oraz wnioski prywatne. Że w takiej mnogości memorjałów wnioski naszych ziemian powinny byłyby korzystnie wyróżnić się starannością obrobienia i siłą argumentacji—to się samo przez się rozumie.

A spraw palących w gospodarstwie rolnem, które stanowi podwalinę całego gospodarstwa krajowego, mamy niezmiernie dużo. Już od lat przeszło trzydziestu w prasie naszej—tej najpierwszej wyrazicielce potrzeb społecznych—podnoszone są kwestje pilne, wciąż oczekujące państwowej regulacji. Taką jest np. sprawa taryf zbożowych, albo cel ochronnych dla zboża; taką jest pilna sprawa komasacji gruntów włościańskich i zniesienia służebności. Melioracja gospodarstw, kredyt rolny, zabezpieczenie wsi od pożarów, poproszenie dróg, wykształcenie rolnicze—wszystko to wymaga poparcia i dalszego rozwoju.

Aby zobrazować pobieżnie te liczne potrzeby gospodarcze, podajemy poniżej ankietę dziennikarską, przeprowadzoną wśród kilku wybitniejszych ziemian i ekonomistów Królestwa, które wcześniej i chętnie zakrzętnęło się około rozważenia programu Rady nadzwyczajnej.

PROGRAM RAD GUBERNIALNYCH.

Jesteśmy w przededniu gruntownej rewizji wszystkiego tego, co ma jakikolwiek bezpośredni związek z rolnictwem. Program, poddany pod rozpatrzenie tworzących się w całym państwie rad rolniczych, w trzech dziesiątkach punktów obejmuje cały zakres życia rolniczego i interesów, poczynawszy od prawo-

dawstwa odnośnego, skończywszy na organizacji kredytu, handlu i wykształcenia specjalnego. Program ten, usiłując objąć wszystko, co ma z rolnictwem coś wspólnego, nie jednak nie *zamyka*, jakby w obawie bowiem, aby coś istotnego nie zostało przepuszczone; zaprasza on członków rad do inicjatywy, wyraźnie zaznaczając, iż przedmiotem narad i wniosków mogą być także i sprawy rolnicze lub pokrewne, w programie nie zapisane.

Rozmawiając o tych radach z naszymi ziemianami, spotkałem się z pewnem zdaniem pesymistycznym:

— Cóż nam z tego—mówił mi pewien wybitny człowiek i rolnik—kiedy tak ważna dla nas, najważniejsza nawet ze wszystkich, sprawa taryf zbożowych wewnętrznych została już przez Radę centralną w Petersburgu przesądzoną.

— Czyż przesądzoną?—wyraziłem wątpliwość.

— Wszak zdecydowano, iż taryfy obecne są dobre i że ich zmieniać nie należy. Tymczasem wobec taryf tych, zwłaszcza wobec taryfy na mąkę, jednakoż płacąc za przewóz co i ziarno, rolnictwo nasze całe znajduje się w położeniu bez wyjścia: produkcja kosztuje nas drogo, a ceny produktów są niskie, niższe od cen produkcji.

— Rada centralna wypowiedziała tylko *opinię*, nie zaś *decyzję*. Opinia ta została poparta argumentami, które nasz sprawozdawca ekonomiczny przytoczył. W zakończeniu tej ekspozycji wyraźnie powiedziano, że uwagi, jakieby wypowiedziane zostały na naradach w tej sprawie, *zostaną zakomunikowane panu ministrowi*. Ja sądzę przeto, iż takie postawienie kwestji taryf w przededniu zebrania się rad rolniczych nie tylko nie jest przesądzeniem sprawy danej, ale wprost przeciwnie: jest co niejako dopełnienie programu, poddanie bezpośrednio pod narady i samych tych argumentów, które za dzisiejszemi taryfami przemawiają.

Czy mój pogląd przekonał pesymistę—nie wiem; w każdym razie nie znalazł nań odpowiedzi bezpośredniej.

Mówiłem, że zamierzona rewizja rolnictwa będzie *gruntowną*; można to wnieść z udziału obywateli ziemskich w naradach. Któż lepiej wie co mu dolega, jak ten co cierpi? Sądzę też, że wszelkie prognozyki jako rzecz równie łatwo jak i jałowa, powinny w chwili obecnej ustąpić skupieniu się, energicznej pracy i myśli o spełnieniu swojego obowiązku.

W doniosłej tej sprawie pragnąłem zasięgnąć opinji wybitniejszych rolników naszych i prosić ich o wskazanie tych punktów programu, które dla Królestwa mają szczególniejsze znaczenie i około których głównie wiązać się będą rozprawy w radach. Ale teraz żniwa—czas dla rolnika najgorętszy—w mieście spotkać się można z obywatelem wiejskim wyjątkowo tylko. Ankieta moja z konieczności musi być ograniczona.

U p. Stanisława Dzierzbickiego,

radcy T. k. z. i członka warszawskiej rady rolniczej.

P. Dzierzbicki jest jednym z dyrektorów krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od gradobicia pod nazwą «Ceres»; w pewne dni tygodnia można go więc zastać w mieście—i w biurze.

— Te sprawy wymagają pewnego porozumienia się i pewnego ich wystudjowania—rzekł mi.—Ale jeżeli idzie panu o pobieżne wskazanie kilku potrzeb główniejszych, które w praktyce mojej odczułem, to z chęcią mogę panu służyć. Niech pan tylko wspomni, iż to jest luźna i bezpretensjonalna pogawędka. Otóż, coż może być ważniejszego dla rolnika w zasadzie i praktyce nad ulepszenia rolne. W ciężkich dzisiejszych warunkach dla rolnictwa trzeba zużywać każdy kawałek ziemi, trzeba podnosić jej użyteczność, wydajność. To też jedną z oddawna odczuwanych potrzeb w Królestwie jest *Towarzystwo meljoracyjne*, o które oddawna się staramy i które nawet mamy ostatecznie przyręczone. Sprawa ubezpieczeń rolnych dotyczy także i naszych włościan i w tym celu pożądaną byłaby większa niż dziś swoboda w rozpowszechnieniu wśród ludu wiejskiego wiadomości rolniczych. Towarzystwo ogrodnicze warszawskie znalazło niejedno skrupowanie i utrudnienie, kiedy powzięło inicjatywę w wysyłaniu na wsie instruktora, który uczył włościan sadzić drzewa owocowe, szczepić, uprawiać grunt pod warzywa, obchodzić się ze sztucznymi nawozami. Upodobniono te rady praktyczne do szkoły i stawiano takie jak od szkół wymagania: aby wykłady odbywały się w języku państwowym. Było to utrudnienie, albowiem owi włościanie nie posiadają w stopniu dostatecznym znajomości tego języka, ani też instruktorów, odpowiadających wszystkim wymaganiom w tym razie warunkom, niema. Otóż takie usiłowania, jak przedsiębrało Towarzystwo ogrodnicze, należy popierać. Towarzystwa rolnicze powinnyby może również móżd wysyłać wśród włościan instruktorów. Należałoby może *subwencjonować* taką pracę, aby ją zachęcić i rozpowszechnić.

Wogóle, uważam, iż na rozpowszechnienie wiadomości rolniczych wśród włościan, na ułatwienie im korzystania z rezultatów postępu rolniczego należy postawić duży nacisk. Oczywiście konieczną tu jest zasada *kooperacji*. Towarzystwa rolnicze gubernialne nie są wystarczające, aby wzmocnić ruch rolniczy we wszystkich miejscowościach kraju; pożądanem byłoby niezmiernie utworzenie małych *kótek rolniczych*, będących z temi towarzystwami w związku i skierowanych specjalnie do danej, małego zakresu, okolicy. Idzie o wciągnięcie do pracy nad postępowaniem rolnictwa włościan. Nikt z nas nie miałby nic przeciwko temu, aby działalność takich kótek poddaną była najbliższej kontroli. A działalność ich byłaby bardzo dobro-

czynną, jak jest nią w państwach ościennych o wyższej kulturze rolnej. Takie kółka mogłyby utrzymywać stadników, mieć obory zarodowe, rozpowszechniać chmielarstwo. Dziś, gdy chłop wyprodukuje kilkanaście funtów chmielu, toć nie opłaci mu się z nimi jechać kawał drogi na sprzedaż. Kółko zaś byłoby w stosunkach handlowych z hurtownikami i sprzedaży dokonywałoby łatwo i korzystnie.

Dalej konieczną rzeczą jest u nas *ustalenie własności drobnej*. Obowiązujące przepisy, choć miały na celu ochronę tej własności, nie mogły zwycięzko wyjść ze starcia z potrzebami rzeczywistego życia i wytworzyły w wielu już miejscowościach prawdziwy chaos stosunków prawnych. Tabele dzisiejsze są wielce wadliwe. Oto przykład: przy zajmowaniu gruntów włościańskich pod kolej Kaliską, wielu włościan wcale nie może się wylegitymować z praw swoich. I tak jest w wielu miejscowościach kraju naszego. To zachęca do pieniaństwa i licznych procesów. To również utrudnia *komasację* gruntów, rozrzuconych dziś bardzo. Rozrzucenie gruntów włościańskich jest wielką plagą małej własności rolnej u nas; gospodarz powinien mieć cały swój warsztat rolny pod ręką, inaczej ani to dobrze uprawi, ani dostatecznie dopilnuje. Otóż ta sprawa, sądzę, nie da się załatwić bez zmian prawodawczych. Rady rolnicze powinny wskazać więc na konieczność tych zmian. Tu zaś mimochodem wspomnę, że jednak ta komasacja ewentualna nie obejdzie się bez dużych i często uciążliwych kosztów; zdaje się, że za mało mamy geometrów—wskazówka dla młodzieży, zastanawiającej się nad wyborem zawodu. Parcelacja przy pomocy Banku włościańskiego kosztuje niemało, panowie geometryści każą sobie płacić pięć razy tyle obecnie co jeszcze nie tak dawno. Pamiętam, gdy geometryści płaciło się sześć rubli od włóki, dziś kosztuje to trzydzieści.

Chcę panu jeszcze na zakończenie powiedzieć słówko o *wychodźctwie* na roboty naszego ludu. Ciężkie to jest dla właścicieli większych majątków, podnosi bowiem cenę robotnika, a więc i kosztą produkcji, żadnej mu za to nie dając wzamian kompensaty. Ale to trudno. Nie można krępować swobody zarobkowej biednych ludzi. W Prusach robotnikowi płać więcej, naturalna rzecz, iż on tam na robotę ciągnie. Co jednak należy koniecznie w interesie tychże robotników uczynić—to zmusić pracodawców zagranicznych, czy ich pośredników, do zawierania tu, u nas, w kraju kontraktów z robotnikiem, a nie tam, na miejscu. Robotnik bowiem zostaje tam wystawiony często bardzo na niesumienny wyzysk, na rozmaite nielegalne wytrącenia, w razie zaś sporu, nie ma gdzie się udać, boć sądy pruskie cudzoziemcowi słuszności nie przyznają. Zawieranie kontraktów w kraju robotnika, a nie pracodawcy, jest koniecznem i słusznym zabezpieczeniem praw słabszej i mniej

oświeconej strony. Praktykuje się to zresztą od dawna z flisami naszymi, przedsiębiorca bowiem, wywołując ich, ma obowiązek złożenia na komorze kaucji, gwarantującej ich zarobek.

I jeszcze jedno, co mi przychodzi na myśl: należałoby coś uczynić w sprawie zabezpieczenia wsi naszych od klęski pożaru. Obecnie, przy reformie sprawy ubezpieczeniowej w kraju naszym, możnaby z funduszów asekuracyjnych, z rezerw mianowicie, dawać pożyczki na krycie domów włościańskich materiałem niepalnym. Dom, pokryty słomą, płaci 11 rb. od tysiąca premji ogniowej, kryty zaś dachówką ceglana tylko 2 rb. Otóż należy skłonić właściciela takiego słomą poszytego dachu, do pokrycia go czem innem, dając mu na to ulepszenie potrzebny fundusik—premję zaś do czasu pobierać dawną, wyższą, to jest 11 rb., dopóki pożyczka się nie zamortyzuje. Jest to bardzo proste i łatwe.

U p. Józefa Jeziorańskiego,

ekonomisty, członka piotrkowskiego komitetu rolniczego.

P. Jeziorański, znany publicysta i jeden z najwytrawniejszych u nas znawców spraw rolnictwa, zawsze chętnie udziela wiedzy swojej potrzebującej jej młodszej braci po piórze. Znalazłem też u niego pełno dobrych chęci, wyprzedzających moje pytania i potrzeby.

P. Jeziorański jest, między innemi, specjalistą w sprawie tyle nas obchodzących taryf zbożowych. Pisał o tem wiele i brał udział w naradach petersburskiego zjazdu taryfowego w r. 1900, gdzie gorąco powstawał przeciwko zbyt niskiej opłacie transportu zboża na dalekie przestrzenie i ujednostajnieniu taryfy na zboże i mąkę.

Odrzuca też, jako pierwszy punkt potrzeb naszych, przystąpił do tej właśnie sprawy, a z tego, co mi powiedział, odniosłem wrażenie, że i on kwestji tej nie uważa za przesadzoną.

— Ze strony centralnych organów, jak petersburskiej Rady nadzwyczajnej i komitetu taryfowego, występują takie dane, jak wysoka kompetencja, obfite materiały statystyczne i wszelka pomoc naukowa; ze strony znowu prowincjonalnych komitetów staje do pomocy praktyka, jaką daje bezpośrednie zetknięcie się z rzeczywistością i realne odczucie tego, co rolnictwu miejscowemu dolega; żadne zaś zrozumienie odczucia samemu odczuciu nie wyrówna. Wiem, że na Szpicbergu jest bardzo zimno, ale lepiej odemnie wie o tem ten, który tam marznie. Rada rolnicza nadzwyczajna wypowiedziała swoje zdanie, jako dedukcję. My, co wiemy, iż obecnie obowiązujące taryfy na towary rolne są wadliwe, powinniśmy zebrać materiał indukcyjny na poparcie naszego poglądu. Taryfa obecna jest kwestją konkurencji wewnętrznej. Otóż, zwłaszcza taryfa na mąkę, przyczyniła się do upadku młynarstwa w całym państwie, z wy-

jątkiem paru guberni nadwołżańskich, gdzie przemysł mączny się centralizuje. Pytanie, czy taka centralizacja leży w interesach państwa i jego krajów? Bo trzeba wiedzieć, że ten rozwinięty tam kolosalnie przemysł młynarski, nie jest wcale rolniczym, ale tylko czysto kapitalistycznym, że zainteresowani w nim są nie gospodarze wiejscy, ale bankierzy wielkomięjscy, a nawet zagraniczni. Nad Wołgą istnieją młyny kolosalne, mające po wiorście frontu, a tak udoskonalone, że do obsługi ich wystarczy ośmiu ludzi. Przemysł ten nie żywi więc licznej rzeszy robotniczej. Wywołując zaś wszystkich lepszy materiał do zachodnich guberni i Królestwa, na użytek miejscowej ludności pozostawia tak niegodziwe pozostałości, że im z trudnością można dać nazwę mąki i chleba. Jednem słowem kapitalizm, w najbujniejszej swojej formie. Produkuje tanio, przewożąc za bezcen i sprzedając tanio, aby zabić konkurencję miejscowości, do których wywóz jest skierowany, przemysłowcy ci utrzymują ceny zboża na niskim poziomie i w źródłach, z kąd ją czerpią. Ztąd okoliczny przemysł rolniczy żadnej istotnej korzyści nie ciagnie i podnieść się nie może. Przeciwnie, rolnicy nadwołżańscy poczęliby robić dobre interesy dopiero wtedy, gdyby swój towar sprzedawali drożej — co jest jasne, nieprawdą? Po między nami a nimi więc sprzecznych interesów nie ma. Dziś sytuacja jest taka, że przywożona do nas mąka utrzymuje u nas ceny zboża bardzo niskie, a cen tych nad Wołgą wcale nie podnosi. Zresztą muszę panu powiedzieć, że zjazd taryfowy — w którym brali udział rolnicy, młynarze, przedstawiciele kolei i komitetów giełdowych — wypowiedział się większością głosów przeciwko obecnym, zbyt niskim taryfom. Między innemi i przedstawiciele kolei zwracali uwagę, że kolejom się to nie opłaca — koleje zaś są gałęzią gospodarstwa społecznego, która sama na siebie pracuje, jak tyle innych. Niemcy, którzy postanowienia czynią po dobrym namyśle zwykle, znieśli u siebie taryfy różniczkowe i bardzo dobrze na tem wyszli, a ich rolnicy wcale się na to nie skarżą.

— Wspomniał pan o upadku młynarstwa w całym niemal państwie...

— Zaraz panu cyfr parę pokażę na dowód tego. Oto nieogłoszony dotychczas nigdzie materiał: statystyka towarzystw ogniowych ostatnia. Przekona się pan zaraz, że młyny się wypalają z szybkością przerażającą. Oto dane za czas od r. 1889 do 1898. Towarzystwa asekuracyjne otrzymały tytułem premji 2,456 tys. rb. za budynki, a wypłaciły w tym czasie 2,889 tys. rb. tytułem strat, spowodowanych pożarami. Za maszyny premja 4,355 tys. rb., wypłaty 6,820 tys. rb., a znów za towar premja 716 tys. rb., wypłaty 988 tys. rb. Zaczęto więc podnosić premję, aby się przeciwko stratom bronić. Podniesiono je obecnie w porównaniu z dawnymi potrójnie. I patrz pan,

jak niewielki osiągnięto skutek: w roku 1900 za budynki otrzymano premji 307 tys. rb., wypłacono 271 tys. rb., za maszyny premji 629 tys. rb., wypłat 1,296 rb., za towar 88 tys. i 84 tys. rb., tak że razem jest jeszcze 600 tys. rb. strat. Liczby te świadczą wymownie o upadającym młynarstwie — bo właściciel interesu prosperującego strzeże go pilnie i ratuje energicznie, upadający zaś zaniedbuje i żałuje na dozór, taki więc łatwo pastwą ognia się staje. Taryfa, która wywołuje podobne skutki, nie może być zdrową i normalną — i w istocie nie broni ona nigdzie rzeczywistych interesów rolniczych, ani nad Wołgą, ani nad Wisłą, interesy te leżą bowiem w podwyższeniu cen zboża i tu i tam, lecz dogadza tylko małej liczbie wielkich kapitalistów, z uszczerbkiem zarówno rolnictwa, jak też i całej gałęzi przemysłu młynarskiego lokalnego.

— To jedno...

— Ale najważniejsze. Drugą ważną kwestją jest wykształcenie rolnicze ludu. Mojem zdaniem, wykształcenie prawdziwe chłopca, to nie tylko nauka czytania i pisania, nie, to są wiadomości rolnicze: co siał, jak siał, co i gdzie i jak sadzić, jak trzymać nawóz w oborze — i tak dalej. Niech pan uczy chłopca rzeczy nie mających związku bezpośredniego z rolą, na której on siedzi, uczyni go pan tylko głupszym, niż jest obecnie. Otóż dla rozwoju tego, jak go nazywam, prawdziwego wykształcenia, prawdziwej ludowej oświaty, koniecznem jest zaciągnięcie chłopca do naszych syndykatów i towarzystw rolniczych.

— Czyż prawo broni mu tam wstępu?

— Nie. Ale rolnicy nasi unikają zachęcania i wprowadzania chłopów do towarzystw w obawie podejrzeń i pragnąc trzymać się ściśle okazanych im dobrych intencji. Tymczasem chłop wieleby na tem zyskał, gdyby go wprowadzono do towarzystw. Skarżą się na przykład rolnicy nasi, że, z wyjątkiem Kieleckiego, wszystkie odczyty i obrady charakteru teoretycznego słabą okazują żywotność, mówiąc otwarcie: mało kogo interesują. Tak jest. Ale dlaczego? Rolnicy nasi posiadają dość wysokie naogół wykształcenie, czytują pisma i dzieła rolnicze — ileż to więc musi umieć ten, coby chciał ich czegoś istotnego nauczyć. Nawet w niemieckich towarzystwach pokrewnych odczyty takie nie częściej jak raz, dwa razy do roku mają miejsce. Ale tam co prawda, to zabiera głos jakiś pierwszorzędny uczonec, zwykle jakaś gwiazda agronomiczna. U nas, gdzie takich gwiazd brak, odczyty podobne mniej muszą interesować. Nabraliby one odrazu żywotności i interesu, gdyby to były odczyty dla włościan-rolników. W ustawie naszego piotrkowskiego Towarzystwa rolniczego posiadamy paragraf (mianowicie § 44), który pozwala nam zebrania odbywać tylko w Piotrkowie. W jakim celu to skrzępowanie? Jeżeli przecież idzie o dozór, jest on niemniej chyba łatwym w Rawie, niż w Piotrkowie. A nie mó-

wię już o tem, że jesteśmy obecnie sami bardzo ostrożni i dbamy o nasze instytucje, strzegąc się wprowadzania do nich jakiegokolwiek pierwiastku obcego — o czem choćby rozwój Towarzystwa kredytowego ziemskiego wymownie może świadczyć. Rozpowszechnione szeroko w Niemczech rolnicze *Verein'y* zrobiły ogromnie wiele dobrego dla włościan, tak że dziś my sprowadzamy zarodowe bydło od pomorskich chłopów. Włościan zaś naszych oświecać trzeba, bo obecnie jesteśmy z naszą produkcją rolniczą na fałszywej drodze. Zmiana w kierunku gospodarstwa hodowlanego jest na porządku dziennym.

Sprawa tu poruszona jest w gruncie rzeczy identyczną z tą, o jakiej mówił p. Dzierżbicki; p. Jeziorański przedstawia ją jednak z innej strony i podaje nowe szczegóły i argumenta.

W rozmowie swojej kładzie dalej p. Jeziorański nacisk na potrzebę *meljoracji* u nas i na brak w całym państwie wykształconych inżynierów — *meljoracyjnych*, przepowiadając przytem, że z tego powodu ta ważna sprawa skazana jest na dłuższą stagnację.

Nie podaje też szczegółowiej tego, co mi mówił p. Jeziorański o *komasacji gruntów włościańskich i konieczności urządzenia hipotek włościańskich*, ponieważ wypowiedział się on obszernie o tych dwóch sprawach w naszym «Kraju» nie dalej, jak przed miesiącem, czytelnicy nasi mają przeto wywody te w świeżej pamięci.

— Jeszcze jedną potrzebą naszą jest specjalny kredyt na zakładanie lasów — mówił dalej p. Jeziorański — lasy złe, nieumiejętnie zagospodarowane, trafiają się u nas nie rzadko; taki las przynosi korzyści bardzo mało, a nowe prawo, biorąc go w swoją opiekę, utrwała i uświęca niejako ten stan niekulturalny. Zło zostaje w ten sposób zabezpieczone. Tymczasem właśnie należy takie lasy zwolnić zupełnie, a opiekować się tylko temi, które przyszłość mają. Stosunek dobrego lasu do złego jest, jak 4 do 1. Dobrego lasu włoka warta jest do 20 tysięcy rubli, — warto więc zakładać takie lasy, na co konieczny jest długoterminowy kredyt.

U p. Ignacego Jórskiego,

dyrektora warszawskiego syndykatu rolniczego,
członka warszawskiego komitetu rolniczego.

Oto wywiad, który mi nie przyszedł bez trudności. P. Jórski jest człowiekiem zbyt skromnym i niedostatecznie ocenia poważne wiadomości praktyczne, jakie mu długoletnie zetknięcie się z rolą dało.

— Toby trzeba popracować nad tem wszystkim — mówi mi.

I kiedy mu, najwymowniej jak umiałem, przedstawiłem cel moich wywiadów: poruszenie tylko, wskazanie niejako na ważniejsze punkty całej sprawy, której opracowanie z urzędu należeć musi do samych komitetów, ledwie dał

się nakłonić do mówienia, zastrzegając sobie wszystkie możliwe rezerwy.

— Należałoby dotknąć przedewszystkiem może sprawy wykształcenia rolniczego u nas. Jak na kraj przeważnie jeszcze rolniczy, brak szkół odpowiednich jest rzeczą wprost rażącą. Boć, proszę pana, jeżeli idzie o podniesienie rolnictwa, uczynić to się da nie przez administracyjne przepisy, ale przez podniesienie inteligencji zawodowej u pracowników rolnych. Tymczasem cóż my mamy: wyższą szkołę w Puławach i dwie niższe: w Drewnicy i Brzozowej. Co do Instytutu puławskiego, posiada on kierunek techniczny, zastosowany do bogatych gruntów czarnoziemnych, a ztąd dla warunków Królestwa nieodpowiedni, bo u nas większość gruntów leży na piaskach. To też rolnicy nasi dostarczają Instytutowi ledwie 12 proc. studentów. Znowu szkoła w Drewnicy pod Warszawą kształci głównie leśników dla lasów rządowych; ubogo uposażona, nie posiada ona funduszu na utrzymanie nauczycieli religii dwóch wyznań, ztąd katolicy tam kształcić się nie mogą. Szkoła w Brzozowej, powstała z zapisu Kickiego, prosperuje dobrze i dostarcza bardzo wykwalifikowanych ekonomów, rzadców i t. p., ale co to znaczy jedna taka szkołka na kilka milionów rolników w kraju! Zdaje się, że jednak brak zwłaszcza średniej szkoły rolniczej niedługo będzie u nas zaspokojony, projektują bowiem wydziały rolne przy szkołach swoich pp.: Górski, Świecimski i Rontaler. P. Górski proponuje mianowicie, aby taką szkołę prowadziła sama sekcja rolna, na co on ofiaruje, pod pewnemi określonymi warunkami, swój lokal i ogólny nadzór. P. Rontaler znowu na własne ryzyko otwiera wydział przy swojej szkole handlowej, zaś p. Świecimski już przygotował pomieszczenie na trzy klasy wydziału rolnego przy swojej szkole technicznej; p. Świecimski projektuje zorganizowanie całego szeregu szkół niższych, małych, prywatnych, związanych z jego średnią szkołą w ten mianowicie sposób, że obywatele przyjmować mają uczniów na praktykę i w charakterze prostych parobków, za małą miesięczną opłatą — coś pięć rubli — i używać ich przez 10 miesięcy; na dwa miesiące letnie i wakacyjne, kiedy szkoła opróżni się z normalnych uczniów, ci praktykanci zjeżdżać się będą do Warszawy na studia teoretyczne; ów fundusz, jaki otrzymają za swoje usługi od obywateli, służyć ma na pokrycie kosztów ich nauki i utrzymania w mieście. Otóż wydaje mi się, że szkoła średnia rolnicza bardzo dobrze pomieściłaby się przy technicznej szkole p. Świecimskiego, co zaś do jego organizacji projektowanej szkół niższych, to wymagają one od naszych obywateli poświęceń, na które mało kto się zdobyć może. Taki obywatel musi się poświęcić mianowicie na rolę nauczyciela; a i wtedy, gdy ucznia przygotowuje jako tako, przychodzi lato, żniwa, pora gorąca, czas, gdy taki przy-

gotowany człowiek jest najpotrzebniejszy, a tu trzeba go właśnie wysłać na teoretyczne studia do miasta. Przypuszczam, że projekt p. Świecimskiego, nawet gdyby się częściowo udał, sprawy niższych szkół rolniczych nie rozwiąże, i o tem właśnie należałoby obecnie pomyśleć, a skoro nas obecnie pytają o zdanie, o potrzebie tej powiedzieć.

Dalej wskazałbym na zły stan dróg naszych, a zwłaszcza na wadliwy sposób ich konserwacji. Obywatele są skrepowani w tym względzie, a znowu gmina i jej zarząd, do którego ta sprawa należy, mało rozumieją społeczne swoje obowiązki. Pan pewno wie zresztą, jak to u nas bywa w gminie: wójt najczęściej mało co rozumie, wybierają nie tego bowiem, kto ma najwięcej światła w głowie, ale tego, kto najlepiej «funduje»; pisarz znowu ma więcej na pieczy swoje interesy, aniżeli gminne i społeczne. Staroświecka powinność szarwar-kowa jest raczej śmieszną komedią, aniżeli pożyteczną pomocą...

— Podobno projektowane jest zniesienie tych powinności i zastąpienie ich przez podatek ogólny.

— Słyszałem o tem. Ale byłoby pożądanem, aby w tej reformie dano jakąś rolę czynną osobom najwięcej zainteresowanym w sprawie dróg: obywatelom ziemskim. Będziemy chętnie płacić podatek, byleśmy wiedzieli, że mamy ztąd pożytek.

— Czy drogi u nas są złe naogół?

— W bardzo wielu miejscowościach kraju wprost niegodziwe; na jesień, a zwłaszcza na wiosnę, ani wyjechać, ani dojechać; ztąd konieczność i ciężar utrzymania większej siły pociągowej, aniżeli rolnikowi jest właściwie potrzebną i większe wydatki, większe koszty produkcji. Nieraz rolnik zmuszony jest, przez zły stan dróg, utrzymywać dwa razy większy inwentarz pociagowy, aniżeli do gospodarstwa mu jest potrzebny. A zwłaszcza nagłą rzeczą jest ustalenie w sprawie reparacji dojazdów do kolei. Zdaje się, że to, prawnie, leży w obowiązkach samych kolei. W każdym razie taki dojazd nie jest drogą lokalną, bo korzystają zeń wszyscy na całą okolicę, nie raz wielu mil wokoło. Otóż te dojazdy są po większej części w fatalnym stanie. Jest to poprostu narzędzie do zabijania koni i łamania wozów przy każdej poważniejszej dostawie. W końcu zwracam uwagę pańską na potrzebę cel ochronnych dla zboża.

— Wwozowych? do nas? dla zboża?

— Tak jest, panie, przynajmniej od niemieckiej granicy. Istnieje bowiem uprawiana systematycznie szacherka pruska, oparta na fakcie istnienia w Prusach premij wywozowych od zboża. Otóż zdarza się od czasu do czasu, przy większym urodzaju lub obfitszym dowozie, że cena zboża w Prusach się obniży; wtedy z kalkulacji wypada zysk pewien dla wywożących zboże do sąsiednich guberni Królestwa. Pograniczne gubernie: plocka, łomżyńska, kaliska, suwalska

w pewnych momentach zalane są pruskim zbożem, które na nasze obniża ceny, przyczyniając rolnikom poważne szkody. Otóż wprowadzenie cła ochronnego na zboże tym szacherkom położyłoby koniec i o to rolnicy nasi powinni się upomnieć.

Wreszcie wspomnieć też trzeba i o magazynach tranzytowych w Warszawie, które przechowują zboże, przeznaczone na eksport, za bardzo niską opłatą. Oprócz znanej taryfy różniczkowej, dzięki której zboże z Taganrogu do Sosnowca płaci za przewóz mniej więcej tyle, co z Lublina do Warszawy, zboże na wywóz posiada inny cenny przywilej: za przechowanie w magazynach kolejowych płaci ono tylko trzy ruble od wagonu za cały miesiąc. My, rolnicy miejscowi, płacimy tyleż dziennie. Udogodnienie to jest obosieczne. Eksporter ma w ten sposób cały miesiąc przed sobą dla spekulacji, wyczekania ceny, zawarcia transakcji, i to jest słuszne, boć powinno państwo popierać wywóz. Ale cóż, gdy się ceny eksporterowi nie układają, sprzedaje on zboże swoje w Warszawie, obniża tu ceny, działa na szkodę rolników, należących do tego samego państwa. Czyli, że korzysta on z rozmaitych przywilejów, zagwarantowanych wywozowcom, a tymczasem towaru nie wywozi zagranicę, lecz sprzedaje wewnątrz państwa. Niewątpliwie jest w tem coś, czego być nie powinno, coś, co się nie zgadza z intencjami ustawodawstwa odnośnego.

— A jak na to poradzić?

— Myślę, że magazyny tranzytowe należałoby przenieść do punktów pogranicznych: Sosnowca, Aleksandrowa. Może nie rozwiązałyby to w zupełności tej kwestji, ależ zawsze zboże fałszywie wywozowe, zostając u nas, musiałoby wracać kolejami po taryfie normalnej; stałoby się nieco droższem i nie psułoby w tak rozpaczliwy sposób cen tutejszym rolnikom. Tę rzecz należy jednak głębiej zbadać, może się bowiem znaleźć sposób na zmuszenie wywozowego zboża do wywozu, coś radykalnego, co by tę bolączkę uleczyło.

W. K.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Z pomocą rolnictwu.

W numerze poprzednim podaliśmy szereg uwag specjalisty o wzrastającym u nas spożyciu nawozów sztucznych w związku z koniecznością, w jakiej rolnicy nasi postawieni zostali: prowadzenia gospodarstwa intensywnego. Podajemy tu z kolei uwagi innego specjalisty o drugim ważnym czynniku takiego gospodarstwa: maszynach rolniczych.

II. Maszyny rolnicze.

— Należy zacząć od tego—rzekł na początku mój rozmówca— że ta gałąź przemysłu jest jedną z najstarszych u nas

i przed laty sześćdziesięciu zapowiadała się świetnie nawet. I cóż naturalniejszego, zdawało się, w kraju rolniczym, jak prosperowanie fabryk, dostarczających temu krajowi maszyn rolniczych? Tymczasem prostą tę rachubę społeczną rzeczywistość zawiodła w sposób najbardziej charakterystyczny. Rozwinęły się u nas najrozmaitsze gałęzie przemysłowe, jak produkcja tkanin bawełnianych, lnianych, produkcja mostów, wagonów, a wyrób maszyn rolniczych nie zdołał zająć stanowiska, jakie mu się niejako należało, nie zdołał usunąć zagranicznej konkurencji.

— Jakież fabryki powstały u nas przed pięćdziesięciu laty?

— Przedewszystkiem słynna fabryka Evans'a. Zdarzyło mi się na własne oczy widzieć sieczkarnię, która, jako stare już narzędzie, dostała się jednemu z rolników w dziedzictwie po ojcu i służyła mu lat 25. Wygląda to na myt nieledwie, a jednakże jest faktem autentycznym. Takie maszyny wyrabiano u nas przed laty. Fabryka Evansa zamieniła się z czasem na Towarzystwo akcyjne «Lilpop, Rau i Loewenstein», specjalności przybyło jej, potem inne działy rozwinęły się mocniej, tak że zasadniczy w końcu znikł zupełnie. Fabryka p. Wacława Moritza w Lublinie istnieje od r. 1840, a fabryka p. Wolskiego tamże od 1874 roku. Są to bardzo poważne i kwitujące zakłady. Mamy dalej fabryki: Alfreda Waedkego w Kutnie, Sucheniego w Gidlach, Zawadzkiego w Klimontowie, W. Lilpopa w Warszawie, H. Mizama we Włocławku, i szereg mniejszych, jak Miłkowskiego w Siedlcach, Kochanowicza we Włocławku i inne. W rezultacie więcej, jak dziesięć zakładów, które—gdyby zostały poparte przez naszych rolników, jak na to zasługują—mogłyby zadosyć uczynić, jeżeli nie bezwzględnie wszystkim, to przynajmniej dziewięciu dziesiątym potrzebom naszego rolnictwa.

— Więc nasi rolnicy, pańskiem zdaniem, mało popierają tę gałąź przemysłu naszego?

— Bardzo mało. Dość panu powiedzieć, że te fabryki rozwinęły się głównie dzięki poparciu rolników z Cesarstwa. Produkują one w pewnym znaczeniu na eksport i ten eksport osiąga 75 proc. produkcji ich. Drugim klientem, popierającym nasze fabryki maszyn rolniczych, to włościanie...

— Włościanie? Czyż oni używają już maszyn?

— Tak, panie, najprostszymi co prawda, pługów, sieczkarń, młóckarń—ale te się bardzo szybko rozpowszechniają, zwłaszcza w okolicach, dotyczących bezpośrednio miejscowości, gdzie znajduje się fabryka. Włościanin nasz—to klient poważny i nawet solidny: nie targuje się, nie żąda kredytu, płaci gotówką. Przyjdzie chłop do fabryki, popatrzy, spróbuje i kupi. Opowiadał mi raz p. Wolski, że kiedyś chłopu zbrakło czterech złotych do okrągłej sumy kupna. «Przyniosę panu później»—powiada. P. Wolski machnął na to ręką i oddał mu maszynę. W parę miesięcy przychodzi chłop i owe cztery złote przynosi w chusteczce. Oto mi klient. Zresztą chłopci poczynają brać i większe maszyny...

— Mianowicie?

— A ot, żniwiarki choćby. Sam znam chłopca—w Lubelskiem, we wsi Leszczynie—podam panu nawet nazwisko jego na dowód faktu: Piotr Żak—otrzymał on nagrodę od sekcji rolnej, zdaje się, na konkursie gospodarstw włościańskich; nabył on sobie żniwiarkę, nią zbiera własne plony i jeszcze wypożycza sąsiadom, biorąc za to coś tam od morga. Jestem przekonany, że albo już ma w okolicy naśladowców, albo wkrótce ich mieć będzie. Słyszałem też, że Towarzystwo rolnicze włościańskie «Jutrzenka» w Miechowskiem—które otrzymało za owsy dyplom od ministerstwa rolnictwa—przyczynia się niemało do spopularyzowania wszelkiego rodzaju maszyn wśród ludu.

— A nasi obywatele sprowadzają maszyny z zagranicy?

— Ciagle. Opowiem panu fakt niesłychanie charakterystyczny i prawie nie do wiary. Jedno z towarzystw rolniczych naszych urządziło niedawno konkurs na pług, i na konkursie tym najwyższą nagrodę otrzymał pług fabryki p. Zawadzkiego w Klimontowicach. I co pan powie? Towarzystwo to nie obstałowało dotychczas ani jednego pługa u p. Zawadzkiego.

— W istocie, że trudne do uwierzenia. I zkadże nasi rolnicy biorą pługi?

— Od Niemców oczywiście.

— I teraz także? po tem wszystkim, co pisano w pismach?

— Ciagle, panie. Ani jedno Towarzystwo, ani jeden syndykat rolniczy nie zerwał dotychczas naprawdę z niemieckimi dostawcami.

— Czy nasze maszyny rolnicze nie mogą konkurować z zagranicznymi pod względem dobroci i ceny?

— Panie, jest tu błędne koło. Gdyby nasi fabrykanci otrzymywali masowe obstałunki, mogliby je wykonywać równie tanio, taniej nawet od fabrykantów niemieckich. P. Wolski mówił mi: «niech mam obstałunek na 400 pługów odrazu, to oddam każdy pług o sześć rubli taniej». Co zaś do dobroci, toć nagrodzenie pługa Zawadzkiego jest ilustracją gatunku dość wymowną. A i tu również, w razie zapewnienia naszym fabrykom należytego rozwoju, wyrabiałby one narzędzia o wiele lepsze, mogąc robić większe nakłady na ulepszenia. Ktoś jednak musi to błędne koło złamać. Fabrykanci nie mogą, a więc to należy do rolników. W każdym razie to nie może ulegać żadnej wątpliwości, że w pewnych warunkach możemy produkować już teraz prostsze maszyny rolnicze, równie dobrze, jak zagranicą, a taniej.

— Czemuż przypisać bezpośrednio stan obecny tej sprawy?

— Bezpośrednio? Składnikom maszyn rolniczych. Od fabrykantów niemieckich otrzymują oni rabat większy, dochodzący do 30 proc., i warunki handlowe lepsze: kredyt dłuższy i tańszy. Popierają więc oni towar, na którym mają lepsze zyski. Przyjdzie taki rolnik do składnika i zażąda krajowego pługa. «Krajowego? owszem, proszę pana, mogę panu dać i pług krajowy; służę... ale...» Tu urywa. Rolnik jest zaniepokojony. «Ale co?» «Ale ja panu go nie radzę. Za dwa tygodnie i tak przyjdzie pan do mnie po pług niemiecki». Po takiej przemowie rolnik traci resztę dobrych chęci i kupuje pług niemiecki. Co prawda, ja się

składnikom tym nie dziwię. Są to kupcy, żyją z zysków, ofiar wymagają od nich trudno. Ale inaczej przedstawia się rzecz z syndykatami i towarzystwami rolniczymi. Te są związkami ludzi, którym nigdy ogólne sprawy nie były obojętne, zejście więc ich bezwzględnie do roli handlarzy nie może być powitane jako objaw sympatyczny i pożądany. One faktycznie dla naszego przemysłu maszynowego mogłyby coś uczynić. Jeden z dyrektorów syndykatu mówił mi: «Panie, my musimy wykazywać zyski; dawać dywidendę, musimy więc dogadzać klientom i sprowadzać to, co się przedewszystkiem opłaca». W takich warunkach syndykaty i towarzystwa nie mogą być czem innym, jak prostymi sklepami i składami.

— Czy mógłby pan dać mi informację co do «Jedności»?

— Owszem, bardzo dokładne nawet. Jest to rodzaj centralnego biura, przedstawiającego wszystkie krajowe fabryki maszyn i narzędzi rolniczych. Mieści się ono przy ulicy Złotej pod Nr. 25. Nie jest to przedsięwzięcie bezwzględnie handlowe, albowiem założyło ono sobie pewne zasady, od których nie odstąpi. A więc sprzedawać ono będzie tylko wyroby krajowe, o ile te w danym kierunku istnieją. Gdy jakaś rzecz w kraju naszym nie jest wyrabiana, sprowadzać ją będzie «Jedność» z zagranicy, z wyłączeniem Niemiec, a więc z Austrii, Ameryki lub Anglii. Niemieckich wyrobów sprowadzać nie będzie wcale. Inicjatorem tej instytucji jest p. Ryx.

— I funkcjonuje już ona?

— Od 1 lipca właśnie. Sądzę, że zasługuje na poparcie i obywatele, którzy pragnęliby jakiegokolwiek informacji, tam ją znajdą—praktyczną i uwzględniającą potrzeby kraju.

— Jeszcze jedna kwestja: mówiono dużo niedawno u nas o wielkiej fabryce krajowej narzędzi i maszyn rolniczych. W jakim stadium znajduje się ta sprawa?

— W stadium względnie pomyślnem. Jak pewno pan wie, powstanie projektu tego powitane zostało u nas dość sceptycznie, a nawet w pewnych kołach nieprzychylnie. Pochodziło to w części ztąd, że strona finansowa projektu została przez p. Kotłubaję, inicjatora, postawiona dość wadliwie, do czego zresztą projektodawca sam chętnie się przyznaje, na usprawiedliwienie swoje dodając, że podał on tylko najpierwotniejszy szkic projektu — materiał do dyskusji. Dalej i to źle usposobiło pewne warstwy, że ramy projektu zdawały się rozszerzone na nieskończoność produkcji, kiedy zaraz na początku postanowiono produkować jedną jedyną rzecz tylko, mianowicie *plug*. Z drugiej jednak strony, w niedość przychylnem przyjęciu tego projektu odegrała swoją rolę i koteryjność. «To jest *ich* projekt, a nie *nasz*—a więc dalej na niego!» Tymczasem kalkulacje, dokonane przez specjalistów i obliczone z najwyższą ostrożnością, doprowadziły do wcale zachęcających wyników. Powiem panu na przykład, że wyliczywszy ściśle wszystko to, co pochłona kosztą fabrykacji *pluga*, dodano jeszcze 100 proc. na tak zwane koszty ogólne. I przy takiej ostrożności przekonało się, że można mieć jedenaście rubli zysku na *plugu*. Czy to nie jest zachęcające?

— Przepraszam pana, a kto robił te kalkulacje?

— Sprawą tą zajmowała się osobna delegacja, do której należą pierwszorzędni specjaliści. Zresztą mogę panu dać ich wszystkich nazwiska, a to jest wymowniejsze od mojej pochwały. A więc panowie: Stawecki, Suwald, Jórski, Nasius, Doberski, Ryx, Antoniewicz, Kotłubaj i Puciata.

— Słyszałem, że dano już nazwę proponowanej fabryce?

— To było konieczne, wobec potrzeby zatwierdzenia Towarzystwa, jako akcyjnego, przez ministerstwo. Fabryka nazywać się będzie tak samo, jak wasze pismo: «*Kraj*».

— Jak stoi ta sprawa obecnie?

— Przedewszystkiem opracowano racjonalne finansowe podstawy przedsięwzięcia. Następnie urządzono ankietę: jakie *plugi* przedewszystkiem rolnicy nasi kupują? Otóż rezultat tej ankiety nie wypadł dość jednostajnie; pokazuje się, że w użyciu są rozmaite *plugi*, różnego systemu i rozmaitych wymiarów. Pochodzi to zapewne częścią z rozmaitych gruntów i różnych warunków gospodarowania częścią ztąd, że nie zostały jeszcze w dostateczny sposób ujednolicono warunki konkursów. W każdym razie już teraz nie ulega kwestji, że «*Kraj*» wyrabiać będzie przynajmniej dwa typy *pluga*: jeden z odkładnicami odwijanymi dla rolników podolskich i ukraińskich, drugi dla rolników Królestwa — z odkładnicami ruchadłowymi. Przyczem każdy z tych typów posiadać będzie trzy odmiany — dla gruntów ciężkich, średnich i lekkich.

— W najlepszym więc razie, założenie fabryki «*Kraj*» będzie tylko krokiem naprzód w krajowej wytwórczości, a bynajmniej nie wyzwoleniem się zupełnem z pod zależności zagranicy?

— Oczywiście. Ambicje nasze mogą sięgać tymczasem do wytwarzania najprostszych maszyn. Niektórych, jak np. maszyn młeczarskich, nie wyrabiamy i niewiadomo kiedy będziemy w stanie pomyśleć o ich produkowaniu. Toż samo i brony sprężynowe, których wyrób oparty jest dotychczas na sekrecie przyrządzania stali. W każdym razie, gdyby zamiary inicjatorów «*Kraju*» się udały, czego im serdecznie życzyć należy i popierać o ile się da, krok naprzód byłby poważny, a nawet potężny, bo *plug* to najpierwsze i najważniejsze narzędzie rolnika i najuboższy właściciel nie może się bez niego obejść.

— A co stoi na przeszkodzie w założeniu fabryki tej?

— Cóż, panie, jak nie strona finansowa. Gotówki jest w bankach pełno, ale na potrzeby przemysłu niechętnie ona idzie. Boi się i chowa.

— Naogół wzięwszy, czy rolnicy nasi, w porównaniu z zagranicznymi, dużo używają maszyn?

— Ja myślę, że tak 50 proc. tego, co rolnicy niemieccy, albo austriaccy. Tam u nich obradlanie buraków i innych roślin okopowych odbywa się już mechanicznie, a myśmy do tego jeszcze nie doszli. Żniwiarki i kosiarki znajdują już u nas szersze zastosowanie. Kolej teraz na siewniki rządowe i brony sprężynowe, stosowane dotychczas we wzorowych tylko i większych gospodar-

stwach. W każdym jednak razie to nie ulega wątpliwości, że—postępujemy.

Varsoviensis.

Warszawa.

NIEZŁOMNY KARDYNAŁ.

Legł w trumnie starzec 80-letni i złożono go w grobach obcych, ale serce kazał odesłać do kraju. Był to zwierzchnik stowarzyszeń do szerzenia wiary na kuli ziemskiej, kardynał obleczony w purpurę, drugi w Kościele dostojnik po namiestniku Piotrowym, obleczonym w szaty białe. W żywej gwarze włoskiej tego kardynała słowiańskiego zwano *papa rosso*, papież czerwony. Mniemano nawet, że mógł zasiąść z czasem na Stolicy Apostolskiej. Imię jego szeroko rozeszło się po świecie katolickim i po świecie rodzimym, polskim. Z tym katolickim słowianinem walczył potężny protestantyzm pruski, a nie zwyciężył. Kardynał Ledóchowski był niezłomny, gdy walczył o prawdę i słusność.

Uroczyście wstąpił 22 kwietnia 1866 r. na prymasowski ongi tron arcybiskupów gnieźnieńskich i poznańskich. Zaczął rządzić, a społeczeństwu wielkopolskiemu zdawało się, że źle rządzi, bo ze świeckim tronem pruskim jest w zgodzie. I miano mu nawet za złe, że w roku 1870 jako wysłaniec papieżki przybył do Wersalu, aby z nowo kreowanym cesarzem Niemiec bismarkowskich paktować o przywrócenie dopiero co zniesionej władzy monarszej Piusa IX nad Rzymem, po który sięgnął zjednoczony naród włoski.

To było krajowi niemiłym, że jego arcypasterz duchowny siedł drogami ówczesnego lojalizmu. Ale ten książę kościoła nie tylko był księciem kościoła. Przyszedł czas, że wraz z powierzonymi jego opiece interesami kościoła zagrożone zostały dobra duchowe kraju i jego język. Przyszedł ów sławny *kulturkampf* 1873 roku, przyszły ustawy majowe przeciw kościołowi, germanizacja rozpoczęła walkę z polskością w wykładach religji. Rząd pruski zniósł polską naukę religji w dwóch ostatnich klasach szkół średnich. Na to arcybiskup przystał. Żądano od niego dalszych ustępstw; ale tych ustępstw arcybiskup już nie uczynił.

A gdy zatarg stał się jawnym, wytoczono arcybiskupowi szereg procesów, skazano na wysokie grzywny, odebrano uposażenie. Naczelnny prezes prowincji, Günther, oświadczył mu, że winien ustąpić ze swego urzędu, ale Ledóchowski odparł, że tylko Stolica Apostolska może mu to nakazać. Opornego księcia

kościół skazano na dwuletnie więzienie. Pod presją rządu bismarkowskiego trybunał do spraw duchownych złożył uwieszonego z urzędu. Pius IX ani trybunał, ani złożenia nie uznał, lecz kazał doręczyć więźniowi kapelusz kardynalski. Po odsiedzeniu pruskiej kary, nowy kardynał udał się do Rzymu, a po kilku latach, gdy walka kulturalna złagodniała, zrzekł się swojego arcybiskupstwa, aby zostać prefektem Propagandy wiary i stanąć odtąd przy boku Leona XIII, łagodziciela sporów.

Wilhelm II, podczas odwiedzin Rzymu w r. 1895, zwyczajem monarszym, doręczył kardynałowi kosztowną tabakierę i miał rzec: teraz wszystko zapomniane, nieprawdaż? Dawny więzień stanu zapewne chciał i mógł ocenić ten wielkoduszny popęd młodego cesarza; okryty purpurą kardynał Kościoła katolickiego zapewne umiał wtedy pohamować ból swoich wspomnień, wiedząc, iż kościołowi dane już są lepsze warunki bytu w Niemczech.

Ale arcybiskup wielkopolski? Zwłaszcza arcybiskup, który wiedział, iż w dawnych jego djecezjach nad Wartą rząd pruski szerzy panowanie niemieczyny, ruguje język ludu ze szkół, usuwa posiedzieli gruntów z ich ziemi odwiecznej? Taki arcybiskup musiał to zachować w smutnej pamięci aż do końca dni. I czy mógł czuć inaczej, niż wszystkie warstwy wielkopolskie, które w 1895 roku uczciły złoty jubileusz jego kapłaństwa adresem, i w nim wołały: «Ludność wielkopolska widziała w tobie nie tylko wielkiego kapłana, ale i potomka sławnego rodu polskiego». I czy mógł czuć ten kapłan inaczej, gdy ta sama ludność zwała go sternikiem swoim?

W Poznaniu pamiętają jego słowa, powiedziane podczas intronizacji: «O jakże słodko po długich latach znaleźć się znów wśród rodaków na ojczyściej ziemi!»

Temu słowiańskiemu kardynałowi, rządzącemu sprawami Kościoła powszechnego i międzynarodowego, drogą była pamięć kraju. Tam więc serce kazał odesłać.

St. Bohatyni.

GŁOSY PRASY O ZMARŁYM KARDYNALE.

Prasa polska.

Cała prasa polska w Prusach poświęca podniosłe wspomnienia zmarłemu. Ludowy «Orędownik» poznański pisze:

„Nie można dziś przewidzieć, jaki obrót byłoby wzięło dzisiejsze odrodzenie narodowe ludu polskiego w Prusach, gdyby wówczas na stolicy św. Wojciecha zasiadał nie zmarły ks. kardynał,

ale biskup zakonadłaczny, lecz słabego ducha. Walka kulturalna wywiodła lud polski po raz pierwszy na szerokie pole życia publicznego. Na tem polu walki politycznej lud polski miał za swego wodza arcykapłana, tak wielkiego ducha, jakim był zmarły ks. kardynał“.

Rządowa «Gazeta Lwowska» pisze o zgonie kardynała:

„Wszędzie, gdzie tylko rozlega się polska mowa, wieść ta wywrze silne, przynębiające wrażenie, cały bowiem naród nasz widział w zmarłym kardynale wzór kapłana i arcypasterza, który, najtroskliwszy opiekun swej archidiecezji, gdy trzeba było dać świadectwo prawdzie, nie uląkł się także prześladowania, a potem był wobec stolicy Apostolskiej zawsze najgorliwszym rzecznikiem interesów i potrzeb narodu naszego“.

«Gazeta Narodowa», organ namiestnika Galicji:

„W zmarłym dostojniku traci naród polski jednego z najszlachetniejszych synów, możnego i potężnego orędownika, najwyższego w naszej hierarchji kościelnej dygnitarza, purpurata, który, jak niegdyś Hozjusz i Oleśnicki, złotymi blaskami sławy opromienił imię polskie“.

«Czas» krakowski:

„Gdy ks. Bismark stanął do walki z katolicyzmem, już nie w imię protestantyzmu, lecz bezwyznaniowości, poznańskiej dzielnicy przypadło zaszczytne zadanie przedmucha kościoła w Niemczech, a prymasowi gnieźnieńskiemu przywództwo i dzierżenie sztandaru zespolonej sprawy katolickiej i polskiej na wielkiej światowej widowni. Ks. Bismark nie cofnął się przed gwałtem; ks. Ledóchowski przed żadnem poświęceniem. Walka zakończona w pół drogi do Canossy „żelaznego kanclerza“, miała i ma dotychczas nieobliczone następstwa dla Kościoła katolickiego w Niemczech i dla polskiej świadomości narodowej w Wielkopolsce i na Szlasku“.

«Nowa Reforma»:

„Był on w całym tego słowa znaczeniu stróżem Kościoła polskiego w Rzymie w stolicy miasta katolickiego, a hart ducha jego, wzmocnione cierpieniami przywiązanie do kraju i narodu, wreszcie wybitne zdolności dyplomatyczne sprawiały, że był stróżem dobrym, na którym kraj zupełnie polegać mógł. Nie więc dziwnego, że wieść o zgonie jego wywołała w całym kraju, obok serdecznego żalu, pełne troski pytanie: co będzie teraz, gdy zabraknie nam tej miary obrońcy i rzecznika w Rzymie?“

Prasa rosyjska.

Pisma prawie bez wyjątku zamieściły notatki biograficzne o zmarłym kardynale.

«Piet. Wied.» w obszerniejszym wywodzie pisze:

„Telegram przyniósł z Rzymu wiadomość o śmierci kardynała, którego imię było przez lat wiele tak samo głośnie w Europie, jak imiona Bismarka, Windhorsta, Piusa IX i Leona XIII, i ściśle zespolone było z ideą ultramontanizmu wogóle i słynnego kulturkampfu w szczególności. Niebezpieczny współzawodnik papieży co do wpływu swojego, otoczony za życia, za długo nawet, do zgonu swojego świetną aureolą męczeństwa, zmarły kardynał, który w ostatnich latach usunął się z widowni, był w każdym razie osobistością niepospolitą. Pochodził ze starożytnego szlacheckiego rodu południowo-ruskiego, który do połowy wieku XVII wyznawał obrządek wschodni; kształcił się w znanem jezuickim „Collegium nobilium“ w Rzymie, tej kolebce książąt kościoła rzymskiego. Zalety i zasługi Ledóchowskiego były oce-

nione i w r. 1865 zajmuje on już niezmiernie odpowiedzialny postereunek arcybiskupa poznańskiego, wymagający najbardziej subtelnej „dyplomacji“. Jak odważnym i doświadczonego musiał być w owym czasie kierownik nawy duchownej i politycznej w Poznaniu, można wnioskować chociażby z tego, że musiał płynąć po morzu, usiłowaniem takimi skalami podwodnymi i sterzącymi z wody, jak plany zabórce Prus, obudzone pod silną dłoń Bismarka, jak ukryta zawiść i obraza jawna Austrii, jak zmożony, ale nie zniszczony „rząd narodowy“... Kardynał Ledóchowski, to—cała epoka, cały kierunek, swojego rodzaju „kurs dawny“.

«Now. Wr.» zamieściło nekrolog, który zakończyło słowami:

„W zmarłym Kurja rzymska straciła mądrego i energicznego obrońcę swej niezależności, a stronnictwo katolików niemieckich—jednego z najbardziej utalentowanych kierowników duchowych“.

Prasa niemiecka.

Prasa niemiecko-katolicka rozpięła się o zmarłym kardynale z najwyższem uznaniem. «Germania», «Schles. Volksztg.» i «Kölnische Volksztg.» wielbią jego męstwo i żelazną wytrwałość, jaką okazał w walce z Bismarkiem. «Germania» powiada:

„Obok nazwiska kardynała Melchera i biskupa Kettelera jasnie będzie nazwisko kardynała Ledóchowskiego w annałach kościoła, jako niezłomnego i pełnego poświęcenia arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego“.

Natomiast prasa protestancko-hatystyczna wystąpiła z nienawistnymi uwagami. «Kölnische Ztg» robi zmarłego kardynała odpowiedzialnym za spór kościelny w Prusach:

„On najwięcej się przyczynił do podniesienia i rozpalenia walki kościelnej w Prusach i z największą zaciętością przeszkadzał przywróceniu pokoju. Nie wiele lat rządził zjednoczonem biskupstwem gnieźnieńskim i poznańskim, ale ten krótki czas jego działalności był obfitym posiewem nieszczęścia dla djecezji tak pod względem kościelnym, jak politycznym“.

«Berliner Neueste Nachrichten» piszą z równą nienawiścią:

„Ledóchowskiego trzeba uważać za głównego reprezentanta walki kulturalnej w Niemczech, on był biskupem i polakiem... Po swej roli wersalskiej stał się przywódcą stronnictwa ultramontańskiego, podniecał narodowe zakusy polaków i zgotował rządowi liczne trudności“.

Podobnie pisze «Tägliche Rundschau», organ Hoensbroecha:

„Maż ten niegdyś stał w pierwszych szereгах wrogów naszego młodego cesarstwa i, jak bodaj nikt inny, łączył w sobie ponury fanatyzm rzymskiego księdza z płomienną nienawiścią bojownika polskości przeciw Niemcom“.

«Deutsche Ztg» utrzymuje, że

„Ledóchowski był urodzonym antypodą niemieckiej polityki Hohenzollernów; zarażem mądry ten sarmata był dyplomata, który nie łatwo pozwolił zajrzeć sobie w głąb duszy. I tak został on powołany na stolicę arcybiskupią w Poznaniu, w nadziei, że powstrzyma duchowieństwo polskie od politycznej agitacji. Omylono się na nim... Tem większą radość odczuwamy wszyscy, że część dzieła Ledóchowskiego jeszcze przed jego śmiercią została pogrzebaną. Od czasu mów cesarskich w Toruniu i w Malborku, od czasu zainaugurowania

nowej polityki antypolskiej, podjętej na szeroką skalę, i od czasu nagromadzenia się wypadków polskiej zuchwałości, minęła już pewnie na dobre polityka pomyłek i chwiejności w dziedzinie polityki polskiej. Siedzi jeszcze pan Florjan Stabkowski jako dziedzie polityki Ledóchowskiego, na wyspie Tumskiej w Poznaniu, ale lata sławy (*Ruhmessommer*) jednak ten nowy „prymas polski“ pewnie się nie doczeka.

«Posen. Ztg.»:

„Publiczne występowanie Ledóchowskiego dowodziło ciągle, że on nie rozumie rzeczywistości, bez czego nie można zostać historyczną osobistością. Życie jego było pasmem zawodów, a najboleśniej dla niego było, że mu nawet w Watykanie nie przyznano sławy męczennika... Teraz śmierć uwolniła go od ciężkich cierpień: był on już prawie niewidomym. Z nim razem zstępuje do grobu epoka smutnej przeszłości“.

«Posen. Tagbl.»:

„Kardynał aż do dni dzisiejszych uchodził za najnamyślniejszego w Kurji wroga Niemiec. Aż do ostatniego czasu sprzeciwiał się utorowaniu przychylniejszych stosunków między Prusami a Kurją“.

Organ kanclerza Bülowa, «Nordd. Allgem. Ztg.», poprzestał na suchem powtórzeniu wiadomości o życiu i dziełach zmarłego.

«ZBRODNICZY WYBRYK».

W jednym z dzienników poznańskich ukazała się wiadomość, że szambelan Henryk Morawski miał prosić ministra o wywarcie nacisku na cesarza, aby odłożył swój tegoroczny przyjazd do Poznania.

Podobno w tej wiadomości jest pewna doza prawdy. P. szambelan Morawski, pełen złudzeń o wartości swych stosunków osobistych, próbował trafić do hr. Bülowa, by go przekonać o bezużyteczności obecnych prześladowań, których doznaje ludność polska. Trzeba dodać wszakże, iż p. szambelan nie dotarł nawet, jak słyszałem, do samego hr. Bülowa, lecz zmuszony był wylać swe lzy «w kamizelkę» jednego z podwładnych urzędników kanclerza. Jaka była treść rozmowy? Jedno można o niej z pewnością powiedzieć: p. szambelan Morawski nie zajmuje w W. Ks. Poznańskim żadnego stanowiska publicznego, któreby jego prywatnym, z własnej inicjatywy przedsięwziętym pogawędkom z członkami rządu pruskiego nadawało jakiegokolwiek znaczenie.

Lecz wszędzie musi wsunąć głowę gad hakatyzmu. Zasyczał na szpaltach polakożerczego dziennika «Post». Dlaczego p. Morawski chciał nakłonić cesarza Wilhelma do odroczenia swych odwiedzin w Poznaniu? Bo obawia się «zbrodniczego wybryku» ze strony ludności polskiej, «podszezuwanej bezustannie przez niesumiennych i kłamliwych agitatorów».

Równie beczelnej i równie nikczemnej potwarzy społeczeństwo wielkopolskie nie spodziewało się. I miało wszelkie prawo nie spodziewać się jej nigdy. W dziejach naszych nieznane są podobne «wybryki zbrodnicze». Jeżeli w historycznej deklaracji przedstawiciele ludności wielkopolskiej zmuszonymi widzieli się oświadczyć, iż «nowymi zarządzeniami ustawodawczymi przeciw pola-

kom, oraz zarzutem, uczynionym przez monarchę, a głęboko przez Polaków odczutym, ciężko stroskani, nie mogą z radośnym uczuciem stanąć przed obliczem najmiłościwszego cesarza i króla» — a «mając żałobą weselnej uroczystości» nie chcą, to jednocześnie dodali, iż «pamiętni Boskich przykazań, i nadal chcą być jego ces. mości cesarza i króla wiernymi poddanymi».

Z łona społeczeństwa wielkopolskiego w najdotkliwszych momentach wydierały się skargi bólu i żalu. Nigdy jakiegokolwiek pogroźki.

«Zbrodnicze wybryki», o których wspomina «Post», nie leżały nigdy i nie leżą w charakterze ludności polskiej. Pod tym względem społeczeństwo nasze jest tak czyste, iż podle oszczerstwo go się nie ima. I zaprawdę życzyć należy cesarzowi niemieckiemu, aby pośród wszystkich swych poddanych niemieckich czuł się równie bezpiecznym, jak bezpiecznym będzie zawsze wśród swoich poddanych polskiej narodowości.

Cóż zniewolić mogło gazetę berlińską do rzucenia insynuacji tak «zbrodniczej»? Głośny list gończy, który ukazał się w druku dzięki nieuwadze pewnego urzędnika miejskiego w Pradze czeskiej. Z przykrością stwierdzić należy fakt, iż w społeczeństwie, które wydało Kantów, Leibnitzów i Goethów, mogą się znaleźć ludzie, czyniący cały naród odpowiedzialnym za równie bezrozumny, jak godny potępienia wybryk wykołajonego żółtodzioba.

Nie trzeba jednak na chwilę przypuszczać, aby redaktorzy «Post» wierzyli własnym słowom. Nie. To być nie może i tak nie jest. «Przestroga», którą z pobożną miną fałszywego świętoszka puszczają w kurs, jest potwarzą, ukutą na zimno z całą świadomością popełnionej ohydy. Wiedzą o tem znanem przysłowiu francuzkiem: «Calomniez, calomniez toujours — il en restera quelque chose!... Na ogół niemiecki, przywykły do karnej uległości wobec rządu, obecna polityka i hasła z góry nie mogą zostać bez wpływu. Zdrowy, trzeźwy rozsądek niemiecki broni się wszakże przeciw temu zaślepieniu. Nawet dotychczas tak wrogo względem Polaków usposobieni konserwatyści poczynają wahać się i rozmyślać. Więc przepełniony jadem nienawiści hakatyzm ziele nową trucizną, w nadziei — iż tu i owdzie, wśród słabszych umysłów, zła siejba znajdzie podatną glebę.

Należy mieć nadzieję, iż usiłowania te nie osiągną skutku, że dawna rozwaga niemiecka i poczucie sprawiedliwości zwyciężą w końcu. Najnowsze — i może najniebezpieczniejsze oszczerstwo powinno być kroplą, przepełniającą miarę. Społeczeństwo wielkopolskie przyjmie insynuacje hakatystycznych pismaków z milczącą pogardą. Uczciwy ogół niemiecki powinien wypluć je ze wstrętem.

Semper Idem.

Wrocław.

ECHA ZACHODNIE.

RZYM, 25 lipca.

[Zgon i pogrzeb kardynała Ledóchowskiego. Prefektura Propagandy wiary św.]

△ W Watykanie żałoba: zmarł prefekt Propagandy. Jeszcze w wilgę śmierci kardynał Ledóchowski brał udział w posiedzeniach Propagandy i oznajmił, że Ojciec św. przeznaczył 300 tys. lirów na seminarjum katolickie w Atenach. A na jutro 22 lipca zrana, gdy służący wszedł do sypialni, zastał kardynała już tkniętego paralizem serca i konającego.

Kardynał Rampolla, zawiadomiony natychmiast o katastrofie, zakomunikował wieść żałobną Leonowi XIII, który objawił żywe zasmucenie. Z kolegum polskiego przybył do mieszkania zmarłego ks. arcybiskup Władysław Zaleski i zajął się niezbędnymi dyspozycjami. Na jutro nabalsamowane zwłoki wystawiono w sali tronowej pałacu Propagandy, w piątek zaś przeniesiono je do kościoła św. Wawrzyńca in Lucina i złożono na cmentarzu «Campo Verano», w grobowcach Propagandy. W pogrzebie brały udział tłumy publiczności, wszyscy obecni w Rzymie kardynałowie, biskupi i delegaci zakonów, dwór papieżki, ciała dyplomatyczne przy Watykanie, członkowie polskiej i niemiecko-katolickiej kolonji. Był także obecny arcybiskup Symon i ks. kanonik Ścisławski z Petersburga. Serce zmarłego, w myśl jego życzenia, ma być przewiezione do kraju — jak mówią, do Poznania.

Urząd prefekta Propagandy jest dziś osierocony. A jest to urząd olbrzymiej wagi i wymaga wielkiego trudu i zdolności. Prefekt Propagandy steruje nawą Kościoła w Anglii, Skandynawji, Holandji, Grecji, na półwyspie bałkańskim, w Ameryce północnej, Afryce, Azji i Australji. Jurydykcji jego podlegają także sprawy katolików w państwie rosyjskiem poza djecezjami polskimi. O ogromie pracy prefekta Propagandy świadczy już to jedno, że podlega mu 374 djecezyj, 134 wikaryj apostolskich i 51 prefektur apostolskich. Kardynał Ledóchowski na rozwój i żywotność tych organizacji kościelnych wywierał wpływ potężny. O zastępcy jego mówić jeszcze zawczasie; ale można przypuszczać, że zostanie nim któryś z energiczniejszych kardynałów włoskich.

Sacer.

WIEDEN, 26 lipca.

[Trójpzymierze. Sytuacja. Sejmy.]

△ Prasa wiedeńska i berlińska znajdują się w prawdziwym kłopotcie z powodu doniesienia «Pester Lloyd», że przy odnowieniu trójpzymierza poczyniono w traktatach zmiany. Opuśczone mianowicie postanowienia, obowiązujące Włochy do dostarczenia Niemcom całego korpusu w razie wojny z Francją, i Austrii — w razie wojny z Rosją. Dzienniki te, mimo to wszystko, co w ostatnim czasie zaszło, twierdzą wciąż jeszcze, że trójpzymierze nie jest bynajmniej «osłabione». A jednak trójpzymierze się rozluźniło!

W Ischl odbyła się pod przewodnictwem cesarza powtórna narada, w której brali udział minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i prezesi gabinetów obu połów monarchji. Naradę koronną poprzedziły liczne konferencje

fachowych referentów austriackich i węgierskich, jakoteż długa narada pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego w sprawie brukselskiej konwencji cukrowej, i stanowiska, jakie zająć należy wobec ostatniej noty rosyjskiego ministra skarbu Wittego. Mocarstwa, które podpisały konwencję brukselską, starają się o pozyskanie także i Rosji dla tejże konwencji. O ile kroki te osiągną jakikolwiek skutek, trudno oczywiście dziś przewidzieć; tymczasowo zdał hr. Gołuchowski monarsze relację z dotychczasowych obrad i omówił z cesarzem dalszy sposób postępowania.

Stan ugody z Węgrami niezmienny. Tak zw. «trzecie czytanie» taryfy autonomicznej ledwie się rozpoczęło. Spodziewają się jednak, że referenci potrafią załatwić się z ogromnym materiałem do września. Może za wiele sangwinizmu w tych nadziejach, ale faktem jest, że z powodu interwencji cesarza został tok rokowań między obu rządami znacznie przyspieszony i główne przeciwieństwa złagodzone.

Sesja sejmów zbliża się ku końcowi. Nadzieje, jakie przywiązywano do tegorocznej sesji sejmów czeskiego, niezupełnie się ziściły. Optymiści widzą wprawdzie już w tem, że sejm załatwił stosunkowo wiele ważnych ekonomicznych spraw krajowych, symptomat bardzo pocieszający, ale z jeneralnej dyskusji budżetowej stanowczo nie odnieśliśmy wrażenia, by ugoda czesko-niemiecka była blizką. Znamienną była mowa przywódcy wierno-konstytucyjnej wielkiej własności niemieckiej, d-ra Bärnreithera, byłego ministra handlu w gabinecie Thun-Kaizl. Podczas gdy Niemcy sprzeciwiali się dotychczas załatwieniu ugody «kawalkami», za pomocą ciągłych ustępstw, i żądali równoczesnego porozumienia się co do całego kompleksu kwestyj ugodowych, oświadczył się dr. Bärnreither obecnie za odroczeniem najtrudniejszych i najbardziej zawikłanych punktów spornych aż do załatwienia ugody austro-węgierskiej.

Niemcy porzucają swój dotychczasowy program celem ułatwienia porozumienia, ale czesi zapewne poznają się na tym manewrze i rozumieją, że idzie tylko o chwilowe uspokojenie ich, aby ich pozyskać dla ugody z Węgrami. Gdy młodocześni, po załatwieniu budżetu w Radzie państwa, upomnieli się o spełnienie przyrzeczenia i grozili ponownem podjęciem obstrukcji, zebrały się w lot niemieckie stronnictwa i ogłosiły komunikat, zawierający życzenie zwołania konferencji czesko-niemieckich przed załatwieniem ugody węgierskiej. Obecnie zbliża się właśnie chwila przewidziana: rząd przygotował nawet już cały odpowiedni materiał, tymczasem poseł Eppinger, wódz postępowych Niemców w sejmie czeskim, przyszedł do przekonania, że «niema bardziej nieszczęśliwej chwili dla konferencji czesko-niemieckich, jak teraz, przed ukończeniem ugody z Węgrami». Wobec tego nie można się dziwić zapowiedzi Czechów, że «wrzesień będzie miesiącem krytycznym pierwszego rządu dla całej monarchji».

W sejmie styryjskim uniemożliwiła mniejszość konserwatywna przeprowadzenie reformy wyborczej, ponieważ większość nie zgodziła się także i na odpowiednie pomnożenie liczby mandatów

z gmin wiejskich. Reforma wyborcza stała 5 razy na porządku dziennym, 5 razy rozpoczęto obrady, gdy jednak przyszło do głosowania, opuścili posłowie konserwatywni salę obrad, wskutek czego zabrakło przepisanej większości. W ostatniej chwili zaproponowała mniejszość kompromis, którego jednak większość nie przyjęła. Najbliższe wybory do sejmów odbędą się więc pod hasłem reformy wyborczej, której udaremnienie jedna strona zarzucać będzie drugiej. W istocie rzeczy obie winny.

W sejmie dolno-austriackim, który również za parę dni ukończy swe obrady, rozgrywają się prawie codziennie sceny mniej lub więcej burzliwe. Z uznaniem podnieść należy uchwałę ukrajowienia zakładu dla suchotników w Alland pod Wiedniem. Jest to pierwszy pozytywny krok w tej szczególnie dla dolnej Austrii ważnej sprawie. Wiedeń wykazuje bowiem bardzo znaczny procent suchotników, a niektórzy lekarze nazywają suchoty wprost «die Wiener Krankheit».

Novus.

△ Szwajcaria. W Bernie obradował VIII międzynarodowy kongres prasy. Na przemowę wice-prezydenta szwajcarskiej rady związkowej, Deuchera, odpowiedział prezes międzynarodowego komitetu prasy, Wilhelm Singer z Wiednia, dziękując za gościnne przyjęcie. Zjechało się 300 delegatów, w tej liczbie i kobiety. Z Polaków bierze udział tylko czterech: F. Fryze, St. Lesznowski, Alf. Szczepański, jako delegat związku prasy zagranicznej w Wiedniu i Laskownicki ze Lwowa. Z Poznania niema nikogo. Czech jeden. Jak zwykle, najwięcej jest Francuzów, potem Niemców. Przemówienia odbywają się po francuzku, niemiecku lub angielsku. Wnioski i uchwały czytane w czterech językach. Kongres uznał potrzebę utworzenia narodowych trybunałów profesjonalnych prasy i jednego trybunału prasy międzynarodowego dla zapewnienia godności w polemikach i czuwania nad interesami moralnymi oraz materialnymi dziennikarzy. Kongres uchwalił utworzyć instytucję międzynarodową kart polecających dla członków prasy.

Z NAD WARTY, 26 lipca.

[Ze wspomnień o ks. kardynale Ledóchowskim. Müller z Berlina. Nabożeństwo w Gnieźnie. Drobne wiadomości.]

△ Zgon kardynała Ledóchowskiego okrył żałobą nasze dzielnice. Choć wątłe zdrowie i podeszły wiek sędziwego księcia Kościoła czyniły katastrofę spodziewaną, tem niemniej wywołała ona u nas potężne wrażenie. Zmarł przewodnik duchowy, który w ciężkich chwilach *kulturkampf'u* potrafił stawić czoło potężnemu wrogowi, który mężstwem swym i poświęceniem umiał zagrzać ducha i pobudzić odwagę i wytrwałość całej Wielkopolski. Dziś czasy są niemniej ciężkie. Nad ziemią naszą gromadzą się coraz groźniejsze chmury. Szlachetna postać kardynała Ledóchowskiego była dla nas poniekąd symbolem nieustraszonej i niezłomnej energii.

Zaś dla rządu pruskiego mogła być najlepszym przykładem, do czego prowadzą wszelkie prześladowania. Bo należy przypomnieć, iż ks. Ledóchowski nie zawsze był przeciwnikiem tego rządu. Wcale nie! Przed 70 rokiem uchodził za jednego z najlojalniejszych arcybiskupów; gorętsze żywioły społeczeństwa wielkopolskiego wyrzucały mu to gorzko. Dopiero prawa majowe i walka, którą rząd wypowiedział Kościołowi ka-

tolickiemu, wywołały radykalną zmianę w ks. Ledóchowskim. Zrozumiał wagę położenia ogólnego i znaczenie swego stanowiska. Można śmiało rzec, iż w tych bolesnych warunkach dorósł do wysokości swego stanowiska zupełnie.

W Rzymie, gdzie po wyjściu z dwuletniego więzienia, miał resztę żywota spędzić, mimo wszystkich zaszczytów, któremi wynagrodził jego bohaterstwo Ojciec św., tęsknił za krajem, — tęsknił przedewszystkiem za swą ukochaną dziecią. Drobny fakt — drobny, lecz wzruszający — daje najlepszy obraz tych uczuć, które wypełniały serce dostojnego prefekta Propagandy. Opowiadał mi ks. Zdzisław Czartoryski, iż przed laty odwiedził wraz z bratem, ks. Adamem, ks. Ledóchowskiego. Kardynał mieszkał wówczas w Watykanie. Służący wprowadził obu księży do wielkiej sali, dość skromnie umeblowanej. W dwóch rogach, za parawanami, stały dwa łóżka: na jednym z nich sypiał kardynał, na drugim jego długoletni sekretarz, ks. prałat Meszczyński. — To jest Gniezno — rzekł ks. Ledóchowski, wskazując na osłonięte parawanami miejsca — a to Poznań...

Kilkakrotnie ofiarowywano mu arcybiskupstwo przy jednym z kościołów rzymskich; ks. Ledóchowski odmawiał stale. Kiedy Ojciec św. poczuł się raz tą odmową urażony i zażądał wyjaśnienia, ks. Ledóchowski odpowiedział: — Gdy duchownemu polskiemu było dane nosić tytuł i sprawować godność arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego — innego arcybiskupstwa przyjąć już nie może! Szlachetna ta odpowiedź do łez wzruszyła Leona XIII.

Poznań pragnąłby bardzo posiadać zwłoki ukochanego arcypasterza, — dać im siedzibę w podziemiach Tumy, w których już tylu arcybiskupów spoczęło. Lecz podobno doczesne szczątki ks. kardynała mają być złożone w Rzymie, a serce przewiezione do miejsca jego urodzenia. Decyzja ta wywołała powszechny żal i czynią się — jak słyszałem — starania, by ją zmienić na korzyść Poznania.

Ale hakatyzm rządowy i prywatny zapewne i w tem pobożnem pragnieniu ludności polskiej odnajdzie ślady intrygi wszechpolskiej. Bo dokąd ona już nie sięga! Przekonał się o tem niedawno z oburzeniem sąd kościański. Historia jest zabawna — i autentyczna. Przed krótkami stawał w charakterze świadka niejaki Müller z Berlina. Przewodniczący zwraca się doń po niemiecku. Świadek nie nie mówi. — Dlaczego nie odpowiadasz pan na pytania? strofuje go sędzia. — Kiedy proszę pana sędziego, brzmi odpowiedź najczystsza polszczyzną, ja nie nie rozumiem po niemiecku. — Toś pan polak? — A już ci, polak! — A nazywasz się pan Müller! woła z wyrzutem sędzia. I gdzie pan mieszkasz? — W Berlinie. O włos, że z krzesel nie pospadali. — Nazywasz się pan Müller, mieszkasz pan w Berlinie i nie umiesz mówić po niemiecku? — Kiedy w Berlinie, proszę łaski panów sędziów je tylko polaków, że całkiem nie potrzeba inaczej mówić, jak po polsku!

Czyż nie oburzające? Polska zuchwałość poprostu nie ma granic!...

Pisma hakatystyczne powstały nader gwałtownie na ks. arcybiskupa Stablewskiego, iż dozwolił na odprawienie uro-

czystego nabożeństwa w katedrze gnieźnieńskiej z powodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Trzeba bowiem zaznaczyć, iż obchód tej rocznicy w Galicji bardzo podrażnił «patryotów» pruskich. P. Schiemann, osławiony profesor berliński, zawsze gotowy do usługowego skonfekcjonowania potwarzy historycznej przeciw polakom, próbował uspokoić na szpaltach «Krenz-Ztg» rozsierdzoną hakatę, odejmując polakom chwałę zwycięstwa. Lecz te usiłowania «uczonego» profesora nie odniosły skutku. Gniewu nie uspokoiły.

Więc, gdy dowiedziano się, że w Gnieźnie również odbyło się nabożeństwo, złość przebrała miarę. «Posen. Tagblatt» gotów był już krzyczeć o zdradzie stanu. Cóż się wszakże okazało? Że nabożeństwo w Gnieźnie nie było żadnym specjalnie urządzonym obchodem politycznym, lecz, że w tym dniu odprawianem bywa od niepamiętnych czasów, na koszt bardzo dawnej fundacji.

Dzienniki niemieckie donoszą, iż podczas odsłonięcia pomnika cesarza Fryderyka w Poznaniu, w d. 4 września, będą obecni: kanclerz Rzeszy, hr. Bülow, oraz ministrowie, hr. Posadowsky, bar. Rheinbaben, dr. Studt i bar. Hammerstein. Obaczmy, co nam zagrają.

W Essen, miejscowości fabrycznej, słynnej z zakładów przemysłowych Kruppa, odbył się w tych dniach wiec polski, na którym roztrząsano położenie religijne, narodowe i materialne polaków pod berłem pruskim. Przebieg zebrania był spokojny i poważny.

W Nowej-Cerkwi pod Pełplinem, podczas odpustu żandarm wzbronili wędrownym przekupniom sprzedawania polskich książek do nabożeństwa. Niczem nie usprawiedliwiony ten gwałt zasługuje, by go zaskarżono do władz wyższych.

E—za.

△ **Poznań.** Berlińska „Post“ puściła pogłoskę, jakoby ze strony polskiej ostrzegano cesarza Wilhelma, aby zaniechał podróży do Poznania, gdzie mu grozić może niebezpieczeństwo z ręki „fanatyków polskich“. Odprawę pismu niemieckiemu daje „Dzien. Pozn.“, który pisze: „Na to odpowiadamy krótko i węzłowato: Tylko podły umysł denuncjanta, a może agenta prowokacyjnego mógł sobie coś podobnego wymyśleć. Cesarz niemiecki nigdzie tak nie będzie bezpieczny, jak w Poznaniu, mianowicie co do zachowania się ludności polskiej może być najzupełniej spokojny. Pozostanie ona w domu. Hakatystyczne sykoanty zaś niech pamiętają o tem, że naród polski nie wydał z siebie jeszcze Hoedłów i Nobilingów!“

LWÓW, 27 lipca.

[Kwestja rusińska. Jej objawy agrarne i polityczne].

△ W Galicji wyłoniła się niespodzianie niezmiernie ważna kwestja, powiązana z tylu skomplikowanemi i żywotnemi interesami narodowemi, że dzisiaj nie można wogóle przewidzieć, jaki obrót weźmie cała sprawa.

Mówię o ruchu agrarnym w Galicji wschodniej, który rozpoczął się przed kilku tygodniami w kilku gminach Podola galicyjskiego, a obecnie rozszerzył się na trzynastcie powiatów. Można liczyć, że 200 gmin, czyli przeszło 100 tys. włościan-rusinów bierze udział w tym ruchu, który, jak dotychczas, dzięki energicznym zarządzeniom władz administracyjnych, nie przerodził się ni-

gdzie jeszcze w godniejsze uwagi wybryki.

Prasa galicyjska, zaskoczona temi wypadkami, zajmuje się niemi bardzo żywo i pilnie, ale zarazem powierzchownie. Jest to zjawisko zanadto złożone, by bez głębszej znajomości stosunków można było odrazu znaleźć odpowiedni punkt widzenia. Do zaciemnienia sprawy przyczynia się czynnik narodowo-rusiński, bo denerwuje wielu i wyprowadza z równowagi. Prasa galicyjska bije na to przeważnie, że ruch ten wywołuje agitacja żywiółów radykalnych. Ale przyczyn jest dużo.

Galicja, szczególnie wschodnia, przechodzi już od szeregu lat ciężkie przesilenie ekonomiczne, którego ciężar w istniejących warunkach prawnych, handlowych i wytwórczych, spada przede wszystkim na chłopą-rusina. Gwałtowny spadek cen zboża połączony jest ze wzrostem długów hipotecznych na własności włościańskiej. Zarazem płaca za robociznę utrzymuje się na bardzo niskim poziomie i raczej zmniejsza się, niż powiększa. Dodajmy do tego rosnący ciągle w Galicji ucisk podatkowy i wielką nadprodukcję siły roboczej obok rozdrobnienia gruntów włościańskich do ostatnich granic, a otrzymamy szkic położenia «strejkującego» obecnie chłopą rusińskiego.

Wszelkie roboty rolnicze na gruntach wielkiej posiadłości wykonywują w Galicji przeważnie dzienni wyrobownicy—albo bez kontraktów, albo z najróżnorodniejszymi ich formami. Cena takiego robotnika jest rozmaita; u gospodarzy-chłopów wynosi ona o 20 do 40 halerzy (groszy) więcej, niż u właścicieli dominjalnych, u których robotnik najczęściej pracuje bez wikt. Kontraktowo wynajętych robotników na obszarach dworskich często opłacają gotowym już produktem w formie, zbliżonej do wspólnej uprawy, najczęściej przy uprawie kartofli lub kukurydzy. Specjalnie we wschodniej Galicji odgrywa wielką rolę pozwolenie korzystania ze wspólnych pastwisk dla robotników, nie posiadających własnej ziemi, za co robotnik odrabia w czasie żniw. Z okolic górskiej Galicji przychodzą tak zw. wędrowni robotnicy na warunkach rozmaitych.

Według urzędowych wykazów statystycznych, płaca robotnika dziennego w czasie od grudnia do maja wynosi 40 do 90 groszy, ale ta ostatnia płaca jest nader rzadką. W lecie płaca dochodzi do *maximum* 1 korony i 60 groszy, i nie spada poniżej 50 lub 60 groszy. Kobiety biorą o 30 do 70 groszy mniej od mężczyzn. Żeby sobie uprzytomnić, jak niskie są te płace, przytoczymy Austrię dolną, gdzie maksymalna płaca robotnika bez wikt dochodzi do 4 koron. Nawet w Galicji zachodniej taki robotnik czasem pobiera maksymalnie 2 kor. 40 groszy.

Tak wygląda stan ekonomiczny chłopą rusińskiego. A teraz o czynnikach społecznych. Istnieje istotnie niejaka agitacja radykalno-socjalna, ale jest ona słabą pozostałością po radykałach rusińskich z przed lat 10. Bez porównania silniejszym jest dziś czynnik polityczno-narodowościowy. Charakterystycznym jest, że strejkujący zwracają się wyłącznie przeciw polskim i żydowskim właścicielom lub dzierżawcom, pozostawiając w spokoju księży ruskich i za-

możnych chłopów, którzy im nie płacą lepiej, niż dwory.

Rusini bynajmniej nie tajają, że chcą wyprzeć żywioł polski. Nie więc dziwnego, że obecnie oddala się urzeczywistnienie *modus vivendi* między polakami i rusinami. Świadczy o tem także i zeszłoroczny *exodus* rusinów z sejmu i sprawa o uniwersytet rusiński. Oto obiektywny stan rzeczy, z którego prasa galicyjska niezupełnie sobie zdaje sprawę.

K. Sr.

△ **Lwów.** W stolicy Galicji powstać ma w jesieni r. b. stowarzyszenie pod nazwą: „Szkoła nauk politycznych“ dla publiczności, posiadającej już wykształcenie średnie. Zadaniem szkoły będzie „ułatwienie członkom nabywania niezbędnej wiedzy w zakresie stosunków politycznych, zwłaszcza polskich“. Czyniono starania, aby na przewodniczącego pozyskać znanego i poważnego uczonego, prof. Ochenkowskiego, ale ten po bliższem obeznaniu się z programem, udziału odmówił. Na czele tego przedsięwzięcia polityczno-naukowego stanął literat Ludwik Przysiecki. „Czas“, sądząc z nazwisk założycieli, przypuszcza, że „szkoła“ będzie uprawiać frazeologję radykalną.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 6 lipca.

[Szkoły ceramiki. Eksploatacja gliny w kraju naszym. Kościół św. Anny. Przewiezienie zwłok M. Antokolskiego przez Wilno. Sprawa tramwajowa].

□ W gub. wileńskiej, obfitującej we wszelkie gatunki gliny budowlanej i ceramicznej, znajduje się szczupła ilość fabryk garncarskich, jako też cegielni. Zakłady te w latach ożywionego ruchu budowlanego zaledwie mogły przygotować żadaną ilość cegieł, kafli i dachówek. Jest nadzieja, że wyrobom z gliny, należącym do zakresu sztuki, nadany będzie u nas szerszy rozwój, odpowiadający bogactwu pokładów. Minister oświaty poruszył kwestję zakładania szkół ceramiki, mających dopomóc do eksploatacji możliwie najkorzystniejszej wszelkich gatunków gliny. Jest pewność, że szkoły ceramiczne będą wkrótce założone przynajmniej w kraju naszym. Ankieta, urządzona przez kuratora okręgu naukowego wykazała nierównomierność rozwoju tego przemysłu w różnych punktach kraju. Tak np. w jednym powiecie boryowskim znajduje się 40 różnych zakładów, wyrabiających cegłę, kafle, naczynia gliniane, fajansowe, cylindry drenażowe i t. p. W innych znowu powiatach przy obfitości gliny—zastój zupełny. Kryzys budowlany wpłynął fatalnie na fabrykację cegły. W roku zeszłym za tysiąc cegieł średniego gatunku płacono w Wilnie po 18—20 rb. i bywały takie chwile, że murarze odchodzili od roboty z powodu zupełnego wyczerpania cegły we wszystkich cegielniach wileńskich. W tym roku cegła najlepszego gatunku spadła do 12 rb. za tysiąc, i na pierwsze zapotrzebowanie fabryki śpieszą na wyprzódki z przysłaniem wyrobów, zgadzając się na długi kredyt. Ani kredyt, ani taniość materiału nie zachęcają jednak do budowania nowych domów. Stało się zwyczajem mówić, że niema po co budo-

wać, lub kupować z wolnej ręki, skoro można z banku brać na wybór za cenę li tylko długu bankowego. Obydwa nasze banki, zakłopotane są takimi nabytkami, jak dom Janowa i łaźnie Smażniewicza, lub teatr - hotel tegoż Smażniewicza na prospekcie Świętojerskim. Tego ostatniego nad-domu, nawet z niewykończonymi jeszcze lokalami, właściciel nie utrzymał, bo zawielkie ciężary zmiażdżyły go: okazało się, że sztuka kręcenia bicia z piasku jest po dawnemu zadaniem niewykonalnym.

Nareszcie kościół św. Anny doczekał się naprawy. Wodę ze sklepów wypompowano i otwarto je, zdejmując sklepienia, na których ułożoną była posadzka. Fundamenty przegniłe zastępują nowymi. W prawej ścianie, która się znacznie odchyliła od linii pionowej, znaleziono pod warstwą tynku szeroką szparę. W podziemiach natrafiono na kościotrup w szatach biskupich. Infuła zczerniała, lecz zupełnie cała, nawet obydwie wstęgi doskonale się zachowały. Wykopano też z pod rumowiska w sklepach kościelnych czaszkę z konfederatką. Konfederatka z grubych wełnianych sznurczków oparła się zniszczeniu i siedzi mocno na nagiej czaszce, niewiadomo ile stuleci spoczywającej w podziemiu kościelnym. Robotami kieruje inżynier Błażewicz.

Wiść o śmierci rzeźbiarza Antokolskiego wywołała w Wilnie mocniejsze, niż gdzieindziej wrażenie, gdyż zmarły miał tu liczne koligacje rodzinne wśród szerokich mas starozakonnych, dla których jego sława była przedmiotem osobistej chwały. Spotkanie pociągu, wiozącego do Petersburga zwłoki wielkiego artysty, miało cechę powszechnego hołdu, składanego przez całą ludność. Magistrat m. Wilna wysłał na dworzec kolejowy delegację z wieńcem na trumnę syna ubogiego Antokola, który dał mu swe wstawienie przez zmarłego imię. Za magistratem wystąpiły z wieńcami: korporacja nauczycielów, rozmaite stowarzyszenia rzemieślnicze, szkoła rysunkowa Montwilli, kółko dziennikarzy, inteligencja żydowska. Żydzi podnieśli nawet kwestję, aby zwłoki Antokolskiego sprowadzić napowrót z Petersburga i pochować na cmentarzu żydowskim w Wilnie.

Padł wielki postrach na zarząd tramwajowy. Po rewizji stajen, dokonanej przez prezesa Towarzystwa opieki nad zwierzętami, nastąpiła niebawem druga rewizja z ramienia naczelnika guberni. Podobno administracja tramwajowa między jedną a drugą rewizją poczęła karmić konie i paść je kilkakrotnie na dzień, poprzednio bowiem 160 koni tramwajowych żyło z opatrności losu: nie było dozorczy nad stajnią; obrok dochodził do koni przez dziesiąte ręce, ułatwiając się w dwóch trzecich częściach. Wody zaś prawie wcale koniom nie dawano z powodu, że wracający z roboty o godz. 11 w nocy furmani, nie mieli czasu obsłużyć stajnię, śpiesząc do domu na wieczór i czterogodzinny sen.

A. R. Z.

□ Z Poniewieża piszą do nas: Gdy w piśmach przebrzmiały echa z naszej wystawy rolniczej i wszyscy przeszli do porządku dziennego, pozostawiając dobrze zasłużonej dyrekcji uporanie się z rezultatami przyjętych na się trudów, nie od rzeczy będzie

powtórzyć kilka uwag, które krążyły między publicznością, zwiedzającą wystawę. Zarządzający stajnią rządową wileńską ks. Gagarin ogłosił, że d. 27 maja, podczas wystawy rolniczej, w Poniewieżu odbędzie się wystawa koni i że główny zarząd stadnin państwowych przeznaczył na ten cel nagrody. Tymczasem ekspertyza koni odbyła się tak pośpiesznie na wystawie naszej, że przedstawiciel głównego zarządu stadnin, przybywając na oznaczony termin, nie miał już nic do czynienia, a hodowcy koni zostali pozbawieni owych nagród głównego zarządu stadnin. Hodowla była w okolicach Poniewieża, oddawna kwitnąca, doszła do wysokiej doskonałości. Na wystawach w Moskwie, Wilnie i innych pochylnie wyróżniano obory niektórych właścicieli. Na ostatniej wystawie przysądzono niektórym hodowcom za kierunek całego stada najwyższą nagrodę: dyplom honorowy. Z jakiej więc racji takiej oborze dyplomowanej i znanej ogólnie premjowano potem każdą sztukę oddzielnie? Jednemu właścicielowi dostały się patenty na 6 złotych, 5 srebrnych i 1 brązowy medal i 5 listów pochwalnych, wogóle 17 nagród. Czy nie zawiele dobrego na jednego? Nakoniec, na wystawie wyrobów krajowych przy wejściu paradował pawilon Singera z Ameryki, wyroby rękawicznika z Rygi, w końcu lokomobila z fabryki Wolfa w Niemczech. Okazy te mogłyby gdzieś w ustroniu figurować. Te drobne przeoczenia bez wątpienia z łatwością dałyby się usunąć w roku przyszłym i z tego tylko względu zwracamy na nie uwagę. *Obserwator*.

□ Mińsk. Zarząd kasy pogrzebowej dla chrześcijan prosi nas o podanie następujących wiadomości o sprawach kasy: W d. 9 czerwca odbyło się w sali rady miejskiej ogólne zgromadzenie organizacyi kasy pogrzebowej. Ze 152 członków-założycieli przybyło na zebranie 52. Na przewodniczącego wybrano p. W. Darowskiego, który powołał na sekretarza p. Czaprackiego; poczem przemawiali o doniosłości i pożyteczności tej instytucji p. Jan Piekarski i p. Zieliński. Do zarządu wybrano pp.: E. Obrapalskiego, F. Starzyckiego i J. Ejgirda. Na kandydatów do zarządu powołano pp.: E. Bessera, K. Zielińskiego i W. Darowskiego, do komisji rewizyjnej pp.: J. Dulewicz, J. Piekarskiego i Oliwińskiego. Po ukończeniu wyborów, ogólne zebranie postanowiło rozpocząć czynność kasy z dniem tegoż 9 czerwca. W końcu ogólne zgromadzenie podziękowało p. Darowskiemu za przewodniczenie i p. Starzyckiemu, jako głównemu inicjatorowi za poniesione trudy przy organizacji kasy. Do d. 20 czerwca zapisało się jeszcze 15 członków, a więc było wszystkich razem członków 167. D. 21 czerwca zgłosiła się do zarządu p. Barbara Iljaszewiczówna o wypłacenie należnej jej sumy pogrzebowej z powodu śmierci matki, G. Iljaszewiczowej. Zarząd, po otrzymaniu odpowiednich dokumentów, natychmiast wypłacił w ilości 90 proc. wniesionych wkładek przez 167 członków, t. j. w sumie 150 rb. Zapisy członków postępują szybko i wkrótce zapewne normalna liczba 500 członków zostanie zapełniona. Ustawa obejmuje miasto Mińsk i całą gubernię.

□ Z pow. osmiańskiego piszą do nas: Wskutek fatalnej pogody, żniwa tegoroczne będą spóźnione najmniej o trzy tygodnie w porównaniu z zeszłorocznymi. To też po wsiach daje się czuć brak chleba, co tem dotkliwiej dokucza włościanom, wobec przeszło rublowej ceny za pud żyta. Szczególnie głód cierpią włościanie w tych miejscowościach, gdzie w roku zeszłym grad wybił żyto, naprzykład w okolicach stacji Biniakonie, kolei poleskiej. Pomimo mokrego lata, kronika pożarów obfituje w dość liczne wypadki. Niektóre wsie ogień nawiedzał po dwa razy jednego tygodnia. Tak we wsiach Wodole i Wasilewiczach spłonęły dwa razy prawie wszystkie zabudowania włościan. Wsie te, jak mniemają włościanie,

zostały podpalone przez dwóch warjatów, czy też włóczęgów, którzy popełnili gorszą jeszcze zbrodnię. Niedawno do leżnicy w Subotnikach przywieziono dziewczynę z nogami, pokaleczonemi ćwiekami. Dotąd nie wykryto tych dziwnych przestępców. Zmuszony jestem sprostować doniesienie sz. korespondenta „Kraju“ z Wilna, który pisał w Nrze 26, że w miasteczku Subotnikach ofiarą pożaru padł włościanin Kuleszo. Pożar i wypadek ten miał miejsce we wsi Wasilewicz parafji subotnickiej. H. J.

KIJÓW, 14 lipca.

[Burza i jej ofiary. Agitacja przeciw piwnicom i poddażom. Urodzaje].

□ W chwili, gdy pisałem ostatnią moją korespondencję, w przyrodzie kijowskiej działy się rzeczy niezwykłe. Niebo zczerniało, zerwał się wichur i deszcz, który wkrótce przybrał niesłychane, wprost niebywałe rozmiary. Patrząc przez szybę okna na ten upust wody, który z ogromną siłą spadał na ziemię, mimowoli wyobraziłem sobie potop biblijny. Gdyby deszcz taki padał przez czterdzieści dni i nocy, kto wie, czy pisałbym następną korespondencję.

Burza trwała kilka godzin, a dopiero na drugi dzień dowiedzieliśmy się miasto, że spadła nań klęska prawdziwa. Najpierw tedy około dwudziestu ludzi śmierć znalazło w falach, które płynęły po mieście, wielkie piwnice przy Kreszczatyku, gdzie się mieszczą różne sklepy i sklepy, zatopione zostały i handel miejscowy poniósł straty, obliczone na setki tysięcy rubli. Na stacji kolejowej ulewa zniszczyła w jednej chwili olbrzymie nasypy, będące owocem czteromiesięcznej pracy kilku tysięcy robotników. Bruki miejskie na znacznej przestrzeni zostały zniszczone i kilka ulic zamknięto dla ruchu kołowego.

Cały poniedziałek do późnego wieczora pompy parowe kijowskich straży ogniowych i pompy zakładów hydraulicznych pracowały nad osuszeniem piwnic przy Kreszczatyku i zwłaszcza przy ulicy Prozorowskiej. Tu znalazły śmierć ofiary burzy. Woda, przepelniony kanały i rury, z impetem wpadła do piwnic. Przerazeni mieszkańcy, brodząc po przez drzwi i okna, ratowali się ucieczką, ale bojaźliwi, którzy, miast uciekać na dwór, szukali schronienia na szafach i piecach, zginęli w wodzie.

Rada miejska wydelegowała specjalną komisję i wyznaczyła fundusz na zapomogi biedakom, którzy szczególnie ucierpieli podczas burzy. Dobroczynność pośpieszyła również na pomoc ofiarom burzy i składki płyną obficie. Całe miasto i wszystkie jego sfery są poruszone tym wypadkiem. Przedewszystkiem naturalnie *vox populi* oskarża radę miejską, że nie przewidziała wypadku i nie zapobiegła mu w porę. Oskarżenia nie są pozbawione pewnych podstaw. Kijów, jak wiadomo, jest zbudowany na wzgórzach, z których wody spływają do wąwozu, zwanego Kreszczatykiem i ta główna arterja miasta jest zarazem głównym zbiornikiem wody deszczowej. Kilkanaście lat temu w pośrodku ulicy istniał szeroki i głęboki rynsztok, w którego miejscu posiada dziś Kreszczatyk murowany kanał podziemny, który odprowadza wodę najpierw do parowu prozorowskiego, a potem do Łybedzi. Przyczyna zatopienia Kreszczatyku polegała na tem, że otwory kanału okazały się zamałe, by wchłoniąć wszystkie wody, spływające

z gór, a więc nadmiar popłynął ulicą i zatopił piwnice. Przy ulicy Prozorowskiej, gdzie niema murowanego kanału, woda wystąpiła z parowu i powtórzyły się tu historie kreszczatyckie.

Dla uniknięcia na przyszłość katastrofy, należałoby urządzić większą ilość otworów, wprowadzających ścieki do kanału kreszczatyckiego, a również urządzić kanał w parowie prozorowskim. Statystyci miejscowi idą dalej i domagają się środków bardziej radykalnych, a mianowicie zakazania właścicielom kamienic wynajmowania mieszkań w piwnicach domów. Projekt ten, którego autorem jest jakiś student politechniki, zyskał zwolenników i rozpoczęła się agitacja przeciwpiwniczna. Ponieważ mamy już od dawna agitację przeciwpoddaszową, a więc można się spodziewać, że kiedyś w Kijowie i poddasza i piwnice nie będą zamieszkałe. Nastąpi to chyba nie prędko. Zamknięcie piwnic nie jest rzeczą łatwą, chyba że projektodawcy postarają się jednocześnie o danie środków ludności ubogiej na wynajmowanie sobie mieszkań na parterach. Tymczasem z piwnic, gdyby te zostały zamknięte, musieliby mieszkańcy wynieść się na poddasza. Czy zyskają co na tem pod względem higienicznym?... Bardzo wątpię, bo w klimacie kijowskim, przy upałach letnich a mrozach zimowych, mieszkanie na poddaszu jest torturą. Nadto w piwnicach mieszkają rzemieślnicy, i któż się będzie piał po poddaszach by im dać obstalunek?

W każdym razie wielkie to szczęście dla miasta, że burza szalała w dzień. Nocna katastrofa tego rodzaju zabrała by pewno setki ofiar. Ucierpiała właściwie bardzo niewielka część, środek miasta, a bardziej odległe dzielnice, jak Padół na przykład, nie wiedziały o burzy. Okolice podmiejskie nie ucierpiały wcale. Natomiast taki sam huragan szalał tegoż dnia w Berdyczowie, gdzie poczynił wiele strat. Nie słychać natomiast, by spowodował znaczniejsze straty w polu.

Po burzy niedzielnej pogoda ustaliła się i sprzęt zboża odbywa się bez przeszkód. Urodzaj dopisuje powszechnie, udały się oziminy, jarzyny, ogrodowizny, jednych tylko owoców brak, gdyż wiosenne mrozy uszkodziły kwiat.

Sam.

ŻYTOMIERZ, 10 lipca.

[Ruch na kolei Kijowsko-Kowelskiej. Upadek Żytomierza. Nieodzwonność kolei żelaznej i widoki na jej przeprowadzenie. Kwestja komasacji. Postępy w gospodarstwie. Niemcy-koloniści].

□ Dotychczas na nowej linii Kijowsko-Kowelskiej ruch pasażerski odbywa się tylko trzy razy tygodniowo; dopiero od drugiej połowy lipca pociągi osobowe będą kursować codziennie. Ruch towarowy również nie został jeszcze należyście uregulowany i ekspedycja towarów pozostawia wiele do życzenia. Jak słyszeliśmy, wszystkie owe niedogodności zostaną niebawem usunięte.

Pomimo wszakże braków nowej kolei, wpływ nowego potężnego czynnika odczuwać się daje w sennie dotąd miejscowości i w samym Żytomierzu. Ogromna część Wołynia, która dawniej ciążyła ku Żytomierzowi, obecnie ciąży ku kolei Kijowsko-Kowelskiej. Dawniej ekonomiczne i handlowe interesy koncentrowały się w Żytomierzu, teraz zaś przeszły ku nowej drodze. Ekonomiczny upadek Ży-

tomierza daje się odczuwać wszędzie, zarówno w sferach handlu, jak przemysłu. I jeżeli Żytomierz nie zostanie połączony z tą nową linią, czeka go nieuchronny upadek ekonomiczny. Obecnie żyjemy pod tym względem niejaki nadzieje. Sprawą połączenia Żytomierza z linią Kijowsko-Kowelską zajęło się paru kapitalistów miejscowych i odpowiednie podanie o pozwolenie budowy kolei podjazdowej od Żytomierza do stacji Iskorosti, opatrzone przychylną opinią władzy miejscowej, znajduje się obecnie w ministerstwie.

Jedną z nieodzownych potrzeb ziemian naszych jest komasacja gruntów. O niezbędności tej reformy dużo się tutaj mówiło w czasach ostatnich. Władze miejscowe w uznaniu potrzeby komasacji opracowały spory memoriał, który obecnie podobno znajduje się w ministerstwie spraw wewnętrznych. Tymczasem ziemianie wiele bardzo tracą na szachownicy, gdyż oprócz sporów i agrarnych niesnasek, nie mogą wprowadzać ulepszeń gospodarskich. Trzeba jednak oddać słusność ziemianom, że pomimo wielolicznych przeszkód, dążą powoli po drodze postępu gospodarczego. W czasach ostatnich zwrócono uwagę na sianie traw, na ulepszanie gruntów za pomocą zielonego i sztucznego nawozu, na plantowanie nowych roślin i warzyw pastewnych. Wszystko to są nabytki jakkolwiek nie bardzo znaczne, lecz świadczące o nieustannej pracy i dążnościach postępowych.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż znaczną przestrzeń gruntów odgraniczonych trzymają w swoim ręku Niemcy-koloniści. Niemiecki przybysz osiada zwykle na kolonjach całkowicie odgraniczonych. Przypatrując się licznie rozsiyanym na Wołyniu kolonjom niemieckim, widząc ich dobrobyt i znaczne obszary ziemskie w ich ręku, i zestawiając z Niemcami włóścian miejscowych, częstokroć prawie wyzutyk z ziemi, rodzi się pytanie: czy owa kolonizacja z Prus i innych dzielnic niemieckich nie stała się ciężarem dla kraju, i czy nie jest krzywdą dla włóścian miejscowych?

W—t.

□ Z Niemirowa, gub. podolskiej, piszą do nas: Starania naszego miasta o przekształcenie istniejącego progimnazjum żeńskiego na gimnazjum, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Ministerstwo oświaty zgodziło się na reformę, z warunkiem, aby wszelkie koszty, tudzież dalsze utrzymanie gimnazjum miasto wzięło na siebie. Warunek ten został przyjęty przez zarząd miejski i z początkiem roku szkolnego otwiera się klasa piąta. W.

□ Odesa. Wobec nieporządków w tułej szpitalu żydowskim i nieporozumień między ordynującymi w nim lekarzami, p. o. naczelnika miasta w rozkazie dziennym ogłosił nagane naczelnemu lekarzowi Józefowiczowi, oraz ordynatorowi Ablowi, radzie zaś zarządzającej szpitala wytknął niestosowanie się do ustawy. Nadto p. Józefowiczowi naczelnik miasta zakazał pełnić obowiązki ordynatora, jako niezgodne z obowiązkami lekarza naczelnego. — Utworzono komisję sanitarną do walki z dżumą, która objawiła się w Odesie w paru wypadkach.

□ Moskwa. Redaktor „Grażdanina“, ks. Mieszczerskij, podróżujący po Rosji, notuje następującą rozmowę swoją z pewnym obywatelem moskiewskim: — „Czyś pan nie sły-

szal — mówi do mnie pewien obywatel — że wszystkie prawie ziemstwa zaprotestowały przeciw postanowieniom Rady rolniczej?“ — „Mianowicie przeciw jakim postanowieniom?“ — pytam. — „Tego powiedzieć nie umiem, zapewne przeciw wszystkim wogóle.“ — „Więc pan utrzymuje, że wszystkie ziemstwa zaprotestowały przeciw wszystkim uchwałom Rady rolniczej? Istotnie, to wypadek nadzwyczajny. Ale któż panu o tem mówi?“ — „Kto? Opowiadano mi w klubie; we wszelkim razie wiadomość ta płynie ze sfer urzędowych petersburskich.“ Taką dziwną pogłoskę zakomunikował księciu ów obywatel moskiewski.

□ Port-Artur. W pobliżu Port-Artura — jak donosi „Nowy Kraj“ — liczne bandy chun-chuzów napadają na podróżników i ludność spokojną, utrudniając komunikację i rekoniesanse. Niedawno uczyniono napad na powracający oddział chorążego Pietrowa, w jednej wsi znów zamordowano i ograbiono kupca Abramowa, który wioził znaczny zapas towarów. Chińscy zbójcy w nocy napadli na wozy Abramowa i podłożyli ogień pod izbę, w której nocował kupiec; nieszczęśliwy został żywcem spalony. — Epidemja cholery w Mandżurji zaczyna słabnąć. Robotnicy-chińczycy opuścili miasto Charbin; roboty budowlane zostały tam zawieszone. Od 10 czerwca do 10 lipca zachorowało w Charbinie rosyjan 377, a chińczyków 863, z nich zmarło rosyjan 187, chińczyków 639.

□ Finlandja. „Gaz. Finl.“ donosi, że Najjaśniejszy Pan w d. 4 (17) lipca zezwolił raczyć na pożyczkę 2 milionów marek z funduszów skarbowych gminom wiejskim, w celu utworzenia lub powiększenia funduszów gminnych rolniczych.

□ „Finl. Gaz.“ ogłasza następujące dane o wykonaniu popisu wojskowego w r. b.: w gub. uleaborskiej z 1,734 popisowych stanęło 444 (23,6 proc.), z nich oświadczyło chęć wstąpienia do wojska 29 osób; w gub. njulandskiej z 2,633 stanęło 681 (25,8 proc.), oświadczyło chęć wstąpienia 12; w gub. kuopioskiej z 2,741 stanęło 805 (29,6 proc.), oświadczyło chęć do służby 19; w gub. wazaskiej z 2,769 stanęło 953 (34,4 proc.), w tawasguskiej gub. z 2,874 — 1,316 (45,8 proc.), w St. michelskiej z 1,671 — 803 (48,1 proc.), w wyborskiej z 3,879 — 2,301 (59 proc.), w abo-bjernborskiej z 4,108 — 2,997 (72,9 proc.). Ogółem we wszystkich guberniach oświadczyło chęć wstąpienia do wojska 156 osób.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 27 lipca.

[Nowa klęska rolna. Zmiana przepisów paszportowych. Przeciwno 24 milionom pożyczki miejskiej. Komitety rolniczej].

+ Żniwa nareszcie się rozpoczęły, spóźnione w tym roku z powodu ciągłych deszczów. O ile udałoby się zebrać plony szczęśliwie, tegoroczny urodzaj możnaby, na ogół biorąc, zaliczyć do kategorii «więcej jak średni», choć właściwą miarę dadzą dopiero pierwsze omłoty. Nadzieje te nie dotyczą, niestety, całego kraju: z guberni płockiej, kaliskiej i części łomżyńskiej przyszła oto wiadomość o klęsce na pszenicę i jęczmień; pojawiła się tam dobrze już rolnikom naszym znana szkodnica, zwana *muchą heską*, która składa jajka pomiędzy początkami korzeni, zabiera soki, przeznaczone dla ziarna, czy też hamuje ich cyrkulację i zamiast normalnych zbóż, tworzą się nikczemne poślady. P. Chelchowski, prezes sekcji rolnej, śpieszy z wydaniem broszurki, zawierającej wskazanie środków do walki z tym szkodnikiem, który zwykle niszcząca

działalność swoją objawia przez dwa lata z rzędu. Obliczają, że połowa płonu dotknięta została i straconą, co dla rolników płockich tem cięższą jest klęską, że zmuszeni byli w roku ubiegłym ponieść skutki zupełnego nieurodzaju.

Warszawskie pisma donoszą o blizkiem, bo od d. 14 stycznia 1903 roku, wprowadzeniu u nas zmienionych przepisów paszportowych. Nowe przepisy zawierają pewne, mało znaczące zresztą ulgi w opłacie i nie są wcale zastosowaniem reformy paszportowej, obowiązującej obecnie w Cesarstwie. W Królestwie paszporty będą bezterminowe—dla obywateli ziemskich, kupców giełdowych, urzędników rang wyższych, i terminowe—dla innych. Tak zmieniona ustawa paszportowa wprowadza do pewnego stopnia zniesiony w Królestwie podział na stany, na dwa stany mianowicie: uprzywilejowany, czyli bezterminowopaszportowców, i zwyczajny, terminowopaszportowców. Pisma, które podały tę wiadomość, nie wspominają, w jakim stadium znajduje się ten projekt.

W poruszonej przez nas sprawie 24-miljonowej pożyczki dla Warszawy *) zabiera głos p. Mikulicz-Radecki w «Słowie», dowodząc, że jest to stanowczo, jak na nasze siły, pożyczka zbyt wielka. Sz. oponent zwraca przede wszystkim uwagę, że przedsiębiorstwa miejskie przynoszą mały zysk czysty, a więc halle targowe ledwie 10 tys. rocznie, rzeźnie i targowiska około 150 tys., zaś wodociągi i kanalizacja wymagają dopłaty około 70 tys. rocznie. Gdyby wszystkie wnioski p. Mikulicza-Radeckiego, wysnute z liczb jednego tylko budżetu zresztą, były słuszne, to jednak pozostaje jeszcze fakt, że temi dochodami, które p. M. włączył do rozchodów, amortyzują się koszty zaprowadzenia przedsiębiorstw miejskich; że więc te przedsiębiorstwa, dziś własność w gruncie rzeczy właścicieli listów zastawnych miejskich (obligacji), co roku częściowo przechodzą na wieczystą własność miasta, i jeżeli tylko miasto może wykupować wylosowane numery i opłacać bieżące kupony, o resztę może już nie dbać, pozostawiając ją czasowi. I gdyby nawet prawdą było, że wodociągi i kanalizacja wymagają do pewnego czasu dopłaty rocznej 70 tys. z innych źródeł, ciążących na miejskiej ludności, placącej podatki, to ta pozycja jest niemal drobnostką wobec wielkości miasta naszego i olbrzymości zaprowadzonych ulepszeń.

P. Mikulicz-Radecki nie zgadza się wcale ze zdaniem, wypowiedzianem w piśmie naszym przez osobę o tem pytana, że pożyczka jest jeszcze za małą; jest ona za duża, woła. I radzi pewną część projektowanych przedsięwzięć dokonać teraz, mianowicie: rzeźnie, trzeci most i szkoły, drugą część zaś: skanalizowanie Pragi i nowe halle targowe odłożyć do lepszych czasów. «Mieszkańcy miasta mogą tymczasowo posługiwać się targami, rozrzuconymi w różnych częściach, zaś kanalizacja Pragi jest przedsiębiorstwem, rokującym tak małe dochody, że urzeczywistnienie go należałoby odłożyć do czasu, aż pokrywanie deficytów, jakie w tej pozycji przewidywać należy, nie będzie dla kasy miejskiej tak dotkliwym ciężarem, jakim mogłoby się stać obecnie». Odpowiedzieć na

to można najprzód, że od bardzo dawnego czasu chwila do przedsięwzięcia wielkich robót nie była tak dogodną, jak teraz i kto wie, jak długie lata przyjdzie czekać na równie pomyślne okoliczności. Pieniądzy wolnych jest teraz w bród, z czego ciągle korzystają rozmaite rządy, wypuszczając nowe pożyczki, a następnie zupełny zastój budowlany w Warszawie obniżył niezmierznie ceny materiałów. Jako jeden z argumentów przytoczę, że obecnie cena tysiąca cegły waha się około dziesięciu rubli, podczas gdy lat temu parę dochodziła do 22 rubli. Teraz więc budujmy! To jedno. A potem, czyż magistrat miasta takiego, jak Warszawa, może i powinien robić kalkulacje, jak pierwszy lepszy spekulant? Czy spodziewany czysty zysk może być jedynym motorem jego decyzji? A ogólne interesy miasta i jego mieszkańców? a poprawione warunki zdrowotne? a szybszy i racjonalniejszy rozwój? czyż to wcale nie wchodzi w rachubę. P. M. obliczył (co zresztą wymaga sprawdzenia), że trzeba dokładać rocznie po 70 tys. do przedsiębiorstwa kanalizacyjno-wodociągowego. Ale niechże teraz obliczy, ile osób rocznie umiera mniej na tyfus i inne choroby, z nieczystości płynące, i ile wypadnie rocznie na osobę ocaloną. Inny jest system, wedle którego prowadzą kalkulacje swoje magistraty miast, a prywatni, za zyskiem jedynie goniący spekulanci.

P. Mikulicz-Radecki proponuje jeszcze, jako wyjście z trudności, oddanie pewnych przedsiębiorstw prywatnym osobom drogą koncesji. Tu jeszcze mniej możemy zgodzić się z szan. oponentem. Kanalizacja Pragi w rękach koncesjonariuszów? albo trzeci most na Wiśle? Chyba zaprowadzą myto, aby odbić koszty i procenty? Bo znowu rzeźnie dają wielkie dochody, a halle targowe i budynki szkolne wymagają małych stosunkowo nakładów. P. M. sam zdaje się z niechęcią mówić o systemie koncesyj w stosunku do wielkich robót miejskich; wobec świetnych rezultatów systemu bezpośredniej gospodarki miejskiej w Warszawie, możemy zapewnić p. Mikulicza-Radeckiego, że tę niechęć podzielają z nim wszyscy, którym idzie szczerze o rozwój naszego miasta.

Komitety rolnicze organizują się szybko; w warszawskim i płockim dokonano już podziału pracy; w komitecie płockim wprowadzono punkty nowe, nieobjęte programem, korzystając z przyznanego prawa do inicjatywy; punkty te dotyczą sprawy wynagrodzenia za propinacje i kwestji uregulowania stosunku chlebobawców do pracowników na roli. Zainteresowanie się sprawami rolnymi jest obecnie bardzo żywe. Jako źródła służyć będą referentom, oprócz doświadczenia własnego: prace sekcji rolnej, liczne broszury p. Jeziorańskiego, wydawnictwa p. Henryka Radziszewskiego i, wreszcie, najświeższe źródło: «Oczerednyje woprosy», wydane przez W. Spasowicza i Er. Piltza.

Cz.

Z WARSZAWY, 27 lipca.

[Trzy wystawy jesienne. Filharmonja w Wilnie. Z malarstwa].

+ Rozmaite instytucje dobroczynne, zmuszone «brać się na sposoby», aby zadośćuczynić wymaganiom swoich budżetów,

urządzają nam na jesieni aż trzy wystawy specjalne: kucharską, teatralną i zabawek dla dzieci. Inicjator wystawy kucharsko-spożywczej grozi nawet, że będzie ona miała praktyczne i szersze znaczenie. «Jeżdżąc po różnych zagranicach—mówi p. Leon Chrzanowski—zauważyłem, że zamożniejsza część naszego narodu odżywia się znakomicie, że w dziale wytwórczości spożywczej mamy wyborne a wielce charakterystyczne rzeczy, i że wiele produktów naszych moglibyśmy wywozić do obcych krajów za dobre pieniądze». Obiecanka wcale pojętna. Czegóż nam brak do jej spełnienia? Odrobiny energii, zrozumienia własnego interesu i reklamy. Nasze bowiem półgęski i połędwice wędzone «stoja ponad wszelkie porównanie», konfitury i konserwy na szczytach dworów wiejskich, według przepisów prababek przyrządzane, są «arcydziełami», nie mniej podziw w świecie wzbudzić są zdolne nasze miody i krupniki, krajanki i gomółki, chleby sitne i podsitne i t. d...

P. Chrzanowski jest komisarzem z ramienia magistratu cechu kucharskiego i w pierwszym też rządzie zwrócił się do znajomych mu bliżej mistrzów naszych kucharskich, gdzie znalazł nietylko zrozumienie i poparcie swojego projektu, ale, jak sam powiada, nawet do zapal niego. Obyż dobre intencje p. Chrzanowskiego się spełniły. W istocie na polu kuchni jesteśmy narodem, stojącym wysoko i wartoby nasze doświadczenie na tem polu lepiej, niż dotychczas wyzyskać. Fabryki alimentacyjne, tak obfite zagranicą i przynoszące energiczniejszym jednostkom miliony, są u nas rzadkością, gałęzią przemysłu wprost zaniedbaną, a obiecujące najpewniejsze zyski. Przy niskich cenach produktów spożywczych naszych, umiejętne zorganizowanie eksportu dałoby pomysłowym ludziom niezawodny majątek.

Wystawa teatralna szerszego, ani praktycznego znaczenia mieć nie może, przy zamięłowaniu do teatru inteligencji naszej, można jej jednak wróżyć powodzenie. Odpowiednie zebranie materiałów historycznych zwłaszcza, kolekcja kompletna afiszów, zbiór najdawniejszych krytyk teatralnych i t. p., mogłyby się złożyć na całość interesującą i pouczającą. Nie wiem, jakie rozmiary będą chcieli, no, i mogli nadać wystawie tej jej organizatorowie, gdyby jednak się dało wystawić przy tej sposobności kilka sztuk z dawnego repertuaru, cieszących się największym powodzeniem naszych ojców i dziadów, i urządzić kilka odczytów o teatrze przez najlepszych naszych znawców (Gawalewicz, Zalewski, Rapacki, Piątkowski), wystawa zainteresowałaby bardzo szerokie koła. Sądję, że kierownicy tego dzieła nie zaniedbają urządzić też coś w rodzaju «zakulisów», przeciętna bowiem publiczność niezmiernie ciekawą jest odwrotnej strony medalu teatralnego i gdyby można było urządzić takie przedstawienie, na którem widzowie patrzyliby od strony inspicjenta, ceny miejsc poszłyby bardzo w górę.

Trzecia wystawa — to zabawek dziecinnych. Należy się starać o najgłębsze traktowanie tej sprawy, do czego się ona ze stanowiska pedagogicznego bardzo nadaje. Zabawka dla dziecka — to ważna instytucja społeczna. Są zabawki do-

*) Patrz «Kraj» Nr. 25. (Przyp. Red.).

bre, są i złe—i proponowałbym, aby te ostatnie zebrano i umieszczono w osobnym miejscu—na oddzielnej ścianie przypuścimy, tak jak się kolekcjonuje na przykład serja przyborów trujących. Na widocznym miejscu w takiej kolekcji tronowałby, między innymi, tak popularny jeszcze bacik. Konkurs na nowe zabawki, oryginalne, zastosowane do miejscowej przyrody lub obyczajów, bardzo tu jest na miejscu. Inny pożyteczny konkurs, bo na najpożyteczniejsze zabawki, wyrabiane w kraju.

Trzy te wystawy, jak widzimy, są trzema dobrymi pomysłami i wątpię nie należy, że przyniosą one owoce w postaci dochodu dobroczynnym naszym instytucjom, nie mającym zabezpieczonego bytu i posiadającym stale więcej potrzeb, aniżeli środków.

Paromiesięczne kierownictwo orkiestry filharmonicznej warszawskiej przez tak znakomitego kapelmistrza, jakim jest p. Józef Helmesberger, dopełniło wykształcenia tej artystycznej drużyny, która już może mieć na świecie tylko równych sobie rywali, nie wyższych. Na koncercie benefisowym wiedeńskiego kapelmistrza odegraną została rzecz Paganiniego, znane warjacje skrzypcowe, będące popisem mistrzowskim, na 20 skrzypiec. Nie każda wielka orkiestra może się porwać na tak brawurową sztukę. Orkiestra nasza wyjeżdża, jak wspominałem, na wystawę wileńską, gdzie da szereg koncertów w pełnym składzie pod dyrekcją cenionego kapelmistrza, p. Emila Młynarskiego. Jako soliści wystąpią na tych koncertach Barcewicz, Śliwiński i Kochański.

Towarzystwo zachęty przygotowuje wystawę zbiorową prac nieodżałowanego naszego artysty, Aleksandra Gierymskiego i zwraca się do właścicieli obrazów mistrza z prośbą o użyczenie prac jego. Smutna to będzie wystawa: wyjątkowej miary artysta zeszedł bowiem do grobu w pełni sił i środków, kiedy wielbiciele talentu jego spodziewali się od niego nieprzerwanego szeregu arcydzieł... Duże wrażenie w światku malarskim wywarł artykuł Chełmońskiego o Gersonie, drukowany w «Bibliotece Warszawskiej». Jest to odpowiedź na pełne lekceważenia głosy, jakie padły na świeży grób Gersona ze strony zbyt krańcowych opiekunów «prawdziwej» sztuki. Chełmoński mówi o Gersonie z pietyzmem i podnosi w nim wysoko niepospolitego artystę i wyjątkowego nauczyciela.

Albertus.

+ Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. kardynała Mieczysława hr. Halka-Leńdóchowskiego, prefekta św. Kongregacji Propagandy Wiary, odprawił d. 25 lipca w asyście licznych duchowieństw, biskup-suffragan warszawski, ks. Ruszkiewicz w obecności arcypasterza warszawskiego, ks. Wincentego Chościak-Popiela. Po ukończeniu mszy św., odprawił ks. biskup Ruszkiewicz żałobne egzekwie przy katafalku. Wśród publiczności było bardzo dużo osób z towarzystwa, liczni przedstawiciele obywatelstwa, mieszczaństwa, sztuki, literatury i prasy.

Z GUB. KALISKIEJ, w lipcu.

[Pałaca potrzeba uregulowania sprawy serwitutów].

++ Z kwestyj, które wypadnie rozpatrzyć nowokreowanym komitetom rolniczym, jedno z pierwszych miejsc zajmuje sprawa służebności. Niepodobna o niej zapomnieć na chwilę, bo każdy dzień

niemal przynosi wypadki, przypominające ją rolnikom. Świeżo zaszedł fakt pospolity: we wsi Wielgie, w pow. wielunińskim, na wspólnym pastwisku przyszło do zatargu pomiędzy włościanami a owczarzem, któremu miejscowy właściciel ziemski pozwolił paść owce. Zdaje się, że skoro właściciel ziemski i włościanie mają wspólne pastwisko, to i owczarz, przyjęty przez właściciela, ma prawo paść tam swe owce. Ale włościanie owczarzowi tego prawa odmawiali, a gdy ustąpić nie chciał, trzech młodych włościan zamordowało barbarzyńsko owczarza. Sądy wymierzają naturalnie oprawcom surową karę, ale sprawa służebności czeka na uregulowanie.

Żadne, choćby najsurowsze kary, stosowane w tego rodzaju wypadkach, nie zaradzą złemu. Dowodzenie to opieram na poważnym zbadaniu ducha okolicznego włościaństwa po spełnionej zbrodni. Wszyscy oni prawie jednoznacznie uważają fakt ten za naturalny i wywołany koniecznością. Wymierzanie sobie sprawiedliwości w podobny sposób nie uznają za rzecz karygodną.

Mam nadto moralne przekonanie, że gdyby nie okoliczność, iż władza karze za zabójstwo więzieniem, zesłaniem i ciężkimi robotami, zabójca taki, nie zaczepiany przez nikogo, chodziłby bezkarnie wśród swoich, otoczony niejako aureolą czynu bohaterskiego i powszechnem cieszyłby się uznaniem za położone dla «gromady» zasługi. Niedorzecznością byłoby jednak uważać stąd wszystkich tych ludzi za zbrodniarzy, noszących w sobie zarodki kwiożerczych instynktów; przeciwnie, można z całem przekonaniem twierdzić, że dobry pierwiastek nad złym w tych napół rozwiniętych duszach bezwarunkowo przeważa.

Obowiązkiem naszym jest ułatwiać im kroczenie po prostej drodze, najważniejszym krokiem w tym kierunku byłoby *uregulowanie* stosunków dotychczasowych co do wspólnej własności i rozwiązanie skomplikowanej kwestji służebnościowej. Wrodzone poczucie sprawiedliwości, nieobce ludowi naszemu, jako też wpływ wszczepianych od dzieciństwa zasad religijnych, niewątpliwie zdołają go utrzymać na tej drodze. Prawodawstwo winno przyjść nam z pomocą.

Feliks Murzynowski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Członek rady ministra skarbu, r. t. *Nowicki*, mianowany został pomocnikiem naczelnika głównego zarządu podatków niestających i skarbowej sprzedaży trunków, z pozostawieniem go na stanowisku członka rady ministra.

× Dyrektor Instytutu rolniczego w Nowej Aleksandrji (Puławach), r. st. *Bielajew*, mianowany został kuratorem okręgu naukowego kijowskiego.

× Wice-gubernator kowieński, rz. r. st. *Niekludow*, przeniesiony został na takąż posadę do gub. inflanckiej, na jego zaś miejsce mianowany r. st. bar. *Herschau-Flotoff*, przedtem komisarz włościański w gub. kurlandzkiej.

× Ze względu na to, iż wnioski Rady nadzwyczajnej dla podniesienia rolnictwa miały być złożone do rozpatrzenia Rady państwa podczas sesji wiosennej 1903 r., *termin dostarczenia uwag i memoriałów ze strony komitetów rolniczych* miejscowych oznaczony był pierwotnie na 15 października r. b. Ponieważ od wielu prezesów rzeczonych komitetów otrzymano oświadczenia, że w terminie tym, jako zbyt krótkim i przypadającym na czas najgorętszych robót polnych, wyczerpujące opracowanie przedmiotu nie może być dokonane, przeto, na skutek najpoddanejszego raportu prezesa Rady nadzwyczajnej, J. C. Mośc Najwyżej zezwolił raczyli na przedłużenie terminu rzeczzonego do d. 1 lutego 1903 r.

Ogólne.

× Utworzona z rozkazu Najwyższego komisja do przejrzenia *ustawodawstwa o teatrach i widowiskach*, odbyła wstępne posiedzenie. Prezesem komisji jest Wielki Książę Sergiusz Michajłowicz, w skład zaś jej wchodzi: wice-prezes Towarzystwa teatralnego, p. Mołczanow, prezes głównego zarządu prasy, r. t. Zwierjew, członek tegoż zarządu, r. t. Adikajewskij i inni. Komisja ma uwzględnić wszystkie ustawy i przepisy policyjne, dotyczące teatrów, przepisy, wydane przez zarządy miejskie o widowiskach, ustawodawstwo obcokrajowe i dane praktyki teatralnej, i na podstawie tego materiału opracować projekt nowej ustawy. Teatralne widowiska uznano w zasadzie, jako mające wielkie znaczenie kształcące i państwowe.

× W sferach właściwych, jak donosi «Now. Wr.», zdecydowaną została sprawa oddania *dróg szosowych i traktów*, zarządzanych obecnie przez ministerstwo komunikacji, ziemstwu, którym mają też być oddane opłaty szosowe i mostowe, wynoszące razem prawie pół miliona rubli rocznie. Dróg takich jest obecnie około 13 tys. wiorst.

× Z rozkazu telegraficznego ministra spraw wewnętrznych, w d. 12 lipca rozpoczęła w Odesie działalność swoją *komisja sanitarna przeciwdżumowa* na mocy przepisów z r. 1897. W Odesie wykryto cztery wypadki, w których podejrzewaną jest dżuma.

W Petersburgu.

= Cesarz Wilhelm II w przyszłym tygodniu przybywa na wody rosyjskie i weźmie udział w Najwyższym przeglądzie floty pod Rewlem, gdzie ma zgromadzić się 14 statków wojennych rosyjskich i 4 niemieckie.

= Wysoki gość. We wtorek 16 (29) lipca z Londynu przybył do Petersburga jego cesarska wysokość książę Akichito Komatsu, wysłany przez mikada Japonji na niedoszłe uroczystości koronacyjne w Anglii. Nazajutrz dostojny gość przedstawił się Ich Cesarskim Mościom i złożył wieniec na grobie cesarza Aleksandra III. Książę, po kilku dniach pobytu, wyruszy do Japonji koleją transsyberyjską. Jego wysokości towarzyszą mistrzowie ceremonji: baron Sonnomia, Inoba, Niwa i Nagasaki, członek rady dworskiej margrabia Nakajama, kontr-admirał Inoue, podpułkownicy Kurosawo i Sziba (bohater wojny chińskiej), oraz major Idżimi. Bawi także w Petersburgu b. prezes ministrów japońskich Matsukato, na którego cześć w poselstwie japońskim odbył się obiad galowy. Japoński mąż stanu przyjęty został przez ministra spraw zagranicznych, hr. Lamsdorfa.

— **Parafia niemiecka.** Poddani niemieccy wyznania katolickiego i niemieckiego języka uzyskali pozwolenie na założenie w Petersburgu parafii własnej. Parafia ta będzie zależną od arcybiskupa-metropolity mohylowskiego, ale kandydatów na proboszcza i wikariusza będzie przedstawiać rząd niemiecki, mianować zaś ich będzie władza duchowna za zezwoleniem rządu rosyjskiego. Wogóle nowa parafia podlegać ma wszelkim ustawom rosyjskim, to też księgi metryczne mają być prowadzone w języku rosyjskim.

— **Wszschstowiańska wystawa przemysłowo-artystyczna.** Z inicjatywy słowiańskiego Tow. dobroczynności i przy udziale Tow. popierania przemysłu i handlu w 1904 r. zorganizowaną ma być w Petersburgu wszschstowiańska wystawa przemysłowo-artystyczna, mająca na celu zawiązanie bezpośrednich stosunków handlowych pomiędzy narodami słowiańskimi. Opiekunem honorowym wystawy będzie J. C. W. W. Ks. Aleksander Michajłowicz, prezesem zaś komitetu wystawy towarzyszy ministrowi skarbu W. J. Kowalewski. Przedmioty wystawione będą grupowane wedle narodowości, nadpisy zaś będą w dwóch językach: rosyjskim i odnośnym słowiańskim. W Bułgarii—jak donosi „Torg. Prom. Gaz.”—utworzony już został specjalny komitet dla wzięcia udziału w tej wystawie i podobnie komitety organizują się w Serbji, Czarnogórze i t. d.

— **Artyści i tatarzy.** W miejscowości letniej „Siestroreck” pod Petersburgiem w zeszłym tygodniu zaszła walka pomiędzy podchmielonymi artystami orkiestry a lokajami bufetowymi, którzy, podług zwyczaju petersburskiego, rekrutowani są z pomiędzy tatarów. Tatarzy, pod wodzą dzierżawcy bufetu, Gireja, odnieśli walne zwycięstwo. Sprawę oddano sądom, Gireja zaś i jego tatarów administracyjnie wysłano do miejsc urodzenia.

SPRAWY BIEŻĄCE.

WAŻNY OKÓLNİK.

Znaczną wagę posiada dla stanu włościańskiego ogłoszony świeżo okólnik ministra spraw wewnętrznych z d. 22 czerwca r. b., wykazujący, jak opacznie tłómaczyć usiłowano wśród ludu wydaną w dniu 3 grudnia 1900 r. tablicę maksymalnej ilości ziemi, którą wolno nabywać za pośrednictwem państwowego Banku włościańskiego.

«Niektórzy włościanie mylnie pojęli znaczenie tablicy maksymalnej — czytamy w okólniku ministerjalnym — uważając, że to daje im prawo nabywania wskazanej najwyższej ilości ziemi pomimo woli właścicieli. Takie błędne pojmowanie nie tylko prowadzi do wydatków niepotrzebnych na pisanie próśb i podań, które nie mogą być uwzględnione, ale zachwiewa w oczach ludu niewzruszoność prawa posiadania ziemi, tak wyraźnie potwierdzonego z wysokości Tronu w uroczystych dniach koronacji Ich Cesarskich Mości».

Za najskuteczniejszy środek do walki z takimi poglądami, minister spraw wewnętrznych uważa:

«rozpowszechnianie wśród włościan właściwego pojęcia o wyżej wspomnianej tablicy, oraz wogóle dokładne wyjaśnienie włościanom zasad, na których Bank

włościański przychodzi z pomocą nabywcom ziemi».

To też urzędy włościańskie powinny «przy każdej sposobności» tłómaczyć włościanom, że tranzakcje mogą być dokonywane tylko drogą umów dobrowolnych, że wszelkie ich żądania, nie oparte na poprzednim porozumieniu z właścicielami, nie mogą być wcale brane w rachubę. W stosunku do włościan, omianionych przez wyzyskiwaczy, okólnik uważa za dostateczne rzeczowe wyjaśnienie istotnego stanu rzeczy. Natomiast w stosunku do osobników, którzy pragną ciągnąć zyski z nieświadomości ludu, okólnik zarządza środki zapobiegawcze. W każdym wypadku, kiedy do władzy dojdzie wiadomość o wniesieniu przez włościan podania o nabycie ziemi bez zgody właścicieli, okólnik nakazuje dochodzenie w celu wykrycia winnych rozsiewania wśród ludu fałszywych wieści.

Minister spraw wewnętrznych nadaje znaczenie pierwszorzędne rychłemu usunięciu błędnego tłómaczenia przez włościan stosunku do obywateli i ich gruntów, i poleca gubernatorom niezwłocznie donosić sobie o każdym rozporządzeniu, w tej mierze wydanem.

Z. R.

USTAWA WODNA.

Na zachodzie Europy, gdy sprawa melioracji rolnych zaczęła zajmować rządy, wydano szereg ustaw wodnych, z których francuzka sięga r. 1789. W Rosji od lat wielu sprawę tę stawiano na porządku dziennym. Zwrócił na nią w swoim czasie pilną uwagę i warszawski oddział Tow. popierania przemysłu i handlu, składając ministrowi rolnictwa ułożony przez delegację projekt prawa wodnego. Ministerstwo rolnictwa jednak opracowało swój projekt, który też doczekał się sankcji Najwyższej w d. 20 maja r. b., a obecnie został ogłoszony w «Sobr. Uzak.».

Nowa ustawa daje możność właścicielom ziemskim przeprowadzać kanały i inne urządzenia, w celu osuszania lub irygacji roli na gruntach cudzych, pomimo woli ich właścicieli, jeżeli tego wymaga pożytek danej miejscowości i jeżeli to nie przynosi ujmy poważnej innym posiadaczom ziemskim. Oczywiście nie można w tym celu przekopywać osad włościańskich, gruntów, zajętych przez dwory, zabudowania, ogrody, sady, parki i t. p., o ile na to się nie zgadzają właściciele. Zasady wynagrodzenia są następujące:

Właściciel, na którego ziemi doko-nywane są roboty wodne, ma prawo żądać odszkodowania za zajęty w tym celu grunt, w postaci opłaty rocznej lub

jednorazowej, a w wypadkach nadzwyczajnych może być nakazane wywłaszczenie całej posiadłości. Ustawa daje pewne wskazówki co do wysokości takich opłat rocznych: muszą się one równać przeciętnej wysokości dochodu z zabranego w celach wodnych gruntu, w ciągu ostatnich lat pięciu, a opłata jednorazowa oblicza się przez skapitalizowanie tego dochodu w stosunku pięciu procentów; jeżeli gruntu nie przynosiły wcale dochodu, to za podstawę przyjmuje się wartość ziemi podług warunków miejscowych i opłata oblicza się w stosunku 6 proc. tej wartości.

Dla rozpoznawania spraw o osuszanie i irygację gruntów w każdym powiecie ma powstać komisja wodna pod przewodnictwem powiatowego marszałka albo sprawnika, złożona z miejscowego naczelnika ziemskiego, lub sędziego pokoju, inspektora podatkowego, przedstawiciela ziemstwa powiatowego, lub urzędnika, mianowanego przez gubernatora (gdzie ziemstw niema), przedstawiciela ministerstwa rolnictwa i komunikacji, oraz czterech obywateli miejscowych, wybieranych na 3 lata na zebraniach ziemskich, albo zapraszanych przez gubernatora w gub. nieziemskich. Przewodniczący w komisji może zapraszać rzeczoznawców z głosem doradczym.

Od decyzji komisji powiatowych przysługuje prawo odwołania się w ciągu 2 miesięcy do komisji wodnej gubernialnej, w której skład wchodzi odpowiedni urzędnicy gubernialni i czterej obywatele, wybrani przez ziemstwo lub zaproszeni przez gubernatora. Decyzje komisji gubernialnej są stanowcze; jedynie w razie obrazy prawa lub kompetencji można odwołać się w ciągu 3 miesięcy do pierwszego departamentu Senatu. Po upływie terminów skargi, prezes komisji wydaje pozwolenie na prowadzenie robót wodnych i komunikuje decyzję komisji starszemu rejentowi sądu dla wciągnięcia do rejestrów.

Oprócz spraw, zaskarżanych przez strony, do wyższej instancji przedstawiane są wszystkie sprawy, w których decyzje komisji zapadną wbrew opinii przedstawiciela ministerstwa komunikacji.

Nowa ustawa wodna wchodzi w życie w miejscowościach, które administrowane są na mocy «ogólnej ustawy gubernialnej». Żałować należy, że nie będzie ona mieć zastosowania do Królestwa Polskiego.

Z. R.

SPÓŁKI ZAROBKOWE.

W ostatnich latach ujawnia się coraz większe dążenie do zakładania spółek zarobkowych rozmaitego rodzaju. W Rosji już dawniej istniały zwyczajne «artele» robotników, woźnych i kasjerów; później «pow-

stały artele szewców, krawców i inne. Ale prawne zawiązywanie spółek utrudnione było w znacznym stopniu przez konieczność wyrabiania w każdym wypadku ustawy u władz centralnych.

Świeżo ogłoszona w «Sobr. Uzak.» ustawa z d. 27 maja r. b., ułatwia powstawanie spółek, wprowadza bowiem ogólne przepisy, na których podstawie statuty takich spółek mogą być odtąd zatwierdzane przez miejscowych gubernatorów; tylko w razach wątpliwych rozstrzyga minister skarbu.

«Przez spółkę zarobkową (*artel*)—jak określa nowe prawo — należy rozumieć związek zorganizowany w celu wykonywania pewnych robót lub zajęć oraz pełnienia służby lub urzędu, przez pracę osobistą wspólników, na ich ogólny rachunek i z odpowiedzialnością ich solidarną».

W ustawie, którą inicjatorowie, w liczbie najmniej pięciu, składają gubernatorowi, należy wyszczególnić:

1) nazwę spółki, jej zadanie i miejsce działalności, oraz termin, w ciągu którego zamierza działać; 2) warunki przyjmowania uczestników i praktykantów i wykreślenia się z ich liczby; 3) warunki i sposób korzystania z pracy najemników; 4) sposób karania stowarzyszonych przez grzywny; 5) wysokość odpowiedzialności spółki, jeżeli ma być ograniczona; 6) termin i warunki zwracania wychodzącym ze spółki należnych im sum, oraz termin, w ciągu którego niosą odpowiedzialność za spółkę; 7) sposób przechowywania sum pieniężnych; 8) porządek przyjmowania wkładów uczestników i pokrywania strat; 9) porządek zarządu spraw i 10) sposób rachunkowości oraz likwidacji interesu.

Po zatwierdzeniu ustawy, inicjatorowie zwołują ogólne zgromadzenie, zaś spółka uważa się za zawiązaną i korzysta odtąd ze wszystkich praw. Spółka może nabywać własność, zawierać umowy i przyjmować zobowiązania, może poszukiwać i odpowiadać przed sądem, utrzymywać zakłady przemysłowe i handlowe. Nadto spółka taka posiada dyscyplinarne prawo nagany i kar w stosunku do członków, jako korporacja, prawnie uznana.

Przypuszczać można, że nowe prawo popchnie i u nas naprzód sprawę kooperacji, wywołując podniesienie dobrobytu. Rozwój spółek zarobkowych w Poznańskiem świadczy, że ułatwienie kooperacji zarobkowej w rolnictwie, handlu i wytwórczości ręcznej daje znakomite rezultaty.

M. R.

KOWIENSKIE TOW. UBEZPIECZEŃ.

Od dwóch lat trwające nieporozumienia pomiędzy pierwszym w gub. północno-zachodnich Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń rolnych

w Mińsku, a grupą ziemian kowieńskich, przybrały dziś obrót stanowczy. «Secesjoniści kowieńscy» postarali się o założenie własnego Tow. ubezpieczeń wzajemnych, nie chcieli bowiem przystać na «warunki mińskie», uważając je za niedogodne dla siebie. Znane są polemiki obu stron, obracające się około pytania: czy kraj posiadać ma jedną wspólną instytucję ubezpieczeń, czy też wolno pojedynczym grupom w imię miejscowych względów ekonomicznych wyłamywać się z tej solidarności obywatelskiej. Po stronie Mińska było już pewne doświadczenie i większe pole operacyjne, zapewniające instytucji większą trwałość; po stronie Kowna — hasło swobodnej konkurencji i spodziewane korzyści lokalne. Dziś Kowno zaczęło przyoblekać w szaty rzeczywistości swój projekt separatystyczny. W d. 15 lipca odbyło się ogólne zebranie organizacyjne założycieli kowieńskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń rolnych, którzy zadeklarowali już ubezpieczeń na sumę przeszło *miljon* rubli. Początek więc zrobiono; bliska przyszłość pokaże, o ile rachuby inicjatorów nowej instytucji są usprawiedliwione i czy to «odejście nad rzekę Świętą», przypominające klasyczne odejście obywateli rzymskich na Świętą Górę, opłaci się pod względem asekuracyjnym.

S. H.

Epidemja.

«Praw. Wiest.» ogłasza, że epidemja cholery nawiedziła prawie wszystkie znaczniejsze miasta Mandżurji. W Inkou od 24 maja do 5 lipca (st. st.) zachorowało 834 osób, zmarło 650; w Charbinie od 18 czerwca do 13 lipca zachorowało 1,463, zmarło 939 (w tej liczbie 221 europejczyków); w Mukdenie z 76 chorych zmarło 49; w Girinie od 14 lipca codzień umiera około 50 osób; w Chajlarze zachorowało 20, zmarło 17. W znacznej liczbie zapadają na cholerę mieszkańcy miast Cicikar i Adzeche. Z Mandżurji epidemja przeniosła się do Kraju nadamurskiego i nadmorskiego. W mieście Błagowieszczeńsku zachorowało 41 osób, a zmarło 22. Na statkach, kursujących na Amurze, zaszło 9 wypadków zastybnień. Wśród kozaków, zamieszkałych nad rzeką Ussuri, zachorowało 5 osób, zmarło 2. Na pogranicznej stacji kolejowej «Mandżurja» zmarło 15 osób z liczby 38 chorych. Na czterech stacjach kolei zabajkalskiej zaszło 8 zastybnień, a dwa zgony. W Port-Arturze zachorowało 109 osób (w tem 27 europejczyków), a zmarło 67. Na statkach i kolejach wzmocniono środki sanitarne i personel lekarski.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Lato. Izbę zamknięto, deputowani rozjechali się na wakacje, i walka stronnictw, jak na sezon przystało, toczy się pod gołym niebem. Są kwestje, których przez głosowanie parlamentu rozwiązać nie można, żadna bowiem większość nie jest w stanie nakazać mniejszości, ażeby czciła tych a nie innych bogów i uczyła dzieci narzuconego przez władze katechizmu. Więc choć parlament uchwalił za rządów p. Waldeck-Rousseau uchwałę przeciw kongregacjom religijnym, choć dziś p. Combes, nakazujący zamknąć zakłady naukowe i dobroczynne, utrzymywane przez zakony, twierdzi, że działa legalnie i wykonywa prawo pisane—wprowadzenie ustawy napotyka opór czynny, i walka zawrzała tak w Paryżu, jak na prowincji u drzwi każdego z zakładów wspomnianych. Nie trudno przewidzieć, kto zwycięży. Po jednej stronie jest armja urzędników i armja żołnierzy, po drugiej bezbronne, rozproszone tłumy rodziców i dzieci. Ale zwycięstwo będzie Pirrusowe, jak wiele podobnych zwycięstw, które zapisała historia. Szkoda może tylko, że obok zakonnic i dzieci płaczących stanęli nacjonaliści, którzy w razie dojścia do władzy, nie zapomną odplacić dzisiejszym radykalistom pięknem za nadobne.

Dawni przyjaciele i przywódcy ligi ojczyzny francuskiej, których drogi w chwili uchwalenia ustawy przeciwzakonnej rozeszły się, pp.: Lemaître i Coppée, stanęli znów obok siebie. Pierwszy na zgromadzeniu ligi wymyślał rządowi od zaprzedańców i zdrajców kraju, drugi poszedł na uroczystość rozdawania nagród w szkole dziewczęcej sióstr zakonnych, rozczulił się na widok płaczących dzieci, wołał wraz z innymi: «*vive la liberté!*», «*Vivent les Socurs!*» i został przyaresztowany. «Czyż to są okrzyki buntownicze?», zapytuje dziś biedny poeta. Odpowiedziały mu siostry zakonne, wywieszając na swych murach trójkolorową chorągiew, spowitą w krepę, z napisem, że «wolność umarła». Istotnie możnaby ten wyraz wykreślić z dewizy republikańskiej.

P. Combes zdaje się nieco przeholował. Tak przynajmniej twierdzi p. Denys Cochin, który w swoim czasie otrzymał od p. Waldeck-Rousseau zapewnienie, że ustawa nie dotknie szkół, założonych przed 1 lipca 1901 roku. Były prezes ministrów wydał nawet cyrkularz w tym duchu, i p. Cochin utwierdzał licznych przedstawicieli zakładów zakonnych w przekonaniu, że rząd turbować ich nie będzie. Stało się inaczej. Rząd szle swoich żandarmów szturmować szkoły i szpitale, i stacza formalne bitwy z protestującym tłumem. Krew lać się już zaczęła w wielu miejscowościach, wbrew zapewnieniom ministrów,

że za dowód legalności ich postępowania służyć może fakt, iż naród nie opiera mu się czynnie. Dowiedziawszy się o smutnych faktach uciekania się żandar mów do szabli i rewolwerów, zmiękł wreszcie cokolwiek p. Combes i uznał za stosowne polecić swoim podwładnym, ażeby zamykali same tylko szkoły, nie zaś szpitale i przytulki. To państwo pozwala wspaniałomyślnie utrzymywać zakonnicom—chodzi mu do czasu o zmonopolizowanie szkół.

Do portu w Trypolisie wpłynęło tyle naraz statków wojennych włoskich, że telegram, obwieszczający światu o tem można było uważać za zapowiedź jakiejś stanowczej akcji najmłodszego z wielkich mocarstw. Nic jakoś wszakże o niej nie słychać, jakkolwiek na morzu Śródziemnem zapanował ruch niezwykły. W zatoce wyspy Korfu zgromadziła się spora eskadra angielska z 10 wielkich pancerników i kilkunastu mniejszych statków wojennych. W jakim celu stało się to — niewiadomo, ale przypuszczać można, że W. Brytanji chodzi o zabezpieczenie swoich interesów na wypadek jakichś zawikłań w Albanji. Prasa zagraniczna rozsiewa dziwne wieści o pomysłach politycznych rządu włoskiego. Na szpaltach pism czytamy wieści, o których trudno powiedzieć, czy są echami faktów rzeczywistych, czy też mają wyłącznie na celu szerzenie nieufności wzajemnej bądź pomiędzy ludami, którym losy kazały należeć do trójprzymierza, bądź pomiędzy narodami, których sympatje objawiają się po za traktatami sprzymierzeńczymi. Wiadomości o planach Włoch co do Albanji opinja publiczna w Austrii i na Węgrzech przyjmuje oczywiście niechętnie, wieści o konwencjach wojskowych Włoch z Niemcami i Austrią, opiewające, iż gabinet kwirynalski miał się zobowiązać do wystawienia, w razie wybuchu wojny dwóch korpusów pomocniczych, z których jeden miałby udać się nad Ren, drugi zaś do Rumunji, obliczone są wyraźnie na to, by rzucić cień na sympatje francusko-włoskie. Wywołały one w prasie francuskiej żądanie ogłoszenia traktatu trójprzymierza, w prasie zaś półurzędowej niemieckiej uwagę, że traktat i konwencja—to dwie różne rzeczy. Pierwszy trwa niezmiennie, jak słońce, druga, jak księżyc, przechodzi różne fazy, stosownie do okoliczności. Zdarzyć się mogą naturalnie i zaćmienia.

Nowy gabinet p. Balfoura nie śpieszy się z żadną akcją czynniejszą w zakresie tak wewnętrznej, jak zewnętrznej polityki. Czeką może koronacji, po której nastąpi zapewne ostateczna organizacja rządu. Ale choć ministrowie próżnują—jest zawsze ktoś, gorliwie pracujący dla chwały swej ojczyzny. W chwili, gdy lord Granborne otwarcie wątpił, czy uda się zawrzeć z Chinami nowy, dogodniejszy traktat handlowy, przedstawiciel Anglii na konferencjach z ks. Tsengiem w Szanghaju zdobył na Chinach olbrzy-

mie ustępstwo. Rząd bogdyhana zrzekł się cla *likinu*, pobieranego wewnątrz kraju od towarów, przewożonych z jednej miejscowości do drugiej. Pozostaną tylko starodawne cla, pobierane na granicach prowincyj.

Zniesienie likinu stanowi epokę w dziejach stosunków ekonomicznych europejczyków z Chinami. Odtąd wstęp dla handlu europejskiego do głębi państwa niebieskiego będzie otwarty, stosunki pomiędzy chińczykami a europejczykami staną się częstsze i liczniejsze, a wzajemne poznanie się bliższe przyczyni się niewątpliwie do rozproszenia przesądnych uprzedzeń i nieumotywowanych niechęci. Dużo wody naturalnie przedtem upłynęło w Hoangho i w Jantsekiangu, ale, bądź co bądź, krok naprzód zrobiono, a przytem krok pokojowy, nie nakazany Chinom ogniem i mieczem. P. James Mackey dobrze zasłużył się ojczyźnie i ludzkości.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Anglja. Król Edward przybędzie do Londynu w d. 6 sierpnia. Król uczestniczył na pokładzie swojego jachtu w posiedzeniu rady tajnej i podpisał dwa dekrety, oznaczające termin koronacji na dzień 9 sierpnia. Dzienniki londyńskie donoszą, że generałowie boerów: Botha, Reitz, Dewet i Delarey przybędą do Londynu w d. 16 sierpnia celem konferowania z Chamberlainem w sprawie zarządu nowych kolonij. Z Kapsztadu donoszą, że podczas bankietu, wydanego tam na cześć jen. Bothy, tenże zachęcał afrykanderów do solidarności, gdyż Afryka południowa pozostać musi na zawsze ich ojczyzną. Delarey powiedział, że boerowie złożyli broń i sztandary, ale pozostali wierni swym tradycjom. Minister Chamberlain oświadczył w Izbie gmin, że natychmiastowy powrót znajdujących się w niewoli boerów do kraju nie jest możliwy, gdyż mógłby wywołać niepożądane skutki. Samorząd będzie przywrócony boerom wcześniej, niż sądzą ogólnie. Wedle zapewnień ministra, boerzy chętniej widzą na posadach rządowych przyjaznych im angiolków, niż własnych współrodaków. W jesieni rząd zamierza zaciągnąć pożyczkę w celu kolonizacji Transwaalu.

Włochy. „Patria“ donosi: Król włoski pojedzie do Berlina po dniu 20 sierpnia i w towarzystwie Prinettiiego zabawi w Niemczech pięć dni. „Tribuna“ mieni przedwczesną wiadomość, że król odwiedzi we wrześniu Paryż. Król, po powrocie z Berlina, nie przedsięwzięcie żadnej już więcej podróży zagranicznej w tym roku.

Serbja. Skupczyna wybrała na swego prezesa deputowanego Stanojewicza przeciw kandydatowi rządowemu, Riscie Popowiczowi. Wynikło przesilenie ministerjalne, które jednak nie doszło do skutku, gdyż radykalista Stanojewicz zrzekł się wyboru.

Korea. Biuro Rentera zaprzeczyło doniesieniu wychodzącego w Soeulu dziennika „Jesent Sibo“, jakoby posłowie angielski i japoński oraz pełnomocnicy cesarza koreańskiego zawarli traktat, na którego mocy Anglja i Japonja będą po stronie Korei w ważnych sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej, celem utrzymania jej niezależności.

KORESPONDENCJA REDAKCJI

DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!
Ze względu na licznych amatorów, pragnących zyskać prawo reprodukcji poszczególnych rycin z cyklu „Quo vadis“ Stachiewicza, uprzejmie prosimy o zaznaczenie w swem poczytnem piśmie, że:
„na mocy umowy z d. 11 października r. 1900, firma nasza nabyła od Piotra Stachiewicza wyłączne prawo reprodukcji do polskich wydań, raz na zawsze cyklu obrazów „Quo vadis“.”
Łączymy wyrazy i t. d.

Gebethner i Wolff.

Proszeni jesteśmy o sprostowanie mylnie podanej wiadomości w Nrze 26 w korespondencji z Odesy, że w syndykacie rolnym odeskim wszedł do zarządu pełnomocnik p. Karola Belina-Brzozowskiego; p. Gust. Ostrowski nigdy nim nie był i nie jest.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Depesze donoszą, że Papież zamianował jenerałnym prefektem kolegium Propagandy kardynała Hieronima-Marję Gotti'ego. Kardynał Gotti liczy 68 lat wieku; urodził się w ubogiej rodzinie rybackiej w Gemie. Był internuncjuszem Stolicy Apostolskiej w Brazylii, a kardynałem został w r. 1895. Jest małomówny i posiada wielki takt dyplomatyczny; należy do grona *papabiles*, to jest uchodzi za możliwego następcę Papieża.

* Przez czas pobytu na kuracji ks. biskupa djecezji kieleckiej, ks. Tomasza Kulińskiego, zarząd djecezją z Najwyższego zezwolenia obejmuje prałat-oficjał kapituły kieleckiej, ks. Franciszek Brudzyński.

Szkoły i młodzież.

* Do instytutu politechnicznego w Petersburgu przyjętych zostanie, jak wiadomo, tylko 270 słuchaczy, a mianowicie: 125 na wydział ekonomiczny, po 60 na wydziały elektrotechniczny i metalurgiczny, i 25 na wydział budowy okrętów. Do chwili obecnej wniesiono przeszło 4 tysiące podań. Tylko więc ci, co ukończyli szkoły z medalem złotym, mogą liczyć na przyjęcie do instytutu. Liczba studentów-żydów będzie ograniczoną do bardzo niskiego procentu, tymczasem zaś na sam tylko wydział ekonomiczny kandyduje 80 żydów, którzy szkoły skończyli z medalami złotymi.

* W Instytucie technologicznym w Petersburgu w bieżącym roku akademickim było naogół 1,107 studentów, polaków zaś 22 proc. ogólnej liczby. Ukończył instytut 127 osób, pomiędzy którymi następujący polacy: 1) na wydziale mechanicznym—ze stopniem inżyniera-technologa: Stan. Andrzejkiewicz, Michał Baranowski, Piotr Baranowski, Antoni Bobowski, Roman Brylewski, Jan Chomiczewski, Julian Dąbrowski, Marjan Durzycki, Rafał Kornilowicz, Stefan Korzon, Tadeusz Korzon, Stan. Kowalski, Ant. Kozierowski, Franc. Kuropatwiński, Zygm. Lubiński, Zygm. Marcinkowski, Otton Matusiewicz, Stan. Mszczonowski, Roman Nagiel, Kaz. Oldakowski, Wład. Ostrowski, Emil Rylke, Franc. Sokółowski, Mich. Strebejko, Brunon Wasilewski; ze stopniem technologa: Edw. Daczewski, Miecz. Jacuński, Ildefons Korzeniowski; na wydziale chemicznym—ze stopniem inżyniera-technologa: Jan Parczewski; ze stopniem technologa: Henryk Stulginski.

**** Do uniwersytetu kijowskiego** napływa ogromna ilość podań o przyjęcie w poczet studentów, ponieważ przyjmowane są podania i od tych, którzy w ciągu roku zostali wydalen z uniwersytetu. Wobec tego do uniwersytetu przyjmowani będą abiturjenci wyłącznie gimnazjów okręgu kijowskiego.

**** Do instytutu politechnicznego w Kijowie** podano 700 próśb, z tej liczby przyjętych zostanie na pierwszy kurs 400 osób.

**** Do uniwersytetu moskiewskiego** napływa znaczna ilość podań; termin składania upłyne w d. 15 sierpnia. Ilość studentów starozakonnych ograniczono do 2 procentów ogólnej liczby słuchaczy.

**** W uniwersytecie jurjewskim** zostały zatwierdzone przez kuratora okręgu statuty „Koła teologów polskich” wyznania protestanckiego. Członkami Koła mogą być ci z pośród studujących teologię protestancką, którzy mają w przyszłości działać wśród protestantów polskich. Szczególną uwagę zwracać będą członkowie na znajomość języka i literatury polskiej, oraz historii kościoła w Polsce. Koło podlega dozorowi władz uniwersyteckich.

**** Szkołę górniczą w Dąbrowie** ukończyło w r. b. 18 osób, wyłącznie Polaków, z tych 15 na wydziale górniczym, a 3—na wydziale hutniczym.

DONIESIENIA.

„DZIWIWY ŻYCIĄ”
Pismo ilustr. poświęcone badaniom medjumizmu, magnetyzmu, jasnowidzenia i pokrew. Kwart. 1 rb., Pocz. 1,25. Red.: Warszawa—Wilcza, 30. Prenumer. od 1 sierpn. Wychodzi od 1 maja.

W CZASIE WYSTAWY ROLNICZEJ W WILNIE
danych będzie w nowej sali koncertowej
OŚM WIELKICH KONCERTÓW

orkiestry

Filharmonji Warszawskiej

w pełnym składzie (71 osób)

pod dyktando

Emila Młynarskiego,

z udziałem solistów.

1. Niedziela 1/14 września koncert orkiestrowy.
2. Poniedziałek 2/15 „ koncert orkiestrowy.
3. Wtorek 3/16 „ koncert orkiestrowy.
4. Czwartek 5/18 „ konc. ork. z udziałem Stanisława Barcewicza.
5. Piątek 6/19 „ konc. ork. z udziałem Józefa Śliwińskiego.
6. Sobota 7/20 „ koncert orkiestrowy.
7. Poniedziałek 9/22 „ konc. ork. z udziałem Pawła Kochańskiego.
8. Wtorek 10/23 „ koncert pożegnalny.

Bilety na koncerty orkiestrowe od 65 kop. do 2 rb. 20 kop., solowe od 95 kop. do 3 rb. 20 kop. i abonamentowe na wszystkie ośm koncertów (z ustępstwem 10 proc.) od 5 rb. 50 kop. do 18 rb. 60 k., sprzedaje zawczasu Księgarnia W. Makowskiego w Wilnie, później zaś kancelaria wystawy.

Zatw. przez Minist. Skarbu

KURSY HANDLOWE

Gust. Chwat-Czyńskiego

męskie

i oddzielne Roczne i półroczne Długie i wieczorne Nowy-Świat № 2 w Warszawie.

żeńskie

Programy bezpłat. księg. Fiszer, Nowy-Świat 9.

Zakład leczniczy chirurgiczny

D-ra Solmana, Warszawa, Al. Szucha 9. Pobyt z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie.

KOCHA w Warszawie, Miódowa 2, można się dobrze i tanio ubrać.

SPROSTOWANIE.

W numerze 26 „Kraju” w dziale „Zasłubiny i zaręczyny”, p. Emil Tyminski, pom. adw. przys., mylnie wymieniony został, jako właściciel majątku „Olszany”, który wchodzi w skład dóbr białocerkiewskich hr. Marji Branickiej.

ZAWIADOMIENIA.

W pierwszych dniach września r. b. wyjdzie z druku, na zasadzie prawa o wydawnictwach bez cenzury prewencyjnej, tom pierwszy zbiorowego wydawnictwa pod redakcją **Włodz. Spasowicza i Er. Piltza**, pod tytułem:

„OCZEREDNYJE WOPROSY W CARSTWIE POLSKOM”.

Treść: Gospodarka miejska. Zarząd gminny. Sprawy sądowe. Kresy i centrum. Wychodźstwo włościan. Instytucje kredytu drobnego. Działy spadkowe włościańskie. Propinacja wiejska. Komasaacja gruntów. Pomoc lekarska. Sprawy szkolne.

Cena w Petersburgu i Warszawie 1 rb., z przesyłką pocztową 1 rb. 20 kop.

Zapisy na tę książkę przyjmuje: *Administracja „Kraju” w Petersburgu*, Jekateryński kanał 82, oraz *Warszawski Kantor „Kraju”*: Marszałkowska 119.

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† Zmarli w Warszawie: **Borowska** Wincentyna ze Szpringerów, wdowa, l. 40; **Chodkowska** Stefania, l. 22; **Terderber** Juljanna, żona urzędnika, l. 62; **Grochowska** Józefa z Gostomskich, l. 65; **Gromadzki** Jakób, ksiądz, l. 41; **Kucharska** Marja, córka emeryta, l. 32; **Korwin-Matarnicki** Aleksander, inżynier-technolog, profesor szkoły technicznej Rotwanda i Wawelberga. Na prowincji: **Czerwiński** Adam, właściciel drukarni, l. 44—w Kaliszu. **Hoene** Henryk, obyw. m. Lublina, kawaler orderów, l. 90—w Żywocie, w pow. grójeckim;

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[Interes klasy włościańskiej. Stan hodowli inwentarza w Królestwie Polskiem. Stowarzyszenia rolnicze i włościanie. Pożyczki na zastaw okowityj.]

Wobec ukonstytuowania się już komitetów rolniczych gubernialnych w Królestwie Polskiem, p. L. Grendyszyński w „Słowie” zwraca uwagę, że akcja Rady nadzwyczajnej podjęta została głównie w celu naprawy stosunków włościańskich. Dlatego też do każdej kwestji podchodzi należy od strony interesów drobnej własności ziemskiej i ze stanowiska tej własności rzecz oświecać. W Królestwie, w przeważnej ilości postawionych przez Radę kwestyj, interesy za-

równie małej jak i większej własności rolnej są jednakowe, w każdym jednak razie pamiętać należy, że w podjętej akcji względem decydującym powinno być dobro warstwy włościańskiej.

Interes włościańskiej ludności wysuwa również na plan pierwszy prof. Simonienko w wydanym świeżo XVIII tomie prac warszawskiego komitetu statystycznego. Wydawnictwo to poświęcone zostało zobrazowaniu stanu hodowli inwentarza w Królestwie Polskiem i ma na celu, jak tłumaczy w przedmowie p. S., wyjaśnienie potrzeb rolnictwa, uwarunkowanych przesileniem rolnem. Wychodząc bowiem z założenia, że przyczyną przesilenia jest spadek cen na zboże, prof. Simonienko widzi ratunek w przejściu do gospodarki hodowlanej. Badając zaś stan obecny tej hodowli w Królestwie, autor przychodzi do przekonania, iż głównym producentem inwentarza są gospodarstwa włościańskie. Istotnie, w 1899 r. w posiadaniu włościan znajdowało się 67,5 proc. ogólnej ilości inwentarza w kraju, a w posiadaniu dworów zaledwie 21 proc., nadto, wzrost ilości inwentarza jest w gospodarstwach włościańskich daleko szybszy, niż na folwarkach, o czem świadczy porównanie statystyki za przeciąg ostatnich lat 30. Z tego zestawienia autor wyprowadza wniosek następujący: jeśli hodowla inwentarza zapewni rolnictwu pewne dochody, a przez to i przeważnej części ludności kraju dobrobyt, i jeśli głównym hodowcą jest stan włościański, przeto wszystko, co może zapewnić rozwój ekonomiczny drobnej własności, będzie bezpośrednio wpływało na wzrost ekonomiczny całego kraju. Chodzi więc o to, aby z istniejącej dziś u włościan bezplanowej i nieracjonalnej hodowli inwentarza wytworzyć wielką, planową produkcję i czynić wszystko, co sprzyjać może jej rozwojowi.

Najskuteczniejszą działalność mogłyby w tym względzie rozwinąć stowarzyszenia rolnicze, ale organizacje te, zdaniem p. S., obejmują w Królestwie Polskiem wyłącznie wielkich posiadaczy rolnych, z zupełnym pominięciem włościan. Wobec tego należy się uciec do innych środków i za takie uważa autor: zwiększenie własności rolnej u włościan za pośrednictwem Banku włościańskiego, zniesienie szachownic, zakładanie wśród samych włościan spółek rolnych dla zakupu reproduktorów, narzędzi i t. p.

Zgadza się w zupełności ze zdaniem prof. S., że udział włościan w stowarzyszeniach rolniczych jest pożądanym, zauważyć musimy, że wina za to, że udział ten jest dotąd prawie żaden, nie może spadać na większych posiadaczy rolnych. Wstęp do stowarzyszenia jest dostępny dla każdego, jeżeli zaś włościanie mało z niego korzystają, to przyczynia się do tego zarówno mała świadomość potrzeby zrzeszania się, jak i brak środków. Udział w spółkach rolnych, będących stowarzyszeniami handlowymi, a więc potrzebującymi kapitału obrotowego, wynosi naj-

mniej 100 rb. i nie może być mniejszy. Opłata w towarzystwach rolniczych jest zato nieznaczna; pomimo to jednak, że w niektórych z nich ustanowiono dla włościan specjalnie niższe składki, na zwiększenie liczby uczestników z pomiędzy nich nie wpłynęło to prawie zupełnie.

W kwietniu r. b. ogłoszone zostały przepisy o wprowadzeniu przez Bank państwa nowego obrotu kredytowego, mianowicie wydawania krótkoterminowych pożyczek właścicielom gorzelni na zastaw okowity, sprzedanej skarbowi, bądź w drodze licytacji, bądź też sposobem gospodarczym. Tymczasem dotąd — jak donosi «Gaz. Handlowa» — ani jednej pożyczki takiej nie wypłacono. Wobec zwykłej a nas pochopności do kredytu, fakt ten daje do myślenia i każe przypuszczać, że albo właściciele gorzelni o tej nowej formie kredytu jeszcze mało wiedzą, albo też połączona jest ona z jakimiś niedogodnościami. Sfery zainteresowane powinnyby sprawę tę wyświecić.

J. G.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Wileńskie Tow. rolnicze ogłasza konkurs na wykonanie projektów: a) koszar dla robotników na 10 osób, 2) domów dla robotników (dwojaków i czworaków), 3) stajni na 10 koni, i 4) obory na 10 krów. Na sędziów konkursowych uproszono pp. Tytuśa Stommę, Jana Bronisza, Wład. Łozińskiego, Ign. Parczewskiego, Ant. Mierzejewskiego, Stan. Błażewicza i Pawła Kończę. Termin nadsyłania prac: 25 sierpnia (7 września) r. b. Nagród trzy: 1) dyplom honorowy, 2) 100 rb. i 3) 50 rb.

— Przy departamencie górnym odbyło się niedawno posiedzenie w sprawie utworzenia komitetu zjazdów górniczych, mającego na celu ujednolicienie działalności zjazdów rozmaitych okręgów. Wedle projektu, komitet ten składać się miał z reprezentantów rozmaitych ministerstw oraz delegatów przemysłowców i jego opinii poddawane być miały wnioski, powzięte przez poszczególne zjazdy. Wobec licznych zarzutów, podniesionych co do samego projektu ustawy, departament górniczy postanowił poczynić w rzeczonym projekcie pewne zmiany i przesłać go do opinii samych zjazdów.

— W grudniu r. z. zarząd warszawskiego Tow. ogrodniczego zwrócił się do departamentu rolniczego, wskazując na szkodliwe dla wyrobu wina i innych napojów owocowych skutki fałszowania tych napojów przez rozmaite domieszki. Departament rolniczy zakomunikował to podanie departamentowi medycznemu, który wydał obecnie rozporządzenie, ponawiające zakaz używania do przygotowywania napojów preparatów chemicznych, jak farby anilinowe, sztuczne esencje owocowe, sacharynę, a nadto wzbraniające używania kwasów organicznych.

— W Warszawie zawiązaną została spółka udziałowa ogrodników warszawskich i podmiejskich, mająca za zadanie zbywanie produktów swoich i komisowych bez pośredników. Wynajęto sklep w hallach targowych i wkrótce rozpoczęta zostanie działalność praktyczna spółki.

— W celu zbadania dziś praktycznych sposobów wydobywania węgla w zagłębiu Dąbrowskiem i porównania dwóch stosowanych metod: z odbudową i z podszadką, departament górniczy wyznaczył osobną komisję, która wkrótce uda się do Dąbrowy.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 16 (29) lipca. Zwiększone zaofiarowanie na rynku wartości dywidendowych spowodowało dalszy spadek cen walorów zarówno bankowych, jak metalurgicznych i naftowych. Z pomiędzy akcyj bankowych międzynarodowe lokowane były po 321½, dyskontowe po 353, warszawskie handlowe 365. Z akcyj banków ziemskich obracano tylko poławskimi — 468. Na rynku wartości naftowych bakińskie, po potrąceniu dywidendy 27 rb., robiono po 346—349,

mantaszewskie 170½. Z metalurgicznych briańskie spadły do 67½, poczem podniosły się do 71, sormowskie 111, malcowskie 350. Akcje i Tow. drog podjazdowych sprzedawano po 30—30½ rb. Pożyczki premjowe w małym zapotrzebowaniu: I — 468, II — 354, III — 288½.

Warszawa, 23 lipca. Obróty małe, z wahaniami w jedną i drugą stronę. Listy ziemskie trzymały się w mierze, mając pokup zagraniczny: za 4½-proc. płacono 98,80—98,95, 4-proc. 90—90,10. Za listy m. Warszawy 5-proc. płacono 100,10—15, a za 4½-proc. — 93,90. Renta podniosła się do 97, za to pożyczki zachwiały się, podobnie jak w Petersburgu. W dziale akcyj wzmożył się ruch dla Rudzkiego i Starachowic: 700—703 i 152—151. Putiłowskie nabywano po 60,50—62,50.

Czeki: Bank państwa płaci — na Londyn po 94 rb. 80 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 67½ k. za 10 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zmienna pogoda, panująca powszechnie, zarówno na kontynencie europejskim, jak i w Ameryce, odbiła się niekorzystnie na gatunku ziarna, równocześnie jednak zbiory zapowiadają się obfite. Wedle obliczeń Beerbohm'a, zbiór pszenicy w Europie stanowić będzie przeszło 200 milj. kwartarów wobec 181 milj. kwart. w r. z. W Stanach Zjednoczonych, aczkolwiek względnie do r. z. ilość pszenicy będzie o 100 milj. buszli mniejsza, pomimo to urodzaj jeszcze jest niezły. Wakutek tego naogół tendencja rynku międzynarodowego jest zniżkowa. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku..	—	—	—	—
» Londynie	98,8	—	112,4	79
» Marsylii.	—	—	—	—
» Berlinie..	128,2	121,4	126,6	—
» Gdańsku	109	—	—	—

W Królestwie i Cesarstwie zbiory już powszechnie rozpoczęły. Deszcze przeszkadzają, ale urodzaj jest dobry. Wobec tego usposobienie jest wyczekujące. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	100—110	90—95	107—114	—
» Kijowie..	—	—	—	—
» Odesie...	84	66	78	64
» Lihawie..	—	83,5	—	78

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca
Erazm Piltz.

W MLECZARNI. — Jakies dzisiaj macie mleko dziwne!
— Oo! pan-by zaraz chciał, żeby za tych kilka gniupich kopiejek było mleko przedziwne! (Kojce)

TEPLITZ-SCHÖNAU

(CZECHY)

w książecznych kąpielach Clary «NEUBAD».

50 elegancko umeblowanych pokoi i 19 kąpielowych kabin. Temperatura wody 31½° R. Lekarz polak na miejscu. (4479)

Dla prowizorów.

Wskutek słabości właściciela jest korzystny interes do sprzedania. Kapitał jest potrzebny 15,000 rb. Listy: Petersburg, główna poczta, pod lit. «M. M. 15,000» — resztanie. (4485)

Mam do sprzedania

ŻYTO

siewne (pochodzenie heskie), cena loco st. Lihawo-Romeńsk. dr. żel. Szawle o 25 proc. wyższ. od targowej lihawskiej w dniu wysyłki — pszenicę (pochodzenie brzesko-lifewskie) i groch Wiktorję. Adres: Gub. Kowieńska, poczta Janiszki — Wójcyniry. (4483)

AGRONOM po 5½-letniej praktyce w Królestwie i Księstwie Poznańsk. i po 2-letnich studiach na uniwersytecie w Halle i w Lipsku, egzaminowany z praktyki i z teorii, liczący lat 25, poszukuje odpowiedniej posady w Królestwie lub w Rosji. Rekomendacje na żądanie odwrotną pocztą. Józef Szostakowski — Ostrowo, (Prusy) W. Księstwo Poznańskie. (4485)

EGZYSTUJE

od 1874 r.

Telefon 1505.

(1450)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000) Administracja „Kraju”.

Przyjeżdżającym do Petersburga polecają się wygodnie umeblowane pokoje, tanio. Belle-etage. Wejście frontowe. Róg Wozniesieńskiego pr. i ul. Sadowej № 59 m. 20, wprost Biura adresowego. (4466)

Drzewka śliwek „Węgerek”

w najlepszym gatunku najtaniej sprzedaje: «Osada Kazimierz (Kascepmas) gub. lubelskiej, Kofakowski». Uprasza się o korespondencję wyłącznie rekomendowaną i o wcześnie obstał. na nadchodzą. jesień. (4422)

Przeniesiona z ul. Smolnej, 32

FABRYKA

wyrobów stolarskich i magazyn mebli.

JÓZEF SAWICKI

w Warszawie, ul. Mokotowska, 43.

SKŁAD BRONI

Towarzystwa

„Ochotniczyj Wiestnik”

W MOSKWIE,

Pietrowka, dom Chomiakowa,

poleca na nadchodzący sezon bogaty wybór broni myśliwskiej najnowszych systemów pierwszorzędných fabryk europejskich i amerykańskich, po cenach bezkonkurencyjnych, jako to: Pistolet magazynowy Browning'a rb. 19. Pistolet magaz. syst. Mausera rb. 24. 100 gilz wielostrzałowych rb. 1 k. 30. 100 gilz wielostrzałowych oryg. Torbe-ka z kapiszonem Gevelota rb. 3 k. 60. 100 gotowych ładunków kal. 12 w gilzach wielostrzałowych rb. 3 k. 75.

Cenniki ilustrowane wysyłają się franco i gratis. Klienci biorą udział w zyskach. P. S. Przyjmuje się w dalszym ciągu prenumeratę na dwutygodnik ilustrowany «Ochotniczyj Wiestnik» w języku rosyjskim. Rocznie rb. 2 k. 20. Próbný numer wysyła się gratis. (4478)

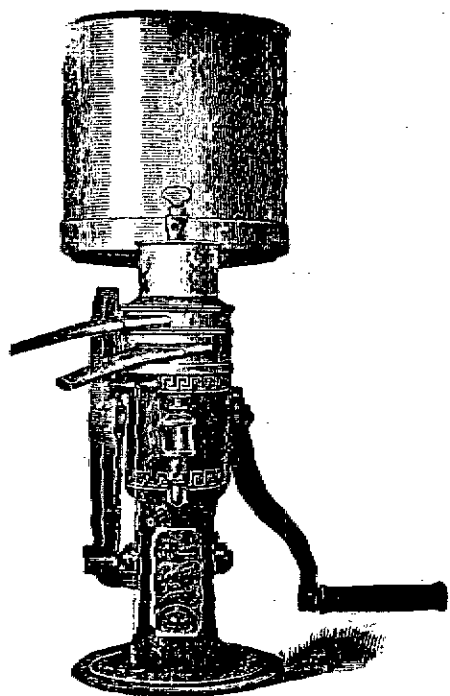
SPRZEDAM MAJĄTEK

6 włókowy z inwentarzami i pięknymi zbiorami, przy dużej stacji kolejowej i szosie. Znakomity punkt dla wszelkiego przemysłu. Szczegółów udziela W. Skap-ski w Szostakowie, gub. Suwalska. (4449)

Lecznica chorób nerwowych i umysłowych
D-ra Szejna, Petersb., ul. Twer-ska № 10, pod zarządem doktorów: L. S. Abramowa i L. G. Or-szańskiego. Przyjmowanie chorych w każdym czasie, wizytowanie chorych, informacje od g. 1—6. (4446)

CZUŁY. (W koszarach). — Kolego, co to za kawał wyszłej skórki od kiełbasy nosisz w tornistrze?
— Ach, to pamiątka po zmarłej narzeczonej mojej! (Lust. Bl.)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,
jest bezsprzecznie

(Najlepszą Centryfuga
[nowego stulecia.

Największa i najlepiej urzą-
dzona fabryka centryfug na
świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Reprezentant

(1432)

Alfred Grodzki w Warszawie.

W KAWIARNI. — Wyobraź sobie, jakiego mam pecha!... wszystkie meżatki
u jakich bywałem, powyjeżdżały już do wód.
— Aha! Jesteś więc teraz słomianym przyjacielem domu!... (Bocian)

FABRYKA TOWARZYSTWA AKCYJNEGO „PUSTELNIK” pod Warszawą

WYRABIA:

DACHOWKI żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach
w Lublinie i Berdyczowie dyplomem uznania i złotym medalem.

CEGLE w najlepszych gatunkach, kominową—radjalną, gzymsową, maszy-
nową, kanalizacyjną, okładzinową i zwykłą.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łaczeniem w Cesarstwie i Król.

Zarząd i Kantor Fabryki w Warszawie, Bracka 16.

Telefonu № 1160.

Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (1341)

RUŚKIEWICZ i GODLEWSKI Inżynierowie

Warszawa, Szkolna 4.

Biuro elektro-techniczne. Urządzenia światła elektrycznego, przenoszenia
siły elektrycznej na odległość. Elektro-chemiczne oczyszczanie soków
cukrowych rzadkich i gęstych sposobem Lavollay'a i Bourgoin'a; sposób
roboty na dyfuzji Naudef'a. Dostawa wszelkich artykułów technicznych.
(1159)

Pokosty. (1309)	Powozowe	Lakiery	Spirytusowe	Politury.
	Dekoracyjne		Emaljowe	
	W. KARPINSKI i W. LEPPERT W WARSZAWIE Aleje Jerozolimskie 82, (przy dworcu W. Wied.).			
	Olejne	Farby	Drukarskie	
Suche	Litograficzne			

DYWANY. FABRYCZNY SKŁAD Z. Kiltynowicza

WARSZAWA, ulica Mazowiecka № 20.

Obicia meblowe, Firanki, Portjery, Chodniki, Dery, Kołdry.

Wybór wleki.

(1048)

Geny niżkie.

MONOLOG BEZWĄSEGO PORUCZNIKA. — Człowiek, choć w uniformie, póki
niema wąsów, jest przecież półbogiem tylko. (Djabel)

Towarzystwo Akcyjne H. F. ECKERT

POLEGA

plugi i siewniki specjalnej dla rolnictwa polskiego konstruk-
cji. Bliższych wiadomości udziela pełnomocnik firmy

M. KAWCZYŃSKI,

Warszawa, Chmielna 26.

(1276)

POMYSŁOWY. Gospodyni. Po coś pan właściwie kazał sobie do pokoju wsta-
wić mój fortepian i płacz za niego pięć rubli miesięcznie, kiedy pan wcale nie
umiesz grać?

Sublokator. To prawda, ale za to nikt inny na nim grać nie może. (Kolec)

R. CUNDALL & SONS SHIPLEY—ANGLJA

poleca, jako wyłączną specjalność

Motory i Lokomobile Naftowe

odznaczone najwyższymi nagrodami

TANIE, OSZCZĘDNE I BEZPIECZNE.

Wyłączna reprezentacja

„ATLANTA” Biuro Techniczne

(1245)

WARSZAWA, Erywańska 14.



LAMPA BEZ SZKŁA.

Nowowynaleziona naftowo-gazowa lampa „Świecznik”, pali się
bez szkła, spokojnie i bez śwedu, jasnym płomieniem, zużywając
w ciągu 12 godzin za 1 k. zwyczajnej nafty, z kloszem mlecznym
i kratką; zastąpić może kuchenkę; niklowana, elegancko wykoń-
czona, wygodna do użytku domowego, oraz letnich mieszkań.
Cena rb. 2, bez klosza 1 rb. 50 k. z przes. do Rosji Europejskiej.

M. LEWIN,

Warszawa, Leszno № 102a.

(1438)

Tadeusz Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa 4.

przy nadchodzącym sezonie przypomina i poleca szczególnie:

**Lokomobile i parowe młocarnie
z pierwszej fabryki angielskiej
Rustorn, Proctor i Co w Lincoln.**

W młocarniach wyłączne nowe opatent. doniosłe ulepszenia.

**Konne garnitury młocarniowe
bez czyszczenia H. Cegielskie-
go z Poznania.**

Najwięcej rozpowszechnione w kraju,
jako proste, dobrze działające i szcze-
gólnie trwałe.

**Przewoźne komplety młocarniowe
czyszczące wiedeńskie Claytona
i Schuttlewortha oraz Hofhera
i Schrantza.**

➡ Rysunki wszelkie, bliższe wyjaśnie- ➡
nia, opisy polskie na żądanie. ➡

WIALNIE, MŁYNKI, TRIEURY, SIECZKARNIE

oryginalne

BENTALLA.

(1444)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeń tego, raczyli powoływać
się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie
się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.



„PRZED BALEM“. Obraz OTOLJI
HR. KRASZEWSKIEJ. ALBUM
„KRAJU“.

BILANS WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 lipca 1902 r.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizna	—	70,378 02
2. Rachunki bieżące:		
a) w wileńskim oddz. Banku państwa warunk.	327,551 37	
b) w wil. oddz. Banku państwa po opł. kupon.	89,174 19	
c) w prywatnym wileńskim Banku handlow.	118,000 —	
3. Korespondenci:		514,725 56
a) z tytułu opłac. kuponów i wylosowania listów nie zwróc.	948,851 99	
b) otrzymane spłaty od dłużników i różne.	362,141 09	
c) Bank państwa z konwersji list. zastawn.	68,601 03	
4. Własność Banku stanów. papiery procentowe:		1,379,594 11
a) Państwowe i przez rząd gwarantowane:		
1) kapitału zakładow., znajdujące się w Banku państwa nom.	7,231,800 —	7,002,579 29
2) kapitału zapasowego " nom.	2,754,200 —	2,697,786 02
3) specjalnego rezerwowego funduszu nom.	405,600 —	390,430 56
b) Listy zast. własność Banku stanów. nom.	841,900 —	735,907 45
5. Pożyczki krótkoterminowe:		10,826,703 32
a) na zastaw posiadłości ziemskich	1,411,100 —	
b) na zastaw posiadłości miejskich	1,902,855 50	
6. Pożyczki długoterminowe:		3,313,955 50
a) na zastaw posiadłości ziemskich *)	97,712 300 —	
b) na zastaw posiadłości miejskich *)	39,778 200 —	
7. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi	—	137,490,500 —
8. Pożyczki długoterminowe, przeznaczone do wydania	—	1,084,900 —
9. Dłużnicy:		
a) terminowi	3,858,650 11	
b) z uchybieniem terminów	3,158,712 42	
c) z rozłożeniami terminami	159,935 46	
10. Rozchody na rachunek dłużników	—	7,177,297 99
11. Spodziewana dywidenda	—	110,833 82
12. Podatek państwowy 5-proc.	—	3,555 47
13. Rozchody Banku:		
a) na utrzymanie Banku	310,918 49	
b)	15,829 54	
c) z tytułu posiadłości, pozostałych przy Banku	23,289 65	
14. Dom na lokal Banku	—	350,037 68
		220,000 —

BILANS 162,542,481 47

PASYWA.

1. Kapitał zakładowy em. I—XXII.	9,250,000 —	
" " " XXIII 1 rata.	—	
" " " " 2 "	—	
" zapasowy em. I—XXIII.	4,507,943 27	
" rezerwow	247,482 05	
Specjalny rezerwow fundusz (art. 46, Oddz. X Kredytowej Ustawy)	390,384 44	
2. 4 1/2-procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu	—	14,395,809 76
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4 1/2-proc.	—	137,490,500 —
4. Listy zastawne, mające być wypuszczone	—	68,800 —
5. Listy zastawne wylosowane	209,700 —	
6. Kupony do wypłaty	3,201,020 —	
7. Niewydana dywidenda	27,084 13	
8. Nadterminowa amortyzacja:		3,437,804 13
a) listami zastawnymi	1,084,900 —	
b) gotowizna	9,340 44	
9. Amortyzacyjny fundusz terminowy	—	1,094,240 44
10. Fundusz procentów	—	625,430 15
11. Wpłaty dłużników przed terminem	—	3,071,346 75
12. Sumy przechodnie	—	9,905 42
13. Korespondenci różni	—	355,219 27
14. Fundusz Oszczęd. Kasy pomocy dla urzędnik.	331,873 64	
15. Fundusz na zapomogi dla urzędników	26,491 54	
16. Zyski i procenty 1902 r.	—	9,092 30
17. Czysty zysk za 1901 r.	—	358,365 18
		1,625,968 07

BILANS 162,542,481 47

Depozyty na przechowaniu 8,876,150 rb.

UWAGA. 1) Kapitał zakładowy składa się z 37 tys. akcji, opłaconych po 250 rb. na każdą akcję.
2) Zarząd rezyduje w Wilnie. (4476)
3) Dywidenda na akcje Banku wypłacana jest: w Wilnie—w zarządzie Banku i w pryw. wileńskim Banku handlow.; w Petersburgu—w Banku międzynarod., w domu bank. H. Wawelberga, w petersb. kant. Moskiewskiego Banku kupieckiego i w petersb. Banku dyskontowym; w Warszawie—w warsz. Banku dyskontowym, domu bank. H. Wawelberga i warsz. Banku handlowym; w Moskwie—w mosk. Banku kupieckim; w Rydze—w rzyckim Banku giełdowym; w Kijowie—w kijowskim prywatnym Banku handlowym; w Libawie—w libawskim Banku giełdowym.

*) W tej liczbie długu głównego z posiadłości, pozostałych własnością Banku:

ziemsk. na 61 1/2	12,500 —
miejsk. " 38 1/4	280,200 —
" " 31 1/2	55,100 —
" " 29 1/2	18,300 —
" " 20 1/2	45,700 —
krótkoterminowych	1,900 —

Razem 413,700 —

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Wilenski Bank Ziemski.

Zgodnie z decyzją Ogólnego Zebrania pp. Akcjonariuszów Wilenskiego Banku Ziemskiego z d. 12 lutego 1902 r. i z zezwolenia p. Ministra Finansów z d. 25 czerwca 1902 r. za № 7485, w r. 1902 dokonana będzie 24 emisja akcji Banku, w ilości 1,500 (tyśiąca pięciuset) akcji po nominalnej cenie 250 rb. za akcję, na sumę 375,000 rb. — z tem, ażeby każda akcja opłacona była przez akcjonariuszów 450 rb., z których 250 rb. przeznaczają się na zakładowy, 122 rb. na zapasowy kapitał Banku i 78 rb. na oddzielny rezerwow fundusz, przewidziany p. 46 rozdz. X Ustawy Kredytowej. Akcje 24 emisji rozdzielone będą między posiadaczy akcji pierwszych 23 emisji; każde 25 akcji dają prawo na otrzymanie jednej akcji 24-ej emisji.

Pp. Akcjonariusze Banku, życzący nabyć akcje Wilenskiego Banku Ziemskiego 24-ej emisji, mogą składać swe deklaracje po 30 września 1902 r. włącznie w Wilnie: w Zarządzie Wilenskiego Banku Ziemskiego i w Wilenskim Prywatnym Banku Handlowym; w Petersburgu: w Petersburskim Międzynarodowym Banku Handlowym, w Petersburskim Dyskontowym i Zaliczeniowym Banku, w Domu Bankowym H. Wawelberga i w Petersburskim Kantorze Moskiewskiego Kupieckiego Banku; w Warszawie: w Domu Bankowym H. Wawelberga, w Banku Handlowym i w Warszawskim Banku Dyskontowym; w Moskwie: w Moskiewskim Banku Kupieckim, oraz w Rydze: w Rzyckim Banku Giełdowym; przyczem winny być przedstawione tak akcje pierwszych 23 emisji, celem odpowiedniego ostemplowania takowych, jako też i 303 rb. (na rachunek nominalnej wartości 100 rb., na premjum kapitału zapasowego 122 rb., na kapitał rezerwow 78 rb., na opłatę stempla i kosztów przygotowania akcji—3 rb.).

Pp. Akcjonariusze, którzy do 30 września 1902 r. nie złożą akcji pierwszych 23 emisji, tracą pierwszeństwo prawa na nabywanie akcji 24-ej emisji.

O terminie drugiego i ostatniego wkładu w ilości 150 rb. nastąpi oddzielne obwieszczenie. (4480)

DZIECIĘ I OJCIEC.

Bił ojciec dziecię różgą, że się nie uczyło.
Gdy odszedł, dziecię różgą ze złości spaliło.
Znow się Jasio rozhułkał, jak myśliwska flinta,
Ojciec różgi nie znalazł — i poszedł na winta.

(Słowo)

K. WASILEWSKI

Warszawa, Młodoła, 16,

polecą następujące sezonowe maszyny i narzędzia rolnicze:

Lokomobile i młocarnie parowe słynnej fabryki angielskiej Richard Garrett i Synowie w Leiston.
Młocarnie kombinowane do koniczyzny z bukownikami „Victor“ z fabryki The Newark Machine Co w Ohio, powszechnie uznane za najlepsze i w kraju największej h. trwałej i solidnej konstrukcji.
takie Garrettta

Młocarnie zbożowe sztyftowe i cepowe oraz maneże z fabryki Wolskiego, nie ustępujące najlepszym wyrobom zagranicznym.

Siewniki rządowe specjalnej renomowanej fabryki F. Meilichara w Pradze Czeskiej, pod względem prostoty konstrukcji, wybornego działania i starannego wykończenia przewyższające siewniki największej starych fabryk niemieckich.

Srótowniki angielskie „Rapid“ fabryki Henry Bamford, na wszystkich konkursach wyłączenie pierwszemi nagrodami odznaczone, a na Wystawie Paryskiej wyróżnione

ZŁOTYM MEDALEM.

Słynne Wiańcie „IDEAL“, Młynki „TRIUMPH“, maszyny do czyszczenia koniczyzny „GUSCUTA“ i nasion buraczanych Braci Roeber.

Tryeury oryginalne z fabryki Helda w Stockerau pod Wiedniem, najnowszej konstrukcji z cylindrami z blachy frezowanej, a nie wytłaczanej, skutkiem tej zmiany wydajność tryeurów Helda w porównaniu z tryeurami innych fabryk jest o 25% większa, również jak i dokładność roboty.

Kultywatory sprężynowe oryg. Massey-Harrisa o 13 radl. po rb. 122 o 10 " " " 114

Ulepszone brony sprężynowe „Syracuse“ o 17 zębach fabryki „The Syracuse Chilled Plow Co“, najlepsze ze wszystkich systemów „ „ 42

Siewniki do sztucznych nawozów patent Schloera 2,83 m. „ „ 164 2 " " " 144

Geny znacznie niższe!

Katalogi i cenniki ilustrowane przesyłają się na każde żądanie odwrotną pocztą bezpłatnie. (1451)

WYDAWNICTWA
KSIĘGARNI POLSKIEJ
we Lwowie.

Przybyszewski St. Na tym padole pla-
czu, rb. 1. Przybyszewski St. Nad morzem,
rb. 1 k. 35. Przybyszewski St. Taniec u-
łności i śmierci, rb. 1 k. 50. Przybyszewski
St. Dla szczęścia, kop. 75. Przybyszewski
St. Po drodze, rb. 1 kop. 50. Kasprowicz
Jan. Miłość—wydanie ilustrowane, rb. 2
k. 50. Staff Leop. Mistrz Twardowski,
wydanie ilustrowane, rb. 3. Brandes J.
Henryk Ibsen, k. 90. Nowaczyński A. Ma-
pie zwierciadło, rb. 2. Wagner R. Lata-
jący Holender, opera, k. 40. Wagner R.
Walkiria, opera. Gorczycki dr. K. Zar-
s apolecznej historii państwa polskiego,
rb. 2 k. 50. Manru, opera, ułożył A. Nös-
sig (libretto), kop. 65. D—mól. Symfonia
jesienna, kop. 60. D—mól. Theine Varié,
k. 75. Poe Allan Edgar. Morderstwo na
rue Morgue, rb. 1 k. 20. Na składzie we
wszystkich księgarniach. Skład główny
w księgarni E. Wende i S-ka, Warszawa.
(4442)

We wszystkich księgarniach sprzedają się
dzieła pedagogiczne **REUSSNERA** do
bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki
języków obcych bez nauczyciela,
z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t.:

Samouczek:

POLSKO-NIEMIECKI, kurs wstępny
(Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40: —
kurs I-y kop. 60, kurs II-gi rb. 1.60
RUSSKO-NIEMIECKI po kop. 5, 12,
24, 40 i 2.20.
POLSKO - FRANCUSKI kurs I-szy
kop. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.—Gram-
tyka polsko-francuska kop. 1.20.
POLSKO - ANGIELSKI kurs I-szy
kop. 75.—kurs II-gi k. 1.20.
POLSKO-RUSKI kurs I-szy k. 1.40,
kurs II-gi kop. 1.80.
Skład u autora Warszawa, ulica
Złota № 6. (1421)

GRONKIEWICZ,

Królewska 5 w Warszawie,
telefon 1758,

poleca osoby pracujące w dziale Nauki
i Wychowania, Handlu, Przemysłu,
Rolnictwa i Różne tylko z dobrymi,
poufnie sprawdzonymi referencjami.
(1337)

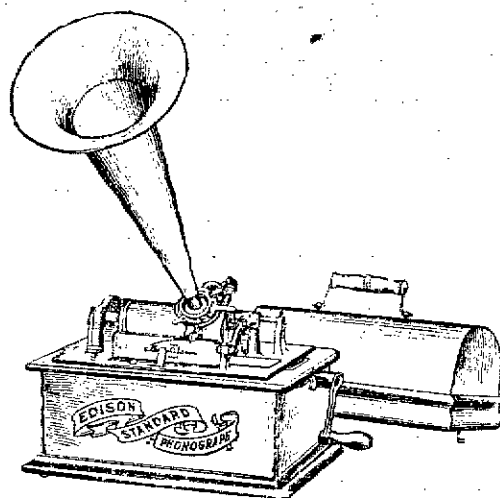
TAKŻE HONORARIUM. — Ile też li-
terał Bazgralski dostał za swoją ostatnią
powieść z życia dam z półświatka?
— Sto koron!
— Co? Tak mało?
— Przepraszam; sto koron, a w razie
niemożności ściągnięcia, czternaście dni
aresztu. (Bocian)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie
MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli naj-
świeższych fasonów. Dział dekoracyjno-
tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niz-
kie, stałe. (1318)

SABINA TEGAZZO,
przełożona 6-cio klas. pensji
żeńskej z kl. przygotowawczą,
Krak.-Przedm. № 6 w Warszawie,
zawiadamia Sz. Rodziców, że zapis po-
wakacyjny uczennic przychodnich i pen-
sjonarek rozpocznie się d. 20 sierpnia.
Lekcje d. 5 września. (1446)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i zużytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski.
Biuro techniczne międzynaro-
dowe, (4001)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.



Fonografy Edisona

oraz wafki, oddejące śpiew
i muzykę
bez chrypienia,
słyszysz się o wiele przyje-
mniej od Grammofonów.
Poleca

G. Ellert.

Warszawa, Senatorska 19, I-e piętro. Telefonu 984. (1449)

W zakładzie 6-cio klasowym żeńskim z klasą przygotowawczą
i pensjonatem

JÓZEFY GAGATNICKIEJ,

Senatorska 32 w Warszawie,

lekcje rozpoczynają się 3 września, a zapis od 23 sierpnia. (1447)

W Zakładzie naukowym 6-cio klasowym żeńskim, z pensjonatem i klasą
przygotowawczą

JADWIGI TACZANOWSKIEJ,

Chmielna 48 (róg Zielnej) w Warszawie,

zapis uczennic rozpocznie się 20 sierpnia. Egzaminu nowowstępujących i warunko-
wo promowanych odbywać się będą 2 i 3 września, lekcje 4 września. (1453)

W VIII-klasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym W. NIEDZIAŁKOWSKIEJ WE LWOWIE

otwarto z upoważnienia ministerstwa oświaty

Liceum żeńskie,

którego ukończenie daje prawo wstępu na uniwersytet. Do pierwszej klasy licea
nej przyjmują się uczennice po ukończeniu piątej klasy normalnej. Egzamina wstęp-
ne odbywać się będą 2 września. Kurs nauk rozpocznie się 4 września. (1457)

ANNA JASIENSKA,

przełożona VI-cio klas. Zakładu naukowe-
go z pensjonatem i klasą przygotowawczą

w Warszawie, ul. Hr. Berga Nr. 8,

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów kształcącej się mło-
dzieży, że zapis na rok 1902/3 rozpocznie się 20 sierpnia. Egzaminu 2 i 3 września.
Kurs nauk 4 września. Metryka i świadectwo szepionej ospy wymagalne. (1456)

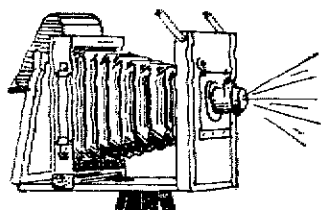
Pensja 6-cio klasowa żeńska z internatem HELENY KOWALEWSKIEJ

ul. Foksał 13, w Warszawie. (1350)

Pensja żeńska prywatna ANTONINY WALICKIEJ

w Warszawie, Krucza № 44, róg Nowogrodzkiej.

Zapis do połowy sierpnia w dni powszednie, od 4-ej do 5-ej, przy ul. Siennej
№ 20. (1360)



SZALAY i GRÜNHÄUSER.

Warszawa, Marszałkowska 110.

Aparaty fotograficzne od rb. 4.

wszelkie przybory, klisze i papiery.
Klisze ortochromatyczne, wyskokczute, Peratza. Pa-
pier aristo duński «Annam». (1435)

MAJATEK,

wyjątkowo korzystny, o 2 godziny drogi od Warszawy położony, wiosk 60, w tem
lasu 15, sztucznych jak 10, gleba przeważnie pszenna. Wiadomość: Aleja Jerozo-
lińska w Warszawie, u właściciela domu № 71. (1448)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i NASION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 88. (1180)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (1183)

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19.

Telefonu № 1389.

Egzystujący od 1895.

Hurtowy Skład Win

Krymskich, Kaukaskich i Bes-
sarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki.
Cenniki i objaśnienia wysyła się na za-
danie franco i gratis. (1087)

AUTENTYCZNY LIST.

Najdroższy Pan Jendrus
Imię ojca i Syna tak się Liścik zaczy-
na i Ducha świętego pisze Kochany
Jendrus do Serduska Twego. Wyszło mi
stoleczko na środek nieba. Wspomniało
mi się, że do ciebie Kochany Jendrusia
List pisać trzeba. I tak mi Jasno świe-
ciło że mnie zesnu obódziło i szłam so-
bie koło Lasu zielonego i znalazłam ka-
wafek papieru białego i stanęłam sobie
pod krzaczkiem małym i myśle sobie

Egzystująca od 1835 roku
firma

„T. STRAKACZ i SYN“

w Warszawie, przy ulicy Ka-
pucyńskiej, róg Miodowej

poleca:

znaczny wybór kościelnych ubio-
rów, materyj w różnych gatunkach
i desenjach, oraz różne inne przed-
mioty, na użytek kościoła po-
trzebne. (1436)

co zrobić stem papirem białym Itakem
sobie pomyślała że bę de dociebie Ko-
chany Jendrusiu List pisała i chodzę
zmiejsca na miejsce żenie wiem do kafi
i gdzie Tu wietrzyk słowami niesie dzi-
wio na ogładam się Tu miłość ku tobie
została Ta Miłość woła mnie Wysłałam
nagure bar wysoka i spojżałam w tę
stronę tak daleką alem nie zob-
czyła tylko dwa Gołapki co ninie pija
i niecie jedzą Tylko do siebie gróchaja
a Co my sobie niemożemy gadać Tylko
przez pismo Kochany Jendrusi pare siu-
wek podać Jestto papir biały nipije ni-
jada tylko moje myśli Kochany Jendru-
siu tobie opowiada przyleciał mi Słowi-

Zostające pod zawiadywaniem Minister-
stwa Skarbu

Kursy Handlowe

S. ROGULSKIEGO.

I. Męskie.

II. Żeńskie (oddzielne).

Warszawa, Krakowskie-Przed-
mieście 17. (1426)

czek i Kazał mi pisać dotwoich dwóch
Liczek Jedze ty Liściku nie utop ty się
wrzecz tylko się oddaj Kochanemu Pa-
nu Jendrusiowi wrzecz Józ dosyć ben-
dzie pisanja mojego Tszeba teras po-
hwalic Boga Wszelchomocnego Otusz te-
raz Kochany Jendrusiu list do ciebie
oczynałam zaktóry Serdecznie dziekuje
Panu Jendrusiowi i cojasie tyle dobrego
do wiedziała stego listu co mi Pan Jen-
drus pisał Proszę Pana Jendrusia niech
Pan Jendrus Przyjedzie tojeszcze się zo-
baczmy i tak mile Pomuwimy conam

Zadajcie cennika

paryzkich wyrobów gumowych u Ju-
lijana Drehera w Warszawie, Szpitalna 6.
(1423)

tak bendzie wesoło Niechrze Pan Jen-
drus przyjdzie ja się bede cieszyć i Pan
się tesz mi le rozweseli już nimam co-
wiency co pisać jak Mile i Serdecznie
Pana Jendrusia pozdrawiam i pozdra-
wiam Pana pszes koszyczek Wiśni żeby-
śmy byli oboje jednej Myśli Pozdrawiam
Pana Jendrusia pases tallżyk Masła a
żeby miendzy nami Miłość nie zgasała i
Bądź Pan zdruł aż do milego Zobacze-
nia się s Panem Kfianiam się mi le Pa-
nu Ja
(Bocian) Zyczliwa Zofia.